

NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK



NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

1 / 135 / 2022

- ☐ **POEZJA.** • Borys Russko (str. 3-6). • Mirosław Brozio (str. 6). • Regina Kantarska-Koper (str. 7-11). • Daniela Długosz-Penca (s. 12-13). • Edward Lipiński (str. 14). • Jerzy Binkowski (str. 15-17). • Anastazja Michalina Banasiak (str. 17). • Marek Dobrowolski (str. 17). • Grażyna Cylwik (str. 18). • Katarzyna Grabowska (str. 18). • Grzegorz Nazaruk (str. 19). • Agnieszka Ruczaj (str. 19). • Ewa Danuta Stupkiewicz (s. 19).
- ☐ **PROZA.** • Barbara Gajewska. *Listy do Małego Księcia*. (Str. 20-22). • Jolanta Maria Dzienis. *Kartki z pamiętnika; Studium w zieleni*. [Opowiadania]. (Str. 23-25). • Beata Kulaga. *Błękitna sukienka i zapach suszonych bananów*. [Opowiadanie]. (Str. 26-27). • Zbigniew Nowicki. *Sąd nad Prometeuszem, czyli ogólne pomieszczenie z popłataniem wszystkiego ze wszystkim*. [Opowiadanie]. (Str. 27-30). • Stanisław Dąbrowski. *O sobie*. [Proza]. (Str. 30-31).
- ☐ **SATYRA.** • Regina Kantarska-Koper. Apoloniusz Ciołkiewicz. Marek Dobrowolski. *Aforyzmy*. [Z turnieju]. (Str. 32). • Kazimierz Słomiński. *Fraszki 2020*. (Str. 33-35).
- ☐ **RECENZJE.** • Joanna Szulborska-Lukaszewicz. „*Rozbierz mnie (...) do ostatniego słowa*”. Rec.: Teresa Januchta. *Szeptem*. Poznań 2020. (Str. 36). • Regina Kantarska-Koper. *Nie tylko covidowa droga krzyżowa*. Rec.: Jerzy Fryckowski. *Dokonano się*. Tanowo 2021. (Str. 37-38). • Kazimierz Słomiński. „*Dokąd mnie prowadzisz chwilo?*”. Rec.: Daniela Długosz-Penca. *Dokąd*. Zagnańsk 2022. (Str. 39). • Barbara Gajewska. *Dokąd płynie „moja rzeka”?* Rec.: Irena Słomińska. *Szkice wierszem*. Białystok 2022. (Str. 40-41). • Daniela Długosz-Penca. *W poszukiwaniu inspiracji poetyckiej*. Rec.: Irena Słomińska. *Szkice wierszem*. Białystok 2022. (Str. 41-42). • Daniela Długosz-Penca. *Wśród blażeńskich przekomarzań*. Rec.: Kazimierz Słomiński. *Błazny myślą dzwoneczkami. Aforyzmy*. Białystok 2022. (Str. 42). • Irena Słomińska. *Listy do Małego Księcia*. Rec.: Barbara Gajewska, Agnieszka Illinicz-Kielkiewicz. *Listy do Małego Księcia*. Piotrków Trybunalski 2019. (Str. 43). • Irena Słomińska. „*Niosę światu piękno*”. Rec.: Ewa Danuta Stupkiewicz. *Mój pejzaż*. Białystok 2022. (Str. 44-45). • Irena Słomińska. *Spojrzenia*. Wstęp w: Anna Czartoszewska, Jolanta Maria Dzienis, Katarzyna Grabowska. *Spojrzenia*. Białystok 2022. [Kajety Starobojarskie nr 15]. (Str. 45-46). • Krystyna Gudel. *Kwiaty, które znamy z imienia*. Rec.: *Kwiaty, które znamy z imienia. Wiersze. XXVI Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce*. Augustów 2022. (Str. 46-47). • Anna Czartoszewska. *Komentarz do tomiku Jolanty Marii Dzienis „Odlamki czasoprzestrzeni”*. Rec.: Jolanta Maria Dzienis. *Odlamki czasoprzestrzeni*. Ruda Śląska 2018. (Str. 47). • Anna Czartoszewska. *Komentarz do tomiku Reginy Kantarskiej-Koper „Wiersze codzienne”*. Rec.: Regina Kantarska-Koper. *Wiersze codzienne*. Białystok 2021. (Str. 48). • Anna Czartoszewska. *Nie strzępem, ale całym sercem*. Rec.: Regina Kantarska-Koper. *Takie tam strzępy życia*. Grajewo 2021. (Str. 48-49). • Tadeusz Dudek. *Błazny myślą dzwoneczkami – Kazimierz Słomiński*. Rec.: Kazimierz Słomiński. *Błazny myślą dzwoneczkami. Aforyzmy*. Białystok 2022. (Str. 49-51).
- ☐ Oprac. Kazimierz Słomiński. *Stanisław Nyczaj (1943-2022)*. (Str. 52).
- ☐ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 52-62). ☐ **KSIĄŻKI.** Oprac. K. S. (Str. 63).
- ☐ **SATYRA.** • Kazimierz Słomiński. *Różne –eje (nie tylko lepiej)*. (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 1/135/2022 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:

Anastazja Michalina Banasiak (Białystok), **Jerzy Binkowski** (Białystok), **Mirosław Brozio** (Mońki),
Apoloniusz Ciołkiewicz (Białystok), **Grażyna Cylwik** (Białystok),
Anna Czartoszewska (Plewki), **Stanisław Dąbrowski** (Sofiopol), **Daniela Długosz-Penca** (Prudnik),
Marek Dobrowolski (Białystok), **Tadeusz Dudek** (Katowice), **Jolanta Maria Dzienis** (Białystok),
Barbara Gajewska (Piotrków Trybunalski), **Katarzyna Grabowska** (Suraż), **Krystyna Gudel**
(Suchowola), **Regina Kantarska-Koper** (Białystok), **Beata Kulaga** (Białystok), **Edward Lipiński**
(Hajnówka), **Grzegorz Nazaruk** (Białystok), **Zbigniew Nowicki** (Białystok), **Agnieszka Ruczaj**
(Białystok), **Borys Russko** (Warszawa), **Irena Słomińska** (Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok),
Ewa Danuta Stupkiewicz (Białystok), **Joanna Szulborska-Lukaszewicz** (Kraków).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI**. Wydawca:
Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Białymstoku (15-034 Białystok, ul. Dobra 12).

Druk: światłokopia ZO ZNP. Nakład 110 egz. Honorariów nie płacimy.

Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migieli.pl>

Grafika na str. 1: **Anna Ralicka-Perkowska** (Białystok)

B o r y s R u s s k o

Preony

Jestem kwantem
energii subtelnej.
Wnikam w świat
preonów.
Ciasno,
ale ciekawie.
Wirują.
Wirujące preony
tworzą wyższy byt.
Przyglądam się
twarzom preonów,
„spocone”,
zapracowane.

Myśl

Rozlała się myśl szeroko,
do świata preonów,
serca megawszechświata,
bytów astralnych,
głębi wielowymiarowej,
korzeni życia.
Za Horyzont
Horyzontów.

Z Księgi I

Spaceruję między
kwarkami
Wnikam w świat
preonów
Dotykam superstrun
Jestem na kosmodromie
Widzę i światy
i byty
Kosmos świadomy
myślącymi

Bez lęku

Idę w przyszłość
bez lęku,
jakbym
szedł
z miłością,
jakbym
szedł
do świątyni
i płonęły
świece
dobrotliwym
płomieniem
Prawdy

Pole

Falujące zboże
w objęciach
chabrów.
Błękitnookie
malują
obraz głębi.
Pole w euforii.

Melodia

Melodia siewem głębi.

Przeznaczenie.

Zadanie do wykonania
zleczone przez Władykę.

Mądrość

Rozgląda się na wszystkie strony
nim ruszy.

Słowo

Prawdziwe słowo znaczy.

Zakazany owoc

Owoc zakazany
ma syreni
uśmiech.

Modlitwa

Modlitwa jest
Słowem i Milczeniem.

Błyski

Tulę
do piersi
chwile
światłonośne.

Drzewo

W korze
zapisana
przeszłość.

W liściach
teraźniejszość.

Konary wpatrzone
w przyszłość.

Dom Ojca

Dom Ojca
na wzniesieniu
Wieczności
w wielowymiarowej
przestrzeni.
Przed Progiem
aniółowie
i chóry świętych.

Próg
przekraczają
czyści.

Po to jesteśmy

Po to jesteśmy,
by świadczyć
o Prawdzie.
Rzeźbić głębię
rozumu,
tworzyć.

Niezapominajka

Wir powietrza
uniósł książkę
do obłoków.

Słowa rozsypały się
i spadły z deszczem
na łąkę.

Rozkwitły niezapominajki
o kolorze
romansu
z książki.

Dąb

Wydeptana ścieżka
do lasu zarosła.

Puszcza w mgielnej
przestrzeni.

Tylko dąb
wiosennie zieleni się
w pamięci.

W jego objęciach
pisałem wiersze.

Aura

W rozkwitłych malwach
bezcieleśne
tchnienie
natury.

Bzy

W kwitnącej wiośnie
bzy malują obraz
fioletem.

Wzniecają płomień
miłości.

Jesteśmy

Błyskiem chwili jesteśmy
w zbiorze niepowtarzalności.

Dotykanie Chwili

W filharmonii
muzyka,
jak pieśń
w świątyni,
z wyższej przestrzeni.
W jej płomieniach
dotykam Chwili.

Zachwył

Kiedy przyglądam się
żywiółom
w mikroświecie
podziwiam
wyobraźnię.

Kiedy sięgam
bytów
w kosmosie,
klęczę
w zdumieniu.

List do Przyjaciela

Dostrzegłeś niedostrzegalne.
Pokazałeś wyrazisty
kształt myśli.
Kapelusze z głów.

Życie

Życie zostało rozpisane
na nieskończenie wiele
niewiadomych.
Gra najsubtelniejsza
z możliwych.

Zagadka

Nie znam swego powołania,
Żyję i pracuję.
Tworzę pod dyktando
niepojętej Woli.
Do ostatniej kropki.
I co dalej?

Po zmierzchu

Dotykam bijącego
serca puszczy.
Słyszę wołanie
gwiazd.
W zastygłej chwili
szept.

Między jawą a snem

W blasku księżycy
jestem między
jawą i snem.
Wyobraźnia
w przestrzeni zjawisk
i bytów
niewymownych.

Szczęście

Idę na przełaj.
Szczęście
w ogrodzie wyobraźni
Różą.

Zerwę.

Samotność

W kleszczach samotności
ból krzyczący.
Jest pustka chwili
i jest pustka
wiecznej nocy.
Pieczęć nicości.

W zachwycie

Łódką czasu
płynę
w zachwycie
nad życiem.
Czar różnorodności
bez granic.
Obraz malowany
na płótnie
wieczności.

Gwiazdy

Swawolą gwiazdy
w galaktycznej
kołysce.
Rodzą się
nowe.
Życie grzeje się
w ich ciepłe
i wznosi
chwałę.

Iść do przodu

Iść do przodu
drogą krętą
i kamienistą.
Zadanie z wieloma
niewiadomymi
do rozwiązania.
A wtedy
otworzy się
przestrzeń
do wyższych
spełnień.

B o r y s R u s s k o

Z tomiku: *Borys Russko. Za Horyzont
Horyzontów.* Wyd. Komograf 2022.

M i r o s ł a w B r o z i o

Przy stole

Między nami szeroki stół
Jak ocean rozdziela dłonie
Jego bezkres sprawia
Że czas wlecze się w nieskończoność
Co chwilę
Z arki samotności
Wypuszczam kruka spojrzenia
Wraca nie dając nadziei
Na wypolerowanej powierzchni blatu
Obserwuję zarys twojej twarzy
To jedyny sposób
Aby nie zamienić się w kamień.

Nieobecność

Płomienie w kominku
Ułożyły się do nerwowego snu
Jak głodne wilki
Czekają na nasze gorące szepty
Czas jak roboczy wół
Monotonnie obraca wskazówkami zegara
Jestem niecierpliwy
I wszczynam prywatne śledztwo
Drobiazgowa wiwisekcja telefonu
Musi wyjaśnić
Jej nieobecność.

Świt

Gdy z jej rozchylonych ust
Wydobywa się szept
A z oczu
Łzy brzasku
To moje gliniaste ciało
Napęlnia się życiem i żądzą
I znów tęskni
Do złotych proporcji jej bioder i piersi
I nie wiem
Czy to wina Boga,
Czy diabła
Aby tak zepsuć
Spokojny sen.

M i r o s ł a w B r o z i o

Regina Kantarska – Koper

* * *

nie mogę się napatrzeć swoim dłoniom

kiedys były takie smukłe i młode
gdzie podziała się ich welurowa gładkość
skąd gruzły i bruzdy
jak na dłoniach Matki
choć moje nie pracowały tak ciężko
nie uprzątały powojennych gruzów
nie orały bruzd w czarnej ziemi
wybrały miejskie życie
łatwe i lekkie na pozór

nie rozpoznaję własnych rąk
przyoblekły się w starość

* * *

ciągle wraca pamięć Matki
im bliżej Przejścia
tym bardziej jaśniała

pobrzaskiem Boga

Stara kobieta patrzy w lustro

Nie myślała, że to tak będzie wyglądać.
Że skóra pomarszczy się jak dojrzały owoc
męczennicy passiflory. Ciało zgarbi się i stanie
jednym wielkim bolącym zębem. Oczy przygasną
jak dopalające się ognisko, uszy wpadną do studni
o grubej cembrowinie i będą łowić głuche dudnienie
zamiast czystych dźwięków. Gładka dziewczyna
ze starej fotografii nie poznaje odbicia kobiety w lustrze.
Całym jestestwem bezgłośnie krzyczy:
– To nie ja jestem! Nie ja...

Dzień Kobiet

już nie jest stuprocentową kobietą
jak wtedy gdy widziały to oczy mężczyzn
mijanych na ulicy
tylko nieliczni pamiętają o życzeniach
ósmego marca

kwiaty też coraz mniejsze i raczej doniczkowe
bez wstążek i przybrania
jak i ona – bez makijażu
okutana kocem aby nie marzły kości
bez pierścionków na zniekształconych palcach
w szafie nie wisi ani jedna powłóczysta suknia
buty tylko na płaskim obcasie

Karnawał starej kobiety

starej kobiecie ciężko pozbierać rozsypane myśli
kłębią się sprawy niezalutwione w czas
urośli jak baobaby spowolniały i tylko tempo upadku
wzrasta geometrycznym postępem

stara kobieta odmawia pacierze i tylko pacierze
bo odmawiać usługi ludziom nie potrafi a oni
chętnie i bez skrupułów wykorzystują tę słabość
w zamian rzucając wytarty ochłap wyblakłego słowa

pseudoserdecznej niby-wdzięczności
i biegną używać karnawału tańczą do upadłego
szampany leją się fontanną w roześmiane gardła
parują z głów beztroskim obłokiem

ech! jakie słodkie jest życie
jutro pojedą w podróż dookoła świata
stać ich na taki luksus
zaoszczędzili na dobrych ludziach

stara kobieta wysupłuje rentę rozkłada na kupki
największa jest ta na opłaty druga na lekarstwa
na życie niewiele zostaje liczba niepodzielna przez 30
tym bardziej przez 31 dobrze że luty nieco krótszy

Pamięć starej kobiety

stara kobieta usiłuje nie pamiętać długich lat
a one natrętnie powracają
wypierają godziny dnia dzisiejszego

łatwo zapomina co robiła przed chwilą
gdy wychodzi po chleb kupuje wszystko
oprócz chleba
i ciągle czegoś szuka znajduje w dziwnych
miejscach podejrzewa złośliwe skrzaty duchy
sąsiadów o umyślne ukrywanie rzeczy

boi się – kiedyś zapomni czegoś
naprawdę ważnego... zapomni... czego...

Dni starej kobiety

stara kobieta liczy dni
coraz mniej ich zostało
chciałaby nadać im więcej sensu
teraz już bardziej wie
co ważne

ale nadal wciąż mija się z
czasem
odpowiednim momentem
miejscem
ludźmi

tylko z samotnością
zawsze jej po drodze

* * *

zobaczyłam ją w ostatniej chwili –
zaciętą twarz starej kobiety –
gdy chwyciła mnie za ręce i mocno uszczypnęła
przedzierając się przez zatłoczoną kaplicę
do konfesjonału

przez dłuższą chwilę został mi dziwny osad na duszy
a gdy się go pozbyłam ona skończyła swoją spowiedź
i wyłuskała mnie z tłumu wiernych aby znowu
ścisnąć moje dłonie aż poczułam zimny dreszcz

ale i o nim zapomniałam wkrótce...
pod koniec mszy świętej nagłe zamieszanie
w pośpiechu weszli ratownicy medyczni
a ja wiedziałam

wynieśli ją na noszach z tym ponurym wyrazem twarzy

ale trzeci raz już mnie nie dotknęła
tylko pozostał ten zimny osad i dziwny lęk –
dlaczego mnie
dlaczego ja...

* * *

mówili o niej czarownica
mieszkała samotnie w lesie na odludziu
w szalasy z połamanych wiatrem gałęzi
tylko kot czarny jak sadza był jej towarzyszem
i czasem dzikie zwierzęta w pobliżu

ludzie zegnali się na jej widok
(w duchu żeby nie urazić jej uczuć)
bali się zakląć uroków wiedźmy

czasem z litości ją odwiedzali
może ze strachu żeby zapobiec czarom i gusłom
przynosili pęto kiełbasy chleba wypieków
jakieś słoiki domowych konfitur
swetry na zimę i wełniane koce
pytali o zdrowie i czy nie chce wyjść z lasu
bliżej do ludzi jakby chcieli ją oswoić

lecz ona lubiła głuszę i swoją pustelnię
odeszła jak żyła – pośród leśnych zwierząt

* * *

dziwne i niepojęte jest pragnienie życia
nawet w chorym zaropiałym obolałym
gdy już oddechu braknie gdyś ślepy i głuchy
złożony niemocą przykuty do pościeli

– jeszcze się nie nażyłam – mówi bezzębna
stuletnia staruszka na łożu boleści –
jeszcze chciałabym się zakochać zwiedzić obce kraje
poznać nowe technologie pewnie niepojęte
taki przeskok zrobiła ludzkość za mojego życia
od naftowej lampy po podróżę w kosmos
Internet komputery a co jeszcze będzie
nie mogę teraz umrzeć za bardzo ciekawa

Zmysły starej kobiety

stara kobieta powoli traci wzrok
przestaje widzieć złożoność rzeczywistości
szczegóły detale piękno i brzydotę
kontury rozmywają się zacierają
wszystko przysłania zasłona z mgły
jakby świat się oddalał w zaświat

światło dnia ciemnieje
za to pod zamkniętymi powiekami
rozbłyska nocą rozjaśniając wnętrze
innego wymiaru

słuch starej kobiety także przestaje
łowić zewnętrzne dźwięki
dochodzą stłumione jakby z głębi studni
zza grubego muru
podwójnej ściany
w zamian słyszy świszczący przepływ krwi
w zwężonych tętnicach
chrzęst zwapnionych kości
strzelaninę w stawach

czasami jej się zdaje że w swojej głowie
słyszy wołanie Boga

Hipnagogia*

stara kobieta wygląda świtu
oczy
otwarte czy zamknięte
jednakowo widzą poszarpaną noc
przetkaną rozedrganymi drobinkami
kolorowych światel

przedziwne wzory ornamenty
zaczarowane ogrody
egzotyczne kwiaty i drzewa
pochylają się nad nią
coraz bliżej i bliżej
kobiecie brak tchu

krzyczy bezgłośnie chce
uciec otworzyć oczy
ale nie ma powiek

obrazy wchodzą bez przeszkód
do jej wnętrza
kobieta przekracza granice snu

i wstępuje w nieśmiertelność

* *Hipnagogia* – szczególny rodzaj
halucynacji, które występują podczas
zasypiania.

Przed podróżą

pakujesz walizki
robisz listę rzeczy do załatwienia
zapasy na drogę

zabezpieczasz mieszkanie
jeszcze tutaj wrócisz
kwiaty nie mogą zwiędnąć
i wszystko musi być na swoim miejscu

podróż też nie może być nudna
bierzesz książki krzyżówki
nieodłączny smartfon

tyle trudu zachodu starań przygotowań
nawet w najkrótszą podróż...

a ja już myślę o tej najdłuższej
w jedną stronę
do której dążymy całe swoje życie
i wciąż nie umiem
się do niej przysposobić

* * *

zbliża się ten czas – memento mori –
o czym na co dzień wolimy zapomnieć
choć gdzieś w głębinie jaźni
zepchnięta stłumiona wyparta tkwi
świadomość tej bezwzględnej
nieubłaganej niechybnej pani Ś
która i po nas wkrótce wyciągnie
swoje kościste spróchniałe ręce

Regina Kantarska – Koper

Z tomiku: Regina Kantarska-Koper. *Wiersze*
codzienne. Białystok 2021. Z rozdziału: *Stara*
kobieta i pani Ś.

Daniela Długosz – Penca

Porywy czasu

Rozciągnięty pomiędzy
wczoraj, dziś i jutro
jawi się złudzeniami.
Nie da się zaskoczyć,
jest wieczną tajemnicą.
Unosi w kręgi wszechświata,
aby stawać się blaskiem
na firmamencie
mojego nieba.
Czas, najdroższy klejnot,
niedoceniony łut szczęścia.

Góralskie pasje

Pociągnięcia smyczkiem,
roztańczyły ciało,
śpiewaniem i muzyką.
Piszczalki i dzwonki
przywołują echa dali.
Ta radość wolności
uwielbia Boga i naturę,
przenika, porywa,
unoszą ponad skały.
Kolorami urzeka,
mieni się świątkami
na szkle malowanymi.
Skrzy się pochodniami,
watrą pod lasem
i rzeniem koni.

Wieczór

Cisza –
Zawładnęła czernią nocy.
Krajać by ją można.
W gęstości jesieni
księżyc penetruje kosmos,
odmienia czas.
Chłód serce mrozi,
nagły głos w ciemności
ożywia cienie,
wywołane głodem miłości.

Wersalka

Zawsze potrzebna, ważna,
główny mebel,
dorobek lat młodości.
Wierna wielu tajemnicom,
słuchała, milczała, czekała.
Kolejny etap życia płaci
ustawieniem pod płótem.
Drewniane boki skrzypią,
ptaki skubią kolorowe obicie.
Przykro mi,
bo widzę siebie.
Potrzebna i niepotrzebna,
moja i już nie moja –
odeszła bez rozpaczy,
po prostu – stara.

15.07.2019

Cień

Noc zabiera kolory,
pochłania sylwetki.
Ciemność gasi światło.
Wtedy lęki i upiory
penetrują ciszę.
Dopiero dzień rozgania przestrzeń,
wyostrza zmysłowość.
Jestem –
mój cień trzyma się
laski i płotów,
załamuje na drzewach,
trwa obok.
Swego cienia nie przeskoczysz
i nie wyśniesz snu do końca.

24.01.2019

Przetrwanie

Czas pomiędzy tętnem
i oddechem – krótki jest,
zwłaszcza na rachunek
sumienia.
Co dzień sprawdzam
przychodzący świt
we mgłach i słońcu,
które zachęca
do osławiania wartości,
za którymi chroni się
serce i wiara.

25.07.2020

Przyjaciółom

Łączą nas podróże.
Być razem,
cieszyć się wrażeniami
i winem w tawernie.
Teraz czas zatrzymany
w pamiątkach i albumach.

Palmy w nich jeszcze szeleszczą,
grzechoczą cykady,
tak wiele przed i za nami.
Srebro Wam wschodów przesyłam,
złotem zachodów otulam.
Tęsknię i czekam.

Jak ćma

Skrada się,
rozgląda w szarości,
otula niepokojem,
czeka na parapecie.
Nie zapraszam jej,
nie oczekuję, a jednak...
Wpada srebrzysta
pełnią księżycą.
Jest – nie da się omamić,
obietankami wykupić.
Liczy dni i godziny,
zna swój czas –
czeka, by zagasić
światło.

8.11.2019

Tęsknoty

Do dzikiej róży
na miedzy – tęsknię

Do kłosów pszenicy
na ściernisku

Do wody ze źródła
co czoło chłodzi

Do domu rodzinnego
wśród słoneczników

Tęsknię sercem dojrzałym
i spóźnioną miłością
do ziemi włoszczowskiej
w prudnickie głogi
zaplątanej

Puste talerze

Puste talerze, ile to już lat?
Dwa dla rodziców
i dla braci dwa.
Jeden synowi w obcej ziemi.
Pustych talerzy przybywa
przy stołach rodziny rodzin.

Oplątek, taki biały,
zapach świąt niepowtarzalny,
choinki błyszczą i pachną,
tylko w oczach jakoś słono
i pamięć mózg rozdrapuje.

Dokąd uciekać przed sobą,
gdzie przylgnąć do ciszy?
Wokół białe talerze –
czyste, jak Jezus w stajence,
łączą wspomnienia domu
z tymi, co odeszli.

Krzyż

Na miedzy w panoramie pól,
na wieżach kościołów –
wzniesiono krzyż.
W pastelach świtu,
we mgle i ulewach,
w upale i zamieci –
czuwa krzyż.

Chrystus zszarzały, prastary
skłoniwszy głowę – czeka.
Podnieś oczy, popatrz,
nie lękaj się.
W agonii Boga –
znajdziesz zwycięstwo –
zmartwychwstania.

Daniela Długosz-Penca

Z tomiku: Daniela Długosz-Penca. *Dokąd.*
Zagnańsk 2022.

Edward Lipiński

* * *

nad rzeką
której nazwy nie pamiętam
– była w moim śnie –
przechadzali się aniołowie
skrzydlaci srebrnopiórzy
szli a właściwie muskali
plażę stopami
zatrzymali się
nad małym żyjątkiem
wyrzuconym nagłym podmuchem
fali na brzeg
i z wielkim namaszczeniem
umieścili je w nurcie

po czym odpłynęli spokojnie
w przestworza

* * *

Leokadia lubiła konie
i szybką jazdę
aż do skutku
dopóki koń się nie spienił
i nie parsknął pianą
wtedy leżała rozłożona
jak zerżnięta rozdarta sosna
patrzyła w niebo
szukając w chmurach młodości
która ją opuściła
nie wiedzieć kiedy
i dlaczego
parszywe życie myślała
ucieka
nie trzyma się człowieka
dziś po Leokadii pozostały wspomnienia
i omszały krzyż
na wiejskim cmentarzu
pod rozłożystą brzozą
roniącą rzęsiste łyzy
po tych którzy tulili
do niej zrozpaczone twarze

* * *

jesienne nostalgie
dojrzewają
przesiewają życie
przez sito dni

ziarna zdarzeń drażą
myśli
znakami zapytania

– być czy nie być –
traci sens

jak i po co

oto jest pytanie

Muszelka

Mała muszelka na półce
szara i smutna
a może zamyślona

z wielkiej wody na złocistą plażę
ze złocistej plaży w daleki świat
obcy i nieznany
nieruchoma i bezwolna i tylko
gdy błysnie słońce
i obudzi tęczę kolorów
w kryształowym wazonie
załśni szafirem oceanu
zafaluje rozwianą grzywą
nawałnic otulonych welonem bieli

zasłuchana w sobie jak samotny
i zagubiony wędrowiec
sięgający pamięcią do dalekiego
kraju
który nagle przychodzi
i rozbrzmiewa gwarem
ojczywej mowy
i muzyką nadrzecznym
szuwarów
łowiących koncerty
ptaków
w roztańczone migotania
słońca
i świat odległy
staje się bliski

Edward Lipiński

MAŁA DZIEWCZYŃKA Z FORTEPIANEM

Marii Skurjat-Silva

I
Fortepian

Czarny wielki lśniący smok
z zębami białymi jak mleko.

A czarne, jak węgiel u babci na wsi, zęby,
sterczą ponad białymi i straszą – straszyci!

Przebiera Marysia paluszkami i nie wie,
czy może skakać po tych białych kłach?

Czy może też wskoczyć na czarne?
Taka ska-kan-ka w górę i na dół?

Gamy ćwiczymy jak damy – mówi pani.
I jeszcze raz w górę i znowu w dół.

Nudno mi z tym smokiem strasznym,
boję się tych czarnych pasków, proszę pani

– westchnęła pięcioletnia dziewczynka.

Jutro usłyszysz Marynia dobre bajki o lśniącym smoku,
gdy wyciągniesz z szafy ciężką księgę pełną mrówek.

Jest ciężka, bo w środku jest mrówka na mrówce.
Tak, pełno mrówek – uśmiechnęła się pani Basia.

To jest mrowisko z utworami Chopina!
Twoje rączki nie obejmą wszystkich akordów.

Sol – mi, sol – mi, jakby kukułka kukała.
Są inne kukułki w tym smoku?

Pełno ich ukrytych w klawiszach.
Cały chór kukułek.

I każda ma inny głos, powiedziała pani
i zamknęła klapę fortepianu.

Na dzisiaj wystarczy, moja panienko.
Jest wieczór, Księżniczko.

II

Jej pierwszy walc

Już nie dziewczynka z wielką kokardą w warkoczach,
a dziewczyna koncertująca w modnej krótkiej fryzurze.
Na jej ramionach piękna suknia w bladym delikatnie różu.

Przy lśniącem fortepianie usiadła Maria-Konstancja i gra,
jakby to dla niej Fryderyk napisał i z nią tańczył walca.
Sunęła delikatnie poprzez białe i czarne kropelki mgły.

Dźwięczność jasna i ciemniejsza melancholia w wietrze,
gdyż to opowieść z ciszy wzięta wśród promieni i cieni.
Ramieniem ogarnia jej talię i wirują z wirującą pod nimi ziemią.

W odbiciu lustrzanym zajaśniała twarz Ojca i profil Mamy,
gdy wzruszona Mama ocierała spływającą po twarzy Ojca łzę.
Drgające dźwięki unosiły szczęście ponad płomień kandelabrow.

I żadna nutka nie spadła na ziemię.

III

Ładnym dźwiękiem

Gra Pani wyjątkowo pięknym dźwiękiem – powiedziała Barbara Hesse-Bukowska.
I przyjęła dziewczynę z kruczymi włosami do swego salonu z fortepianem.

Gra Pani potężnym dźwiękiem – usłyszała głos z końca sali.
Pani *piano pianissimo* jest jak światło na wzburzonym morzu.

Będzie Pani śliczną koroną i diademem w dłoniach Boga samego!
Tę biblijną frazę usłyszała z ust mężczyzny o ciepłym odcieniu skóry.

To nie spodobało się Mistrzynie opowieści koncertowych.
A Preludia? Mazurki? Walce? Nokturny? Polonezy Chopina?

W salonie czekał na śmiałka biały C. Bechstein.

IV
Nawet ciemność nie jest ciemna

Święty Jerzy wiódł Marię z Kurjat szutrowymi drogami.
Teraz klęczy ona w zacienionej nawie Świętego Ducha.
Nasłuchuje organów na których grał dawniej Tato.

Wilno – Wilno – Ojczy. Mamo – Wilno – Mamo.

*Ponad ziemią leciałam na skrzydłach ptaków błękitu.
Zabierałam w dłonie drżące dźwięki na krańce świata.
Gdziekolwiek byłam mazurki kwitły biało-czerwone.*

*Stary żołnierz unosił delikatnie słowo ojczyzna.
Sto róż pod moimi stopami złożył w hołdzie Polsce.
Płakał stary wiarus tęsknie. Polonaises melancoliques.*

A fortepian gra
pośród ciemności
która nie jest ciemna

Jerzy Binkowski

Anastazja Michalina
Banasiak

pierwszy bal

i nagle ty niczym Orfeusz
stanąłeś obok mnie

jedno spojrzenie jeden gest
zadrżały serca
zgodnym rytmem

zatrzymał się czas

przetańczyliśmy całą noc
rozkoszy lęk ogarnął ciało

a kiedy świt błądy wstał
odszedłeś bez słowa

czy tak być musiało?

Anastazja Michalina
Banasiak

Marek Dobrowolski

Pierwszy bal

naszyjnik
czy broszka
czymś przecież trzeba
mnie ozłocić
krawcowa doszła też
czerwoną falbanę

a tu wirus
studniówki odwołane

wiszę więc w ciemnej szafie
elegantka
wyprasowana
i z niezerwaną ciągle
metką

Marek Dobrowolski

Grażyna Cylwik

* * *

Ona garściami chłonie życie
On ledwo chwyta życia sens

Ona chce tańczyć aż do rana
On jeszcze nie wie czego chce

Ona przed siebie biegnie śmiało
On coraz wolniej stawia krok

Ona radością brzask powita
Jemu z pewnością bliższy mrok

Ona wtulona w jego ramię
On w tangu życia gubi rytm

Oczy świata

znajduję rzeczywistość
między światłem i cieniem
codziennosc otwiera drzwi
zaprasza do przejścia przez próg
preludium zawieszono
między duszą a zmysłem
uzdrowia dźwiękiem
szepc wiatru przesłania sen
wędruje

Bezdech wiosny

serce wyznacza czas
płynie z zapachem wiosny
tętni we mnie życiem
wielki wędrowiec przestworzy
uśmiech śle
świat pachnie kolorem
deszcz chłodzi myśl
splata w ciszę

Grażyna Cylwik

Katarzyna Grabowska

Ach ten bal

Jakże dziwny to bal
czasu na taniec żal
a pod butem posadzka pęknięta
sala wielka jak świat
dyrygenta znów brak
bo po świętach kolejne ma święta

gdy orkiestra co rusz
muzealny już kurz
ściera
strojąc instrumenty przeżyte
nogi rwą się do walca
ciężko stając na palcach
w złote pantofle uparcie white

nuty łączą się w dźwięki
murmurando i jęki
pomieszanie ekstazy
z boleścią
w głowie melodia brzmi
od tak wielu już dni
tylko czemu nie współgra
z słów treścią

jakże dziwny to bal
gaśnie bajeczny czar
dobrej wróżce
brak ochoty na bzdury
suknia Made in China
dawno zjedzona dynia
myszy w szachu trzyma
ważny kot bury

tralala tralala
puenta do przodu gna
północ zmienia nadzieję w codzienność
wiernych przyjaciół brak
z piasku wybierasz mak
a za oknem czai się ciemność

Katarzyna Grabowska

Grzegorz Nazaruk

wielki bal

wszedłem na bal
zająłem miejsce
wydatków nie żal
gra orkiestra

tańczących dam
błyszczące oczy
ja życia pan
jej włosów loczek

walczyka pary
na parkiecie
uczucia płomień
no bo przecież

tak w tańcu z nią
mogę się upić
w istnienia grę
radością wkupić

Grzegorz Nazaruk

Agnieszka Ruczaj

Bal życia

goście wyszli
przedwcześnie

a jej nie cieszą
kolorowe serpentyny
i szampan
w zbyt błyszczących kieliszkach

muzyka i światła
ranią jej zmysły
parkiet
spowija czarny dym

staje więc cieniem
i znika
choć mówili
że jest zbyt młoda
by odejść

Agnieszka Ruczaj

Ewa Danuta Stupkiewicz

Podróże życia

dorożka klekocze podkówkami

woźnica z piórkiem w cylindrze
wiezie młodą parę do ślubu

echa przejazdu
będą brzmieć wiecznie

czy sypnął ryżem na szczęście

czy płatki róż pod nogi

szukam w pamięci wzruszeń
tej chwili
którą jechaliśmy razem...

a potem sami

ku Bogu

Ewa Danuta Stupkiewicz

• Turniej jednego wiersza. 16.01.2022. Temat: „Mój bal życia”. Wiersze: A. M. Banasiak. *Pierwszy bal*. M. Dobrowolski. *Pierwszy bal*. K. Grabowska. *Ach ten bal*. G. Nazaruk. *Wielki bal*. A. Ruczaj. *Bal życia*. E. D. Stupkiewicz. *Podróże życia*.

• Internetowy Konkurs Jednego Wiersza z ekfraz inspirowanych obrazami Katarzyny Puczyłowskiej. Galeria Piecowa, Warszawa, marzec 2022. Wiersze: G. Cylwik. *** *Ona garściami chłonie życie...; Oczy świata; Bezdech wiosny*.

LISTY DO MAŁEGO KSIĘCIA

Mój Drogi!

Jeżeli jeszcze nie poznałeś Małego Księcia, to się pośpiesz, bo może być za późno. Poznawanie nowych ludzi przynosi przecież tyle korzyści!

Nie tłumacz się, że jeszcze jest jutro i jeszcze wszystko może się zdarzyć. Twoje jutro może unieść wiatr jak mydlaną bańkę i zapodzieje Ci się gdzieś w kosmosie. Jak w nim odnajdziesz Małego Księcia, jeśli nie będziesz nawet wiedział, jaki ma kolor włosów, jak się śmieje, jaki nosi płaszczyk... A przecież musisz Go odnaleźć, jeżeli chcesz odnaleźć Siebie.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego powinienes poznać Małego Księcia – tylko wtedy spojrzysz właściwie na moje listy do Niego. Jest w nich przecież tyle odniesień do Jego historii. Musisz poznać tę historię, żeby nie czuć się obco pomiędzy słowami moich listów. Zrozumiesz także, że wierzyć w istnienie Małego Księcia to wierzyć w Piękno i Dobro.

I mieć wciąż siły na szukanie.

List 1.

Jakże się cieszę, że Cię poznałam, Mały Książę! To dzięki książce Saint-Exupery`ego, który tak cudownie opowiedział o swojej przyjaźni z Tobą, że gdybym mogła, przyznałabym mu za tę opowieść Nagrodę Nobla. To taka najważniejsza nagroda przyznawana najbardziej niezwykłym ludziom. Saint-Exupery był niezwykły, skoro potrafił Cię zrozumieć. To on – pisarz i lotnik pokazał mi Twoją gwiazdę i nauczył słuchać dzwoneczków Twojego śmiechu. To on zapewnił mnie, że nie odszedł donikąd. Szukałeś ludzi, mój Drogi, ale byłeś zbyt krótko na Ziemi i nie spotkałeś ich wielu. Ci jednak, których spotkałeś podczas swojej wyjątkowej podróży, przekazali Ci nieco prawdy o sobie. A ja zapragnęłam dorzucić do tej prawdy garść swoich spostrzeżeń, które zbierałam przez wiele lat i wciąż stwierdzam, że wiem tak niewiele.

Mam nadzieję, Jasnowłosy Chłopczyku, że miłe Ci będą te sygnały mojego obcowania z ludźmi.

List 2.

Wiesz, Mały Książę, bardzo długo myślałam, że najcenniejszą wartością na tym świecie jest ludzkie życie. Przecież największym lękiem, jaki towarzyszy człowiekowi, jest zazwyczaj lęk przed utratą życia. Ty także znasz ten lęk. A tymczasem bywają ludzie, którzy oddają swoje życie, by ocalić inne wartości, by ocalić innych. To piękni ludzie. Na mojej planecie żyją tacy piękni ludzie! Na pewno byś się nimi zachwyił.

Ale są i tacy, którzy odbierają życie innym. Trudno sobie wyobrazić większe zło!

I są tacy, którzy pozbywają się swojego życia jak uciążliwego balastu. Trudno sobie wyobrazić większe cierpienie!

Na ogół jednak ludzie chcą żyć. I nie ma dla nich ważniejszego celu. I nie wyobrażają sobie świata bez siebie. Ja też sobie tego nie wyobrażam, a przecież wiem, że kiedyś przestanę istnieć. Przecież już tak było – był świat beze mnie, więc czemu tak trudno zaakceptować tę oczywistość? Chcemy żyć, mój Drogi, chociaż życie to niezwykle trudne zadanie. I nie wiem, czy jest człowiek, który mógłby powiedzieć, że wie, jak je poprawnie rozwiązać. Na ogół ludzie nie zastanawiają się nad tym. Po prostu – żyją! I jeżeli, żyjąc, doświadczają piękna i dobra, miłości i przyjaźni, ciepła dotyku, czułości spojrzenia, słodczy uśmiechu – powinni czuć się szczęśliwi. Jednak bywa różnie. Za długi byłby ten list, gdybym chciała Ci to dokładniej wyjaśnić. Może chociaż trochę uda mi się to uczynić w następnych listach. To tymczasem, Okruszku!

List 3.

Człowiek jest zawsze sam. Dowiedziałaś się o tym, mój Mały, od mądrej Żmii. Swoją drogą, skąd ona to wiedziała?! Przecież człowiek to istota społeczna – stadna, jak twierdzą mądrzy tego świata. A jednak w tym „stadzie” jest zawsze sam. Bo nikt nigdy nie wniknie tak w drugiego

człowieka, by go przeniknąć, by połączyć z nim siebie w całkowitym poznaniu, by powstała spójna jedność, by ten jeden już nie był sam, ale był z drugim i w drugim. To skomplikowane, ale jestem przekonana, że Ty wiesz, co chcę powiedzieć. Świat człowieka jest jak ocean i nie ma filozofii, która by go w pełni opisała. I to właśnie jest piękne – ta tajemniczość, ta głębia, której kres leży może gdzieś na Twojej planecie. I próba zrozumienia.

Mój Mały Przyjacielu, jakże ogromna bywa samotność człowieka!

List 4.

Czy wiesz, mój Drogi, jak cenne są dla mnie Mądrość i Dobroć? One muszą trzymać się razem. Mądrość bez Dobroci jest pyszałkowata, nie pociąga, nie ujmuje. A Dobroć bez Mądrości wydaje się być naiwna, może wzbudzać politowanie, nie ma mocy rozświetlania ciemności. A może się myłę? Bo przecież Dobroć powinna być pewna swego. Sama. Tylko dlaczego ludzie tak często lekceważą Dobroć? Widzisz, ja także mam mnóstwo pytań, chociaż jestem dorosła. To prawda, że człowiek naprawdę mądry nie może być zły, ale czy człowiek dobry jest zawsze mądry?

W tym moim pogmatwanym świecie nic nie jest proste, oczywiste. I żeby się nie zgubić, potrzebna jest Mądrość. A może w moim uwielbieniu dla Mądrości też jest pyszałkowatość? Czy można jednak nie podziwiać Twojego przyjaciela, Lisa, za tak trafne sądy o wielu sprawach, o ludziach? Lis się nie zgubił. I dzięki niemu, Kochanie, Ty także zobaczyłeś właściwy kierunek i nie zgubiłeś się. Sądy Lisa o świecie wyciągnięte z obserwacji świata – to właśnie Mądrość.

Mój Mały, Ciebie także podziwiam za to, że szukałeś, że chciałeś wiedzieć, że chciałeś zrozumieć. No właśnie. Także po to potrzebna jest Mądrość – by zrozumieć.

List 5.

Mały Książę, czy wiesz, że już maj? To na skrawku ziemi, gdzie mieszkam, pora wzrastania. Tyle zieleni wokół, tyle radości i tyle tęsknoty! Bo gdy nie można w sobie pomieścić piękna, rodzi się tęsknota. Trzymam w dłoni garść kaczęnców zerwanych nad stawem, garść słonecznej tęsknoty, kawałek mojego życia opromieniony Twoim uśmiechem. To dla Ciebie!

List 6.

Czy wiesz, Okruszku, co to jest Wielkość człowieka? Za wielkiego uważał się Król, który nie miał kim rządzić i Próżny, którego nie miał kto oklaskiwać. Żaden z nich nie potrafił Cię zachwycić. Dlatego odszedłeś.

Mój Mały, dzisiaj chciałam Ci powiedzieć o Wielkości, bo tak dużo wokół mnie bufonady, megalomanii, próżności. Tyle wrzasku, przepychanek, by wejść wyżej i być bardziej widocznym. Ale jeżeli jest się bardziej widocznym, to nie znaczy, że bardziej wzbudza się zachwyt. Czemu ludzie tego nie rozumieją? Zabiegają o rozgłos w nadziei, że zostaną uznani za wielkich. Tak dużo mówią, czasem krzyczą, stoją w światłach jupiterów i pozwalają się pożerać zgłodniałym tłumom. A przecież prawdziwa Wielkość ukrywa się w Małości. Jest dyskretna, pokorna, cicha i mądra. Jest piękna! Zachwyca!

Niełatwo jest spotkać człowieka naprawdę wielkiego. Przede wszystkim trzeba wiedzieć, czego się szuka. Trzeba umieć szukać. Jak sam się przekonałeś, ludziom ciągle brakuje czasu na szukanie. Nie podejmują trudu. Dlatego poklask świata unosi się nad tymi, którzy sami sobie przyklaskują. To takie przykre.

List 7.

Już lipiec. Wakacje. Mam więcej czasu na czytanie. Wiesz, to wspaniałe, że ludzie mogą porozumiewać się za pomocą słów. To dzięki nim ja poznałam Ciebie, a Ty poznajesz mnie. Gdyby nie one, czy dostrzegłbyś mój smutek rozwieszony na nienakładających w mroku akacjach? Szkoda, Mały Książę, że nie możesz usłyszeć z tak daleka cykania świerszczy, w którym przyczaiły się najmocniejsze akordy tęsknoty, że nie wiesz, jak pachną lipcowe wieczory nad skoszoną łąką, nad łanami dojrzałego zboża. Byłeś na pustyni, byłeś w ogrodzie pełnym róż, ale nie byłeś w lipcu na wsi, takiej zwyczajnej, z piaszczystą drogą, leżącej nieopodal sosnowego lasu, pośród równinnych pól.

Gdy wieczorem cichną odgłosy krzątania, gdy gasną światła w oknach a zza horyzontu

wynurza się księżyc i powoli księżycowa sonata przenika każdy zakamarek usypiającej wioski, wzbiera we mnie jakiś dziwny zew, który uwodzi zachwytem i boli, bo nie można w sobie poukładać tego tajemniczego piękna, tej bezdennej głębi, tej nieskończoności ograniczonej naszym kruchym „być”, tej fascynacji pragnącej przeniknąć wszystko i wchłonąć do dna, tego przepelnienia i niedopełnienia, tej bezimiennej i ogromnej jak przestrzeń nieba tęsknoty. Mój Mały, zapewne doskonale rozumiesz, o czym mówię. Ty kochasz zachody słońca i gdy na nie patrzysz, jest Ci smutno. Skąd ten smutek, skoro obok jest to, co kochasz? Ja kocham księżycowe noce i gdy mnie ogarniają, też jest mi smutno. Myślę, Mały Książę, że smutek i tęsknota są często echem bezimiennego braku, który istnieje w człowieku. I niemożliwe jest, aby ten brak wypełniło do końca jakiegokolwiek piękno. Ono go tylko uwydatnia. Niemożliwe jest dopełnienie. Chyba, że w innym wymiarze istnienia.

Mały Książę, czy teraz, gdy wróciłeś do Róży, nadal bywasz smutny?

List 8.

Mój Maleńki, wybaczyć, że tak się do Ciebie zwracam, ale pragnę, by słowa choć trochę przekazały Ci moją czułość. Jesteś wyjątkowym dzieckiem. Mam nadzieję, że moje listy pomogą nam wzajemnie się oswoić. Już wiesz, co to znaczy. Pamiętasz? *Poznaje się tylko to, co się oswoi.*

To dziwne, ale tu, na Ziemi, ta prawda wcale nie jest taka oczywista. Rosną tu miliony róż i miliony innych pięknych kwiatów, i prawie wszystkie są nieoswojone. A przecież żyją tu także miliony ludzi, którzy mogliby oswoić kwiaty. Ale ludzie nie potrafią oswoić siebie, cóż dopiero mówić o kwiatach. Ludzie żyją obok siebie, a jednocześnie jest tak daleko od człowieka do człowieka! Nie umieją się odnaleźć. Znasz ten problem, bo też trudno Ci było znaleźć ludzi. Nie chciałeś być sam. Nie wiedziałeś jeszcze, że wśród ludzi jest się także samotnym. To dlatego ludzie na ogół nie są szczęśliwi. Nie można być szczęśliwym, gdy się jest samotnym.

List 9.

Mały Książę, ile razy próbuję powiedzieć Ci coś ważnego, mam wrażenie, że Ty już to wiesz. Wiele się nauczyłeś, będąc na Ziemi, choć Twój pobyt tutaj zamknął się w granicach jednego roku. To tak niewiele! Twój pobyt tutaj był jak muśnięcie ciepłego wiatru – cudowny i efemeryczny. Znasz już to słowo. Wyjaśnił Ci je Geograf. Pamiętasz?

Właściwie to wszystko tutaj jest efemeryczne, bo pozostaje w mocy Czasu. Życie człowieka, nawet jeżeli trwa kilkadziesiąt lat, też wydaje się efemeryczne. Mój Drogi, próbuję Ci wytłumaczyć coś, czego sama do końca nie rozumiem. Nie wiem, czy można oswoić Czas. Czy Czas jest okrutny, czy dobry? Odebrał Cię Pilotowi, który dzięki Tobie zaczął bardziej rozumieć świat, i Lisowi, który nigdy nie miał innego przyjaciela. Ale darował Cię bezradności Róży i przywiązaniu Baranka.

Czas – to bardzo trudny problem. Pewna mądra pani zapytała pewne dziecko (bo dzieci wiedzą najwięcej), gdzie mieszka czas. I to dziecko podało adres swojego zamieszkania. Rozumiesz, mój Drogi? Tutaj na Ziemi mieszka Czas. I zawsze tam, gdzie my. I gdzie jakiegokolwiek inne życie. Czas jest bardzo mocny. Nikt i nic mu się nie oprze. Zawsze odbiera to, co daje. A zatem, wszystko się musi skończyć, co się zaczęło. Zapewne zapytałbyś, po co się cokolwiek zaczyna? Strasznie trudno to pojąć. Myślę, że zaistnienie czegokolwiek jest ogniwem spinającym inne istnienia, tak, by istniało Istnienie ogólne, Tajemnica, której początku i końca nie ogarnie ludzki umysł. Rozumiesz już, jak ważne jest każde, nawet najmniejsze istnienie? Bez niego rozerwałby się łańcuch trwania. Także Twoje istnienie, Mały Książę, jest takim ogniwem, które w tym łańcuchu lśni jak najpiękniejsza perła.

A czy na Twojej planecie mieszka Czas? Saint-Exupéry nie powiedział nam tego.

Barbara Gajewska

Z książki: Barbara Gajewska, Agnieszka Illnicz-Kiełkiewicz. *Listy do Małego Księcia*. Piotrków Trybunalski 2019. Listy 1 – 9; razem w książce 30.

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

16 maja, godzina 17

Stoję przy syfonie, nalewam sodówkę do szklanki. Podchodzi ojciec, łagodnie wyjmuję mi naczynie z ręki, stawia na stole.

– Masz równo dwadzieścia cztery godziny na to, żeby się rozmyślić – mówi podsuwając mi zegarek przed oczy.

Nie muszę pytać, wiem o czym mówi. Za niecałą dobę stanę przed ołtarzem i wypowiem sakramentalne TAK.

– Tato, dlaczego ty go tak nie lubisz? Przecież widzisz, jak on o mnie dba. Poza tym jest taki inteligentny – próbuję po raz kolejny zmienić jego zdanie.

Ojciec patrzy na mnie uważnie z niezwykłą u niego troską.

– Inteligentny? – ripostuje. Szczury też są inteligentne, a widziałas, żeby któremuś skrzydła wyrosły? On nigdy do ciebie nie doleci, będzie ściągać w dół, do swojego poziomu, a potem zdepcze.

Odwrócił się i wyszedł.

A ja? Wiem swoje, nie zmienię zdania. Kocham Maćka nieprzytomnie, nie mogę się doczekać chwili, gdy będzie już na zawsze tylko mój.

Po poprawinach

Ostatni goście wyszli, marzę o tym, żeby rzucić się w mężowskie objęcia i wylądować w łóżku. Nie zważając na stopy brudnych talerzy, usiłuję przytulić się do rozwalonego w fotelu Maćka.

– A ty, co? Sprzątnij ten bajzel, a ja wezmę prysznic i poczekam na ciebie w sypialni.

Nie przypominam mu, że mieliśmy dzielić się obowiązkami. Zaczynam zmywać.

– Możesz też odkurzyć, nie będzie mi przeszkadzało, zamknę drzwi – rzuca w przestrzeń.

Potakuję mechanicznie. Gdy kończę pracę i ablucje, Maciek już śpi.

Do bani z taką miłością.

7 dni później

Nareszcie! Po tygodniu imprez z kolegami z pracy, klubu, sąsiadami, po których Maciek walił się pijany do łóżka, mamy czas tylko dla siebie. Jest cudownie. Maciek zamówił pyszne jedzonko, przyniósł szampana i kwiaty. Ja zapaliłam waniliowo-lawendowe świece na stole, ubrałam się w zwiewne koronki. Lustro mówi mi, że wyglądam zjawiskowo. Mąż też to widzi. Patrzy na mnie łakomym wzrokiem i po pierwszym kieliszku bąbelków bierze na ręce i niesie do łóżka. Pieści delikatnie, tak jak lubię, ja nie pozostaję mu dłużna, napięcie wzrasta, podniecenie sięga szczytu... Dużo nie potrzeba, żebyśmy osiągnęli cel tej podróży. Zaspokojeni, zasypiamy w swoich ramionach.

O takiej miłości można śnić...

Pierwsza miesięcznica

Wzięłam na dzisiaj urlop. Przygotowałam odświętną kolację, upiekłam ulubione ciasto Maćka. Szampan chłodzi się w lodówce. Czekam niecierpliwie, bo mąż kończy dzisiaj pracę o dwudziestej drugiej. Ma zadzwonić, że już idzie, żebym mogła przygotować mu pachnącą kąpiel z gęstą pianą. Dzwoni! Po piętnastu minutach pomagam mu się rozebrać. Gdy on zanurza się w gorącej, wonnej wodzie, przynoszę stoliczek z jedzeniem, zrzucam peniuar i dołączam do niego. Jest jak w filmie! On pije szampana spomiędzy moich piersi, potem spija kropelki z pępka, przechodzi niżej, liże umiejętnie najczulszy punkt, a gdy pogrążam się w falach rozkoszy, wchodzi we mnie delikatnie, by dopełnić całości w obopólnym wybuchu!

Jak ja go kocham!

Połowa października

Od kilku dni Maciek wraca do domu pijany. Mówi, że to moja wina, bo oczekiwał po mnie więcej. Chodzi mu o pamiątki rodowe, które widział w czasie narzeczeństwa. Myślał, że to wierzchołek góry lodowej, że pokazuję mu tylko drobiazgi, a prawdziwe dobra mam dobrze ukryte. Żąda ich dla siebie. Chce je sprzedać, bo marzy mu się dom, samochód i zagraniczne podróże. Nie chce słuchać wyjaśnień. Awanturuje się coraz gwałtowniej. Wieczorem przestał się kąpać, spocony, śmierdzący alkoholem, budzi niesmak. Odmawiam mu siebie, bo na myśl o jego cuchnącym cielsku we mnie robi mi się niedobrze.

Zaczynam się go bać...

Drugiego listopada

Maciek wtoczył się dzisiaj do domu ze złym błyskiem w oku. Poczułam, że znowu wypił. I to dużo. Nie zdjął butów, nie umył rąk, zwałił się na stołek w kuchni, zażądał obiadu. Postawiłam przed nim talerz zupy grzybowej. Takiej, jak lubi, gęsto doprawionej wiejską śmietaną, z kluseczkami, drobno posiekaną marchewką i ćwiartkami pieczarek. Wziął łyżkę, nabrał zupy. Nie przełknął, tylko zerwał się na równe nogi, złapał mnie za rękę, po czym plunął mi zupą w twarz. Zanim zdążyłam zareagować, wymierzył cios pięścią. Straciłam przytomność. Gdy się ocknęłam, leżałam na brzuchu, przywiązana do taboretu. Maciek ściągnął mi spodnie, zdarł bieliznę i gwałcił od tyłu. Gdy krzyknęłam, wymierzył mi drugi cios w głowę, a usta zatkał zmywakiem. Po raz drugi odleciałam w ciemność.

Obudziłam się na podłodze, polewana wodą przez teściową. Maćka nie było.

Obolała, zakrwawiona, chciałam dzwonić po pogotowie. Teściowa nie pozwoliła. Byłam tak słaba, że nie potrafiłam się sprzeciwić. Pomogła mi się obmyć, zaprowadziła do łóżka, napiła walerianą, przyłożyła lód na oko.

Cały czas powtarzała, że to, co się stało, to moja wina, bo żona ma szanować i słuchać męża, oddać mu wszystko, czego zażąda, a seks ma być kiedy i jak on chce. Każde jej słowo było kolejnym ciosem w twarz.

Ona gadała, a mnie dudniły w głowie słowa ojca.

Święto Niepodległości

No i po moich marzeniach o wielkiej miłości. Nie dałam się przekonać, że to, co się wydarzyło na początku miesiąca, nigdy więcej się nie powtórzy. Zgłosiłam sprawę na milicję, poddałam się upokarzającej wszechstronnej obdukcji, założyłam sprawę rozwodową.

Rodzice stanęli na wysokości zadania. Ojciec nie wyklęwa mi oczu swoimi proroczymi słowami sprzed naszego ślubu. Jestem na półrocznym urlopie zdrowotnym. Mieszkam w głębi lasu, w leśniczówce przyjaciela brata mamy z lat studiów. Maciek nie zna mojego adresu. Wszyscy, ze mną na czele, przypuszczają, że mógłby się mścić. Takie groźby słyszeli sąsiedzi i koledzy z pracy. Jak to się mówi? Strzeżonego...

A miało być tak pięknie...

STUDIUM W ZIELENI

Nie za siedmioma górami i nie za siedmioma morzami, tylko całkiem blisko, choć na uboczu, w nadleśnictwie Stanek niedaleko Białegostoku moi rodzice mieli maleńki domek campingowy. Korzystaliśmy z niego często, a ochoczo. Kiedy więc piękna, czerwcową pogodą wypędziła z miasta najbardziej wytrzymałych na upał, zapakowałam do samochodu męża Staszka, dwuletnią córeczkę Kalinkę, wychowanka Andrzeja z narzeczoną Marylką i wyruszyliśmy na łono natury.

Gdy tylko dojechaliśmy na miejsce, zostawiliśmy bagaże i powędrowaliśmy w stronę pięknego sosnowego zagajnika, przez który przepływa rwąca rzeczka Świnobródka. Marylka, śliczna nimfomanka, płaśta wśród drzew, szczebiocząc rozkosznie i zachwycając się kwiatkami i motylkami. Za nią pędził zauroczony Staszek, a ja, prowadząc córkę za rączkę, szłam z tyłu, rozmawiając z Andrzejem. Namawiałam go, żeby nie rezygnował z nauki dla popłatnego, lewego

handelku, tylko zdawał na studia.

W takim szyku doszliśmy na górkę widokową z miejscem przygotowanym do odpoczynku dla zmęczonych spacerowiczów. Rozpaliliśmy małe ognisko, upiekliśmy tradycyjne kiełbaski, popiliśmy, jak Bóg przykazał – dorośli piwem, dziecko soczkiem. Kiedy postanowiliśmy wracać, utrudzona córka zasnęła w moich ramionach. Andrzej, zawsze chętny do pomocy, wziął ją na ręce i niósł całą drogę powrotną. Marylka ze Stasiem, pozostali w tyle.

Na miejscu położyłam dziecko do łóżka i zaczęłam niepokoić się o dwójkę nieobecnych. Oni prawie nie znali tych okolic. A że ja nie raz spenetrowałam ten teren i wszystkie na wpół widoczne, zarosłe trawą dróżki, Andrzej zaproponował, iż zostanie z małą, a mnie poprosił o poszukanie zabłąkanych.

Ruszając w las, zastanawiałam się, gdzie to oni mogli zamarudzić. Przypomniałam sobie, że poprzednim razem, gdy byliśmy z mężem w tych stronach, pokazałam mu śliczny zakątek, prawdziwe ustronie w labiryncie jałowców i małych sosenek, gdzie gęsto rósł wspaniały zielony, puszysty mech, panoszyły się wszędobylskie paprocie i kusity poziomki. To miało być nasze tajemne schronienie, nasz i tylko nasz erem. Coś nakazywało mi iść w tamtym kierunku.

I przecucie mnie nie zwiodło...

Kiedy zbliżyłam się do polanki, usłyszałam Marylkę. Jęczała i kwiliła. Serce zabiło mi jak oszalałe, uczyniłam jeszcze ze dwa kroki i... ujrzałam ich! Spodenki Marylki wisiały na paprociach, ona rozciągnięta na MOIM wspaniałym mchu, nogi zarzuciła na plecy MOJEMU Staszkiemu, a on leżąc na niej poruszał się w sposób wykluczający jakiegokolwiek inne skojarzenia. Oslupiała, notowałam w myślach szczegóły...

Nie zdjął nawet dzinsów, razem ze slipkami plątały mu się wokół kostek; długie paznokcie Marylki, pomalowane luksusowym lakierem, wbijały się w jego sztruksową koszulkę. Mimo upału dziewczyna miała pod spodniami pończoszki samonośne, teraz na jednej łydce rozdarte przez jakąś gałązkę, czy badyl... Stałam jak zaczarowana. Patrzyłam i słuchałam. Gdy plecy Stasia zdrząły w ostatnim, tak mi dobrze znanym dreszczu, a Marylka kwiknęła i przyciągnęła go do siebie, odwróciłam się i odeszłam.

Wędrując z powrotem do domku, układałam wierszyk na cześć zielonego mchu i błękitnego nieba. Byłam z pewnością w szoku. Gdy doszłam na miejsce naszego obozowania, Andrzej i Kalinka słodko sobie spali. Usiadłam na progu domku i wzięłam książkę do ręki. Książki bowiem zawsze były dla mnie ucieczką przed brutalnością dnia codziennego...

Ale nie widziałam liter, myśli natarczywie wracały do miejsca, z którego przed chwilą wróciłam... Tam, na ukrytej polance w lesie, zielonej różnymi zielonościami i rozświetlonej promieniami słońca, barwne plamy namalowały wcale nie martwą naturę. Turkus spodenek, kołysany przez szmaragdowe paprocie, zakrzepłe krople krwi jej paznokci na jego jaskrawożółtej, sztruksowej koszulce, brunatno-czerwone smugi na mężowskich slipkach, owiniętych dokoła jego kostek, indygo dzinsów, to wszystko, plastycznie doskonałe, kolorowym piętnem zapadło mi w pamięć.

Nie czułam wściekłości, tylko żal oraz jakiś bezbrzeżny smutek. I pogardę! Do niego, do niej i w ogóle do świata. Wybuch wściekłości zepsułby harmonię barw i spowodowałby niemiły zgrzyt w mojej świadomości, lub raczej podświadomości. Byłam jak w transie, śniłam na jawie.

Uświadomiłam sobie, że nic do niego nie czuję, że nie wiem, jak spędzę z nim resztę swojego życia, z tym szarym, nijakim typkiem, który tak naprawdę nie był nawet w najmniejszym stopniu mnie godzien. Bo to, co zobaczyłam, nie zwalniało mnie od wierności, nie mnie. To trudno wytłumaczyć, a jeszcze trudniej zrozumieć, że krótkie zdecydowane TAK przy ołtarzu znaczyło dla mnie TAK na całe życie, bez względu na okoliczności. I to nie dlatego, iż jestem szczególnie religijna, bo nie jestem. Mam swoje przekonania i zasady, których złamanie spowodowałoby utratę mojego ja, całej mojej niezwykłej indywidualności.

Tak po prostu...

Jolanta Maria Dzienis

BŁĘKITNA SUKIENKA I ZAPACH SUSZONYCH BANANÓW

Namnożyło się ostatnio sklepików z tak zwaną zdrową żywnością. I bardzo dobrze, bo lubię tam czasem robić zakupy. Zawsze coś się do mnie uśmiechnie, a ja nie pozostaję obojętna i wychodzę bogatsza o jakiś smakowity kęsek. Podobnie było tym razem – wstąpiłam na chwilę z myślą: a nuż, coś mi wpadnie w oko? I wpadło...

Leżały w kąciku, w małym niepozornym pojemniczku. Nie byłam pewna, czy to one, bo szczerze mówiąc nie spodziewałam się ich już nigdy zobaczyć. Należały do tego skrawka mojej przeszłości, który przepadł bezpowrotnie. Ale one tam leżały. Tak po prostu, jak gdyby nigdy nic, uśmiechały się do mnie półgębkiem. I kusily... Ach, jak kusily! Suszone banany. Tylko tyle i aż... Nie były to jednak te śliczne chrupiące bladożółte krążki (takich to wszędzie pod dostatkiem), ale takie wysuszone w całości. Brązowe, pomarszczone, niemiłosiernie słodkie, o obłądnym miodowo-bananowym zapachu i nieco gumowatej konsystencji. Zastosowanie nieznaney mi bliżej technologii skutkuje skurczeniem się całego banana niemalże do rozmiarów palca. Podobnie mają winogrona, gdy przeistaczają się w rodzynki. Pierwszy i ostatni raz zaistniały w moim życiu ponad trzydzieści lat temu, ale ten zapach i smak dzieciństwa poznałabym wszędzie. Z rozkoszą i niemal z nabożną czcią z każdym kolejnym kęsem coraz głębiej zanurzałam się w tę odległą przeszłość, gdy miałam siedem, może osiem lat.

Miał wtedy wrócić z delegacji. Zdolny inżynier, projektant śniegołazów – wielkich, jak czołg, prototypów dzisiejszych skuterów śnieżnych. Produkt był nowoczesny i budził zainteresowanie w całym Związku Radzieckim. Jeździł więc w te swoje delegacje do Moskwy albo do Kijowa na różnego rodzaju wystawy i spotkania – taka forma promocji. Nie było go kilka tygodni, czasem dni... Z perspektywy stęsknionej córki – zawsze stanowczo za długo.

Nareszcie przyjechał. Otworzyłam drzwi i... zamiast rzucić mu się w ramiona, rzuciłam się do ucieczki. Broda... Gęsta kilkucentymetrowa broda śmiała musnąć mój delikatny dziecięcy policzek. Jak śmiał zrobić mi coś takiego? W pierwszej chwili w ogóle go nie poznałam, mimo że „Cześć Beatuśka! Chodź do tatusia!” brzmiały całkiem znajomo.

Nie wyszłam spod biurka (mojej niezawodnej kryjówki), dopóki się nie ogolił. A co się musiał natłumaczyć... Jednak nie przemawiały do mnie argumenty ani praktyczne, ani modowe. Do dzisiaj nie przepadam za zbyt bujnym zarostem u mężczyzn.

Musiałam mu jednak w końcu wybaczyć – zżerała mnie ciekawość: jakież to upominki tata przywiózł ze stolicy? A przywiózł, oj, przywiózł... Właśnie ten zapach! Słodki do obłądu, jedyny i niepowtarzalny. Wpadł z impetem w kilkuletni nos, przeniknął w najgłębsze zakamarki świadomości i podświadomości, by pozostać tam do dziś. Zapach nigdy wcześniej niespotkanych łakoci – suszonych bananów. Popakowane po kilka sztuk w foliowe torebki, spoczywały w walizce na czymś niesamowicie błękitnym, połyskującym i takim delikatnym w dotyku.

– Wyjmij i przymierz – to dla ciebie – usłyszałam.

Sukienka! Najpiękniejsza pod słońcem błękitna sukienka na ramiączkach i do tego z bolerkami z uroczyimi bufiastymi rękawkami! Taka na „najspeccjaniejsze” okazje. To nic, że przesiąkła zapachem bananów. Radości był pełen dom. Musiałam się w niej pokręcić, przyjrzeć w lustrze, pochwalić babci, stanąć na krześle i z mikrofonem w ręku wyśpiewać wszystkie piosenki, jakie tylko znałam (bo przecież, skoro już miałam sukienkę godną największych gwiazd, to musiałam być godną gwiazdą).

– Córeczka tatusia! Moja księżniczka! – mówił.

No i jak tu nie przebaczyć zapuszczonej brody, jak nie pokochać zapachu suszonych bananów...

Z upływem czasu coraz trudniej było zachować status księżniczki tatusia. Może to wina błękitnej sukienki? Stawała się coraz mniejsza, aż któregoś dnia po prostu z niej wyrosłam. A może zabrakło nam słodczy suszonych bananów?

Sprostanie jego oczekiwaniom coraz częściej przekraczało moje możliwości. Powoli odchodził z mojego życia, by pewnego dnia opuścić je na zawsze. Pozostawił wspomnienia w kolorze sepii i mnóstwo pytań bez odpowiedzi.

Czym oczekiwaniom nie sprostął...? Czy tam, w swojej ostatniej i najdłuższej delegacji, też czuje zapach suszonych bananów...?

Beata Kulaga

Zbigniew Nowicki

SĄD NAD PROMETEUSZEM, czyli ogólne pomieszenie z poplątaniem wszystkiego ze wszystkim

Posiedzenie sądu było niejawnie czyli bez udziału publiczności i mediów. Nie było ani telewizji, ani mediów społecznościowych, bo ich jeszcze po prostu nie wynaleziono. Zostaną wynalezione dopiero za kilka tysięcy lat.

Oskarżonym był Prometeusz, z zawodu tytan i dobroczyńca ludzkości, bo podarował jej ogień, uprzednio wykradłszy go bogom. I za to został oskarżony, mimo że tytan gorąco temu przeczył i jak to się mówi, szedł w zaparte.

Rozprawie przewodniczył doświadczony i sprawiedliwy sędzia Pantokratometeusz, oskarżycielem zaś został znany ze złośliwości i zawziętości zajadły prokurator Żebrometeusz. obrońca został wyznaczony z urzędu, bo żaden ze znanych adwokatów w całej starożytnej Grecji nie chciał podjąć się obrony dobrowolnie. Wszyscy tłumaczyli swoją odmowę, używając argumentów demagogicznych i nieprzekonujących, a przede wszystkim gniewem Zeusa, którego bardzo się bali. Mówiąc krótko, byli pospolitymi tchórzami, nie chcącymi się narazić najwyższej władzy i pilnującymi tylko własnego tyłka. Wtedy właśnie i tak narodził się oportunizm.

Został więc, jak już wspomnieliśmy, adwokat z urzędu, niejaki Epimeteusz, co się wykłada jako wstecz myślący, co jednoznacznie określało jego kwalifikacje. Nie ma wątpliwości, że tytanem intelektu Epimeteusz nie był, a jego deficyty umysłowe można określić mianem matolectwa, debilizmu i idiotyzmu. Za to był uosobieniem dobroci, naiwności i infantylizmu, które idą zawsze w parze z bezmyślnością.

Trzeba przy tym dodać, że Epimeteusz był rodzonym bratem Prometeusza. Wyznaczenie go na obrońcę było więc ewidentnym konfliktem interesów, co w normalnych warunkach jest niezgodne z prawem, ale kto by się prawem przejmował, gdy głównym prokuratorem został Żebrometeusz.

Proces był więc jawnie tendencyjny, ale nikt się tym nie przejmował ani nie protestował, a niezbyt rozczytany Epimeteusz nawet sobie tego nie uświadamiał.

Powołano również ławę przysięgłych, czyli dwunastu gniewnych ludzi, których pożyczono z odległej przyszłości z filmu Sidneja Lumeta pod tym samym tytułem, z tą tylko różnicą, że na jej czele stanął niejaki Polichromusz Tercjusz (imieniny 6 i 8 marca, ale według kalendarza gregoriańskiego), zacny obywatel Aten, a przy tym znany piniacz, krzykacz i demagog. Trudno więc w tej sytuacji było spodziewać się po takiej radzie przysięgłych obiektywizmu i sprawiedliwego wyroku. Każdy obserwator procesu doszedłby do wniosku, że wszyscy przysięgli skierują kciuki do dołu i zgodnie wrzasną „gilti”, czyli winni.

– Proszę wstać, sąd idzie – wrzasnął woźny sądowy, olbrzymi Ursus, były niewolnik pochodzący z dalekiej Północy, osobnik prymitywny, ale trochę ogładzony cywilizacją ateńską i odrobinę już ucywilizowany.

Po tej zapowiedzi nieliczne obecne na tej sali rozpraw pod chmurką osoby wstały, a za kamiennym stołem sędziowskim zasiadł sędzia Pantokratometeusz. Sędzia ubrany był w czarną ciężką togę ze skór niedźwiedzi malajskich. Na głowie miał barani biret. Oskarżyciel i obrońca

również nosili czarne togi ze skór czarnych baranów, a członkowie ławy przysięgłych byli ubrani w co kto miał, czyli był to prawdziwy pokaz sztuki abstrakcyjnej.

Podsądno na Sali nie było. Na werdykt czekał w pilnie strzeżonej jaskini, pilnowany przez dwóch oswojonych troglodytów, zwyrodnialców i barbarzyńców, których z trudem udało się jako tako ucywilizować i stępić ich wrodzone mordercze instynkty.

Posiedzenie sądu otworzył uroczyście Pantokratometeusz głośnym ziewnięciem, przeciągnął się przy tym porządnie, tak że trzasnęły mu wszystkie kości, beknął głośno, po czym zagaił:

– Zebraliśmy się tu, aby rozważyć, czy niejaki Prometeusz, uzurpator, który podaje się za tytana, jest winien kradzieży ognia ze świętej góry Olimp, czy też nie. Rzeczony Prometeusz uważa się przy tym za wybitnego wynalazcę, bo głosi wszem i wobec, że niczego nie ukradł, tylko ogień wynalazł, przy tym w swej pysze uważa się też za dobroczyńcę ludzkości i rozpowiada na prawo i lewo, że dokonał przełomu, a jego wynalazek jest epokowy. Oddaję teraz głos oskarżycielowi, wielce szanownemu prokuratorowi Żebrometeuszowi.

Po tych słowach na mównicę wykonaną z piaskowca wszedł oskarżyciel, jak już wyżej wspomniano ubrany w skórę z czarnego barana, z odkrytą głową, na której wily się skołtunione czarne, jak na Greka przystało, włosy, a twarz zdobiła mu również czarna broda.

– Szanowni państwo! – zaczął, jak to miał w zwyczaju Żebrometeusz, jak i jego liczni zeloci – zebraliśmy się tutaj, aby zdecydować o winie lub niewinności niejakiego Prometeusza, który podaje się za tytana i twierdzi, że nie zasługuje na żaden proces ani karę, tylko na najwyższe uznanie, bo jak twierdzi ten zarozumialec, jest dobroczyńcą ludzkości. Łże przy tym w żywe oczy jak pies wszawy, zaprzeczając oczywistym faktom, które potwierdziło wcześniej przeprowadzone śledztwo, twierdząc, że niczego nie ukradł, tylko wymyślił ogień, krzesząc go poprzez cierpliwe pocieranie dwóch kawałków drewna albo dwóch kawałków krzemienia. Doświadczenie przeprowadzone na zlecenie prokuratury tego nie potwierdza. Dwóch największych osiłków, najbardziej wytrzymałych i wybranych spośród miejscowych troglodytów całkowicie pozbawionych choćby najmniejszej ogłady, pocierało dwa kawałki drzewa o siebie przez dwa dni i dwie noce. Bez żadnego efektu. Kolejnych dwóch usiłowało skrzesać ogień, uderzając o siebie dwa krzemienie. Wysilek tych barbarzyńców i w tym przypadku również nie dał rezultatu, żadne iskry się nie posypały, za to zmarnowano mnóstwo krzemienia, który można by wykorzystać na przykład na nowe groty do dzid. Wysoki sądzie, jak widać Prometeusz, powtórzę to z całą mocą, łże jak pies wszawy, jak powie kiedyś znany pismak Sławomir Mrozek z kraju, który będzie nazywał się Polską. Przeprowadzone doświadczenia potwierdzają, że wynalezienie ognia jest niemożliwe. Sprawa jest oczywista, jeżeli nie wynalazł, to ukradł. Prometeusz jest parszywym złodziejem i pijakiem – dodał Żebrometeusz – bo każdy pijak to złodziej. Ogień po prostu ukradł, dopuszczając się przy tym świętokradztwa, bo ograbił bezczelnie samego gromowładnego Zeusa, podprowadzając mu cichcem jeden z jego piorunów, które Najwyższy ciskał na prawo i lewo w przypadku, gdy napadały go ataki wściekłości. Dopuścił się przy tym jeszcze grzechu cięższego ów nieszczęsny Prometeusz, bo zniweczył plany przedwiecznego Zeusa, który postanowił wygubić grzeszną ludzkość jakże niegodną bytowania na tym łez padole, zwanym powszechnie Ziemią. Przecistawiając się boskiemu wyrokowi, podważył autorytet Zeusa i go ośmieszył. Zaistniało niebezpieczeństwo, że tak zwana ukochana przez Prometeusza ludzkość przestanie wierzyć we władzę Olimpu, co pociągnie za sobą trudne do wyobrażenia konsekwencje z laicyzacją oraz odrzuceniem tradycji włącznie. Prometeusz z uporem lansuje praktykę powszechnej miłości i ciepłej wody w kranie, bo twierdzi, że dość już przemocy, wzajemnych walk między ludźmi, martyrologii.

– Wysoki Sądzie! Szanowna Ławo Przysięgłych – zadam wam zasadnicze pytanie: do czego taka postawa doprowadzi? – W tym momencie Żebrometeusz zawiesił teatralnie głos, aby pobudzić ciekawość słuchaczy. – Do powszechnego zniewieścienia i dzieciennienia, do osłabienia ducha bojowego, z którego słynie waleczne plemię Achajów, a może i nawet do zastąpienia wspaniałych wojowników cherlawym pokoleniem filozofów i innych, pożał się Zeusie, jajogłowych, którzy tracą cenny czas na jałowe dysputy, dzielenie włosa na czworo, a może nawet, zgiń przepadnij, kleczenie nikomu niepotrzebnych wierszydeł, których i tak nikt nie czyta. Do tego mogą doprowadzić Wysoki Sądzie, wszelkie nowinki, wynalazki i ułatwienia. Twarde dotąd i nieugięte greckie chłopcy zamienią się w bezwolnych, niezdolnych do działania miększonów. Dlatego też wnoszę

o najwyższy wymiar kary dla uzurpatora Prometeusza, żeby odstraszyć każdego, komu przyjdzie niemądry pomysł do głowy i zechce dawać innym zły przykład i burzyć zastany odwieczny porządek. Na koniec, aby was przekonać całkowicie do swoich racji, zostawiłem argument najmocniejszy. Przygotowując swoje wystąpienie wcześniej, spotkałem się z naszą narodową wieszczką Pytią, która przesiaduje na swoim trójnogu nad dziurą w ziemi i wdychając wydobywające się z niej trujące wyziewy, posługuje się bełkotliwą i mało zrozumiałą mową, odsłoniła przede mną kulisy bliższej i dalszej przyszłości. Jako człowiek wybitnie inteligentny, tak, tak, bez fałszywej skromności, ja się nie chwalam, ja po prostu mam talent do odczytywania niezrozumiałych przekazów i własnych ich interpretacji, dowiedziałem się od Pytii, jakie nieszczęścia grożą ludziom, wywołane wynalezieniem ognia, którym oskarżony tak się przechwala wszem i wobec. Otóż ludziom w przyszłości zagrażają olbrzymie pożary w wielu miejscach na ziemi, dotąd jeszcze nieodkrytych, jak na przykład pożary lasów w Kalifornii, Australii, Grecji, Turcji lub Hiszpanii, że wymienię przyszłe państwa, a także pożary wielu miast, których jeszcze nie ma, a które kiedyś, jak wieszczą Pytia, powstaną, na przykład Londynu, Paryża, Krakowa czy Poznania, ale największym zagrożeniem dla ludzkości będzie pożar świata wywołany przez komunistyczną rewolucję w Rosji, która pochłonie w konsekwencji miliony ofiar. I to jest najważniejszy argument za tym, żeby skazać Prometeusza na śmierć. Weźcie, drodzy ławnicy, ten argument pod rozważę. A swoją drogą trzeba przyznać, że ta nasza wyrocznia Pytia ma szczęście, żyjąc w naszych czasach rodzącej się demokracji ateńskiej bezpośredniej, bo gdyby żyła w przyszłości, na przykład w takim chrześcijańskim średniowieczu, niechybnie spłonęłaby na stosie, bo zostałaby uznana za czarownicę, a młot na czarownice kiedyś powstanie. Cieszymy się więc, że jesteśmy oświeconymi poganami, a nie barbarzyńskimi chrześcijanami, którzy mając Boga na ustach, nawracają przemocą.

Na tym zakończył swoją przemowę prokurator Żebrometeusz, po czym usiadł, bardzo z siebie jak zwykle zadowolony. Zwrócił się tylko do Ławy Przysięgłych: – Czcigodna Ławo Przysięgłych pod przewodnictwem zacnego Polichromusza Tercjusza. Wydajcie jedyny sprawiedliwy wyrok na tego wichrzyciela i barbarzyńcę.

Po czym ze swej kamiennej ławy ociężale podniósł się obrońca z urzędu Epimeteusz, nie tak wymowny jak bezczelny i obdarzony tupetem Żebrometeusz, pozbawiony pewności siebie poprzednika. Swoją mowę obrończą zaczął również od grzecznego zwrotu do Wysokiego Sądu i Ławy Przysięgłych i przemówił w te słowa:

– Gdy przyszedłem na świat, mój brat Prometeusz już po nim buszował od kilku lat. Od zawsze odznaczał się samodzielnością i niezależnością sądów oraz przekorą. Z trudem podporządkowywał się dyscyplinie ojcowskiej i nieraz brał w skórę, niwecząc wszelkie wysiłki ojca, który chciał go wychować na prawdziwego twardziela w amerykańskim stylu. Miał przy tym dobre serce, przygarniał wszystkie bezpańskie i pozbawione domu zwierzaki i ze szczególnym pietyzmem dbał o naturalne środowisko. Twierdzenie, jakoby na niepokojące zmiany klimatu pierwsza zwróciła uwagę nastoletnia aktywistka ze Szwecji Greta Thunberg, jest z gruntu fałszywe. Pierwszy był Prometeusz. Krótko mówiąc, to naprawdę dobry i szlachetny człowiek, to jest chciałem powiedzieć tytan, czyli półbóg, ale skromny. Nic więc dziwnego, że nasz Stwórca powołał do życia pierwszych ludzi, kruchych, bezbronnych i bezwolnych. Prometeusz od razu postanowił otoczyć ich swoją opieką i ułatwić im życie, żeby stało się lżejsze. Dlatego postanowił wykraść bogom ogień, żeby ludzie mogli ogrzewać się zimą i żeby przynajmniej raz dziennie zjadali gorący posiłek. Wtedy życie wydaje się piękniejsze. Mój brat to wielki altruista, zawsze chciał dobrze, mimo że nie zawsze wychodziło mu to na dobre. Nie zasługuje na tak okrutną karę, którą proponuje prokurator Żebrometeusz, tylko na najwyższe uznanie. Jestem o tym święcie przekonany. Dzięki ogniewi, który Prometeusz podarował ludzkości, staną się oni łagodniejsi, mniej źli i okrutni, i znikną powody, dla których Zeus chciał ich wygubić. To wszystko, co chciałem powiedzieć, Wysoki Sądzie.

Po wystąpieniu Epimeteusza zabrał głos przewodniczący Pantokratometeusz i zarządził przerwę, podczas której Ława Przysięgłych miała podjąć decyzję co do dalszych losów Prometeusza, uznać go winnym czy też uwolnić od wszelkiej winy. Potem Pantokratometeusz miał ogłosić wyrok.

Po przerwie, gdy wszyscy wrócili do obszernej sali pod chmurką, czyli bez sufitu, ścian, drzwi i okien, i zajęli miejsca na kamiennych ławach, głos zabrał Polichromusz Tercjusz przewodzący Ławie Przysięgłych i odczytał werdykt, który brzmiał jednoznacznie: winny. Jednocześnie Polichromusz odczytał długą listę zarzutów, którą w trosce o cierpliwość słuchaczy pominię, aby również się nie powtarzać, bo wszystkie zarzuty wymienił wcześniej Żebrometeusz. Jednocześnie dwunastu gniewnych ludzi wstało i skierowało kciuki do dołu wykrzykując jednym głosem „guilty”, czyli winny. Po angielsku. Na koniec posiedzenia sądu zabrał głos Pantokratometeusz:

– Wydaje mi się, że Prometeusz nie zasługuje na tak okrutną karę, którą zaproponował prokurator. Jest to z jego strony niepotrzebna egzaltacja. Sąd po dokładnym rozpatrzeniu sprawy skazuje oskarżonego na dożywotnie przykucie do skał Kaukazu. W tym czasie orzeł będzie wyjadał Prometeuszowi wątrobę, która będzie codziennie odrastała.

– Nie zgadzam się do końca z wyrokiem – wtrącił się Żebrometeusz. – Jeżeli już Prometeusz ma przeżyć, to niech mu wątrobę wyjada sęp, padlinożerca. Kara będzie wtedy bardziej dotkliwa i upokarzająca.

– Nie! Orzeł! – tak postanowiłem – dobitnie podkreślił sędzia.

– Nie zgadzam się, tylko sęp – upierał się przy swoim Żebrometeusz.

– Orzeł! – krzyknął Pantokratometeusz.

– Sęp! – zaciętrzewił się prokurator.

I tak kłóciłoby się dalej, gdyby nie przerwał im i nie wtrącił Polichromusz Tercjusz, który był nie tylko pyskaczem i krzykaczem, ale czasami ujawniał też talent do medytacji i potrafił łagodzić spory.

– Panowie, nie kłóćcie się. Prowadzicie jałowy spór, który do niczego nie prowadzi. Chcę wam uświadomić, że znajdujemy się na początku procesu historycznoliterackiego, w którym powstają mity. Tworzymy jeden z pierwszych mitów greckich, których później powstanie jeszcze wiele i będą najbardziej znane na całym świecie. Nieważne, czy to będzie orzeł, czy sęp. Może być kilka wersji jednocześnie jednego mitu. Najważniejsze, że łądak został skazany i poniesie zasłużoną karę, bo sąd sądem, a prawo i sprawiedliwość musi być po naszej stronie, jak w bardzo odległej przyszłości powie jedna babcia. Wiem to od Pytii, której wzrok jest niebywale wprost dalekosiężny i która potrafi przewidzieć wszystko, nawet to, co z pozoru wydaje się dla nas nieprawdopodobne, jak narodziny autokracji i koniec demokracji.

Z b i g n i e w N o w i c k i

S t a n i s ł a w D ą b r o w s k i

O S O B I E

Otóż na początku urodziłem się. A właściwie to urodziła mnie moja mama. To była zima. Jedna z tych prawdziwych, srogich zim stulecia. Zima na kresach, które to są bardzo fotogeniczne, patrząc okiem fotografa. Malownicze, patrząc okiem malarza. Dochodowe i pracowite, patrząc okiem wytwórców sań. Ciężkie i opałozerne, jak mawiali tutejsi i dosadne, przytaczając słowa mojego dziadka, który mawiał że: „tolki śniehu naduło, szto kabyli pa trybuch, a kaniu pa hmmm...”. Tak, to było pół wieku wstecz w niewielkiej wsi należącej do gminy Michałowo. Tam sobie rosłem i spędzałem czas na czynnościach, na których to zwykle niemowlaki spędzają czas. Czyli jadłem, brudziłem pieluchy, spałem. Gdy nie spałem, to zapewne nie dawałem spać rodzicom. Zapewne też słodko gugając wysłuchiwałem domysłów sąsiadek „da kaho on padobnyj” itp. itd., przychodzących u „adwietki”, ale tego nie pamiętam, bo za mały byłem.

Pierwsze zapamiętane smaki to ziemisto-kwaskawy smak brudu, który to wyjadałem pomiędzy desek świeżo wyszorowanej podłogi i gorzkawosłodki smak owsianego kisielu gotowanego ze świeżo zmielonego owsa. Pierwszy zapamiętany kolor to żółty. Hipnotyczna żółcień. Obłędna eksplozja wiosennych mleczy za oknem. Pierwsze zapamiętane domowe zapachy,

to gotowane mleko od prawdziwej krowy i machorka palona w fajce przez dziadka. Wonie z podwórza zaś to mokra słoma, gumofilce pachnące obrządkami przy żywieniu i pies o sierści nasączony wiatrem i... psem. Dźwięki. Jeszcze słowo o dźwiękach. Miarowe tykanie starego zegara. Zazębiające się trybiki przy nakręcaniu sprężyny i jej jęk protestu, ledwie słyszalny w tle terkotu nakręcania. Jeszcze nie wiedziałem, czym jest czas. Jeszcze go nie czułem ani nie rozumiałem. Ja go tylko słyszałem.

Tak sobie beztrząsco i niegroźnie dla siebie odczuwałem otaczającą mnie rzeczywistość, aż nauczyłem się z nią komunikować, a co za tym idzie, zadawać pytania. Odpowiedzi otrzymane na niektóre z nich wpłynęły na moje późniejsze zachowania. Dziś wiem, że zadając pytanie trzeba ponieść konsekwencję odpowiedzi. Wtedy jeszcze nie dana mi była taka wiedza, przez co mój ogląd świata niepotrzebnie się komplikował. A mianowicie, jeszcze jako mały szkrab zapytałem, skąd się biorą dzieci. Mama odpowiedziała, że rodzice, aby mieć dzieci, chodzą na pole kapusty. Tak długo chodzą, aż znajdą. A gdy nie znajdą, to nie mają dzieci, czyli są rodzicami bezdzietnymi. Wiedziony nadmierną, a wręcz zbędną ciekawością, drążyłem temat. Jak potoczyły się losy dzieci, których rodzice nie znaleźli w owej kapuście? Jednoznacznej odpowiedzi nie otrzymałem, a zostałem zbyty rodzicielską tyradą: „jeszcze za mały smark jesteś, a lekcje odrobione, głąbie jeden?” Od tamtej pory nie jadłem bigosu. Żadne połajanki ani kary nie mogły mnie zmusić do konsumpcji bigosu. Do owej potrawy przemożem się dopiero, gdy moja wiedza w temacie poczęć ewoluowała do etapu dziecięcych bocianów. Asekuracyjnie i z dbałości o swój spokój już nikogo nie pytałem, skąd na naszej szerokości geograficznej bociany w styczniu, czyli miesiącu moich narodzin.

W podstawówce, do której to miałem nie dość, że pod wiatr, to jeszcze i pod górkę, uczęszczałem niezbyt chętnie. Te daty do wykucia i cosinusy do zapamiętania. Ale wf, język polski i plastyka były moimi ulubionymi zajęciami. A i jeszcze tenis stołowy i siatkówka, ale już jako zajęcia pozalekcyjne. W tym czasie dokonałem też odkrycia, można by rzec termiczno-kulinarnego. Wynałazłem ozorek na zimno. Otóż wracając ze szkoły chciałem polizać łyżwę, a był siarczasty mróz. Oj, nefajne doświadczenie, nefajne. Aha. W owych latach obciąłem sobie przy pomocy dziadkowej ciesielskiej siekierki opuszek kciuka. Pogryzł mnie też pies sąsiada, którego to, wbrew jego woli, chcieliśmy z kolegą zaprząć do sanek. Psa oczywiście chcieliśmy zaprząć do tych nieszczęsnych sanek, nie sąsiada. Byłoby jeszcze wiele śmiesznych i mniej śmiesznych zdarzeń do opisania, ale o jednych chcę zapomnieć, a innych się wstydzę. A i jeszcze u takiego jednego, skąpego pana z sąsiedniej wsi rosła jabłoń, której to owoce miały smak boskiego nektaru. Pan ten był też posiadaczem ciężkiej ręki i szybkich nóg. O czym kilka razy przekonałem się na własnej skórze. Wtedy też dowiedziałem się, że taki bardzo, bardzo stary czterdziestoletni mężczyzna potrafi tak szybko biegać.

Po otrzymaniu podstawówkowej cenzurki bez paska, który to świadczyłby o moim uzdolnieniu i wyjątkowości, po dalszą edukację wyjechałem do Hajnówki. Tam również drałowałem moim intelektem gdzieś w środku peletonu w wyścigu po edukację.

Dalej, pierwsza praca. Dwuletnia służba wojskowa. Właśnie tam miałem szczęście i ogromną przyjemność pracować jako plastyk. Właśnie tam zakochałem się na zabój w literaturze i malarstwie.

Następnie znów praca w firmie. Żona. Dzieci. Własna działalność. Emigracja zarobkowa. Budowa domu. Zasadzenie drzewa i wiele innych rzeczy, które robią w życiu dorośli. Gonitwa za lepszym jutrem. Standard. Na pasje nie pozostawało zbyt wiele czasu.

Będąc w wieku średnim, rozumiałem, że można przemieszczać się spacerkiem, a nie biegać. Wtedy dostrzega się więcej. Nie umykają szczegóły. Staram się być tam, gdzie chcę, a nie tam, gdzie muszę lub bywać wypada. Staram się więcej słuchać, a mniej mówić. Jako naturשczyk piszę, bo lubię. W sposobie pisania chętnie mieszam sacrum z profanum, nieraz przyprawiając sporą garścią patosu. Jakich autorów czytam? Otóż jest ich wielu. Jeżeli musiałbym wybrać tylko jednego, a wybierać nie chcę, to byłby to Stanisław Grochowiak.

Stanisław Dąbrowski

„Wiadomości Gródeckie”, nr 3 (298), marzec 2022, s. 17-18.

AFORYZMY

Regina Kantarska – Koper

Milczenie zwykle jest wymowne, tylko nie zawsze wiadomo, co mówi.

Rozmnożyły się konie trojańskie w mojej Ojczyźnie!

Czas to pieniądz. Dlaczego zatem tak różne są rezultaty dawania dzieciom pieniędzy zamiast czasu rodzica?

Wąsko wyspecjalizowani lekarze, lecząc chorobę, a nie człowieka, powodują to, że dobrze ma się choroba, a nie człowiek!

Najwierniejszy jest mi cień – umrze razem ze mną.

Apoloniusz Ciołkiewicz

Trzymaj się! Najczęściej za kieszeń.

Nie nadstawia drugiego policzka, kto nie ma twarzy.

Zamieniam się w słuch! Dlatego nic nie widzę.

Prawda owijana w bawełnę już nie jest naga.

Tylko topielec nie wchodzi dwa razy do tej samej rzeki.

Marek Dobrowolski

Żyjemy tak intensywnie, że na życie brakuje już czasu.

Coraz częściej mamy dylemat: myśleć i mówić tak jak inni, czy zgodnie z prawdą.

W stringach ciężko zabezpieczyć tyły.

Porozmawiajmy po męsku, jak kobieta z kobietą.

Dobro lgnie do dobra, niestety zło też.

Kazimierz Słomiński

**FRASZKI
(2020)**

Z BOTANIKI

Wciąż niejedno ziółko dzikie
jest ozdobą botaniki.

OWIECZKA

Ciągle trafia nie na tego barana –
taka już jest zbląkana.

NA WIDOK ZGRABNYCH NÓZEK

Mimo woli się odzywa
oddolna inicjatywa.

NA SWOJE

Wyjść na swoje bywa miło.
Nie wiedząc, że się zblądziło.

O RWĄCYCH SIĘ DO WŁADZY

Owczy pęd – to już nie dla nich.
Tylko barani.

NIEJEDNA POEZJA

Wyrazów chyba ze trzysta,
a jeszcze mało wyrazista.

NIEJEDEN WŚRÓD NAS

Żyje cicho i se chwali
mentalny minimalizm.

TAKA SOBIE UWAGA

W pustej kobiecie
swej pełni nie odnajdziecie.

SIELANKOWO

Płci spokojna, płci wesoła,
któż się tobie oprzeć zdoła?

CO LUBIĄ

Uniesienia lubią panie.
Aż po szczytowanie.

PRZECHADZKA W PARKU

Chyba ta wiosna wreszcie nadciąga –
figowe listki już na posągach.

WE DWOJE

Nadzy od stóp do głów.
Reszta nie wymaga słów.

SWOJSKIE KLIMATY

Najmilsze wdzięki kobiece
u Pana Boga za piecem.

NA PIEDESTAŁ

Chciałem raz sobie wejść na piedestał
i usłyszałem: – Pan tutaj nie stał!

INWOKACJA

Muzo, ucieczką ty jesteś moją,
na pół ostoją, pół – paranoją.

ZŁOŚNICA

Prędeż diaska
byś ugłaskała.

Z PUNKTU WIDZENIA AMORA

Każda dziewica
to obietnica.

POKUSY

Diabeł robi hokus pokus
i podsuwa tysiąc pokus.

ZNAJOMOŚĆ

Z jejmością jegomość
przygodną miał znajomość.

MĄDROŚĆ

Z wiekiem przychodzi do głowy,
gdy człek już taki wiekowy.

UROKLIWA

Wstyd na buźce, figlik w oku
dają przedsmak jej uroków.

ISTOTA

Najchętniej od strony przyjemności
zglębiam istotę jej kobiecości.

ABECADŁO

Niech nam żyje ABeCe
przy tej czwartej, co jest De.

TRUIZMY

W świątek, piątek i w niedzielę
podtruwają nam intelekt.

PRAWDA

Wygląda czasem jak ten zbity pies,
bo naprawdę zbita i niezbita jest.

O LUDZIACH

Ludzie – to skubana rasa,
a przywary – ich okrasa.

NIEJEDEN HOMO

Podobny do człowieka,
ale bardziej z daleka.

ZATWARDZIAŁY KOMUCH

W klasowej walce
maczał nie tylko palce.

DUCH CZASU

Dobry duch czasu w tym kraju naszym
przyjazny bywa, lecz często straszy.

ZWIĄZKI

Kiedy związki bez miłości,
to w nich dużo rozwiązości.

PŁEĆ

Piękną z brzydką ślub uśredni,
bo małżeństwo – to dwa w jednym.

INKLINACJE

Bies wbił klina w ich relacje,
stąd małżeńskie inklinacje.

NAWET FRASZCE

A z amorkiem na Pegazie
nawet fraszce bywa raźniej.

ZE WZGLĘDU NA WIEK

W sile wieku, w kwiecie wieku
z wolna słabnie coś w człowieku.

DO RZECZY

Do rzeczy człowiek się ucieka.
Bardziej niż rzeczy do człowieka.

NIE ZABRAKNIE

Na to co ponętne,
nie zabraknie chętnych.

WESTCHNIENIE

Młodości, podaj mi skrzydła,
bo starość już mi trochę zbrzydła.

TAKIE TABU

Tajne
przez niezupełnie fajne.

SPOJRZENIE ODDOLNE

Obojętnym być nie mogę,
gdy przede mną zgrabnonogie.

LABIRYNT

Ciągle błądzę, płacząc drogę
i do siebie dojść nie mogę.

ZWIERZCHNOŚĆ

Nie głowa, lecz żądza
pragnieniem zarządza.

POWINNOŚĆ

Babska to powinność
tracić niewinność.

CWANIACY

Tam, gdzie cwaniacy bywają cacy,
zbyt wiele tracą nasi rodacy.

NA OBIE

Lewą nogą wstałem sobie.
Na co? Po co? A na obie.

MUZA PODKASANA

Żeby mogła być moralną,
musi kasę mieć fiskalną.

O FRASZKACH

Za me fraszki to ja ręczę.
Daję słowo. Razem z sensem,

CZTERY LITERY

Cztery litery, tyle w nich treści –
Piękno z brzydotą mogą pomieścić.

NATCHNIENIE

Z przeznaczenia natchnienia wynika,
że musi czymś natchnąć i czytelnika.

HAPPY END

Szczęśliwy koniec czy koniec szczęścia?
To się okaże w trakcie małżeństwa.

MARNOŚĆ

Ludzka marność nas nie mami,
chyba że nad marnościami.

SIELANKA

Za kominem na ludowo
bzyka sobie świerszcz świerszczową.

AMOREK

To bardzo ważna w fraszkach figurka,
u Sztudyngera porastał w „piórka”.

POCZTÓWKA Z „WESELA”

Miast chochołów mamy w tańcu
politycznych popaprańców.

PLAGI

Plaga za plagą, bieda i trwoga...
Kto za tym stoi prócz Pana Boga?

USKRZYDLENI

Fruwać będziemy
nogami po ziemi.

SZCZĘŚCIE

Raz go mam, a raz go nie mam.
Ciekawe, gdzie ono mnie ma?

DO RAJU

Nie każda dusza chętna do raju,
bo tam za bardzo grzeszyć nie dają.

ONA

Żeby była bardziej słodka,
trzeba dotknąć ją od środka.

LANSOWANY BAŁWAN

O każdej roku porze
ma się nienajgorzej.

ZACHCIEWAJKI

Takie ma już zachciewajki,
że chce księcia z lepszej bajki.

O GŁUPOCIE

Zbyttno głupim być nie warto,
bo głupota sprzyja czartu.

KLIKA

Sami swoi
w środku paranoi.

PRZEBUDZENIE

Kiedy ranne wstają zorze,
świta coś w mózgowej korze.

KOBIETY

Mają wady i zalety,
tylko proporcje różne, niestety.

DOBRANI

Tak pięknie dla siebie stworzeni,
każde dla siebie i dla kieszeni.

MARZYCIEL

Zmagam się z głodem
na ciało młode.

NA SWOJE

Tego głodu, by wyjść na swoje
nigdy nie zaspokoję.

POKARM

Soczewica nie dla wszystkich –
biedny nie ma nawet miski.

WIDMO

Wielkie oczy głodu
postrachem narodów.

GLÓD POZNANIA

Wciąż mam oskomę
na niewiadome.

ZBŁĄKANY

Głodem miłości trawiony
szuka pociechy u cudzej żony.

FAMES EST OPTIMUS COOKUS

Czy się soli, czy się pieprzy,
głód kucharzem jest najlepszym.

TERAŹNIEJSZOŚĆ

Przyszłość od niechcienia
na odeszłość zmienia.

GLÓD WŁADZY

Głód władzy niektórym doskwiera,
a potem władza sama ich pożera.

SPOJRZENIE KOMPLEKSOWE

W pieskim świecie jest zasada,
że pół świata nie dojada.

ISTOTA

Istotę rzeczy nieraz wyznacza
brzydki charakter jej posiadacza.

ŻYCIE JEST SNEM

Zasypiam na noc, gdy się utrudzę,
a rano śni się, że znów się budzę.

„ROZBIERZ MNIE (...) DO OSTATNIEGO SŁOWA”

Szukając przestrzeni dla myśli i wyciszenia, pozostając jednak w nieustającym niedoczasie, w pogoni za wymyślanym jutrem, bez spraw pilnych i najpilniejszych, a jednak wśród żywych, potknęłam się o niewielki – jeśli wziąć pod uwagę rozmiary fizyczne tom – „Szeptem” pisany, zbiór wierszy poznańskiej poetki – Teresy Januchty.

„Szeptem” to zbiór niezwykle intymnych wierszy, wierszy-listów, listów niewysłanych, dotyczących problemu przemijania w obliczu nieustającego nienasycenia życiem, tęsknoty za tym, co zbyt szybko umknęło pomiędzy *snem a jawą*, bo to przecież *tylko myśli tańczyły walca / tylko myśli drżały i tonęły w bezsennych majakach* (s. 31) a *zostały nam tylko słowa (...) przysypane metaforami wierszy* (s. 27).

Liryki te są pełne uroczego, ale jednak rozczarowania, że wszystko za krótko, że nie w porę, że się nie dotknęło, nie spróbowało, że było się zbyt ostrożnym, że się nie potknęło... To szept kobiety, która próbuje sobie poradzić z przeszłością, ale ta wciąż „wymyka się z kart starego albumu”. O nieobecnych chciałoby się zapomnieć (*ażebys nie wracał*), ale on jednak *na skrawkach zasuszonych wierszy / przyczajony na fotkach* tylko czeka i znów *wzniesła wygasłe wiosny*. (s. 5). Powracają wspomnienia. I wtedy *śniłam (...) twoje usta (...) całuję powietrze* (s. 28), *szeptę traw / prowadzą ku rzece nieodgadnionej* (s.11), *żar rozognił ramiona brzoź* (s. 12). Litery składają się w liryki miłosne i erotyki. Cztery z nich przypisano wprost jednej z pór kalendarzowego roku: „erotyk wiosenny”, „erotyk lipcowy”, „erotyk jesienny”, wreszcie „antyerotyk zimowy”. Znakomicie, a przecież w bardzo prosty sposób oddają one istotę przemian, jakie niesie czas: najpierw *wiatrowłosa wiosna z oczami pełnymi fiołków* („erotyk wiosenny”, s. 11), potem *my / dwie liszki / oczekujące na skrzydła* („erotyk lipcowy”, s. 12), wreszcie *dziś nawet pragnienia milczą* („erotyk jesienny”, s. 13). Na koniec „antyerotyk zimowy”: *w siebie zapadam się / najgłębiej / i w lodowych objęciach / milknę* (s. 17). Wiosenna energia, młodość i ciekawość życia, przeobrażanie się w motyle, a potem... *żał przekwitłych marzeń* (s. 37). *Dziś ich ciała nieruchome, / w objęciach / kamiennych tablic* (s.20).

„Szeptem” Teresy Januchty to wiersze rozpostarte pomiędzy dwoma światami, dwoma doświadczeniami kobiecości, pomiędzy tą, która czuje się wciąż „wiatrowłosą wiosną” i tą, która ma świadomość, że wygasłych wiosen nie da się wzniecić (s. 5), choć chciałoby się krzyknąć *rozbierz mnie (...) do ostatniego słowa* (s. 24), tylko do kogo?

Wiersze te to przecież zbiór swego rodzaju listów do kogoś, z kim nie można już pobiec *cudzą łąką / w słońca kaczeńców* (s. 7). Można tylko czasem zanurzyć się we wspomnieniach: był przecież czas kiedy łąka była *ogromna jak kosmos*, myśli *gubiły oddech i rumieńce*, a oni *rozbierali się z oczu / strachu i wstydu / do zatracenia* (s. 19). A dziś listy niewysłane. Nie ma nawet adresu...

Z dużą przyjemnością przeczytałam „Szeptem” Teresy Januchty. Czekam na kolejne tomy, bo autorka zapowiada przecież, że *najlepszy wiersz / to ten wciąż nienapisany* („bilans”, s.38).

Joanna Szulborska-Łukaszewicz

Teresa Januchta. *Szeptem*. Wydanie autorskie, Poznań 2020.

NIE TYLKO COVIDOWA DROGA KRZYŻOWA

Trzeba nam nieść krzyż, zanim krzyż poniesie nas.

Paul Claudel

W grudniu otrzymałam od znakomitego poety z Dębicy Kaszubskiej – Jerzego Fryckowskiego – jego najnowszą książkę „Dokonało się” z piękną dedykacją „Reginie Kantarskiej-Koper zawsze z przyjaźnią Jurek F—ski”. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, kolorowy, radosny czas oczekiwania, przedświąteczna gorączka przygotowań, polowanie na prezenty dla najbliższych i piękne ich opakowanie (co robię zawsze wcześniej i z wielką przyjemnością). A tu nagle trzymam w ręku książkę, z której emanuje posępna, majestatyczna powaga połączona z ogromnym smutkiem, niepokojem. Zapewne sprawił to ascetyczny wygląd: czarna okładka z ilustracją przedstawiającą Chrystusa dźwigającego krzyż, a także sam tytuł, który jest przywołaniem ostatnich słów Jezusa wypowiedzianych tuż przed śmiercią. Przeglądam najpierw zawartość publikacji – porażają mnie wstrząsające rysunki Andrzeja Boja* Wojtowicza, artysty malarza z Karkonoszy, przedstawiające Drogę Krzyżową Chrystusa. (Ten temat w malarstwie jest znany, np. obraz Pietera Bruegla** Starszego czy niesamowity cykl „Golgota Jasnogórska” Jerzego Dudy-Gracza). Droga Krzyżowa Wojtowicza jest również unikalna, oryginały znajdują się w Kaplicy Domu Pomocy Społecznej w Kowarach.

Rysunki współtworzą książkę, dopełniają i wzmacniają jej wydźwięk. Przeczytałam ją jednym tchem... i odłożyłam, ponieważ, no właśnie... był przecież Adwent – wciąż w trudnym pandemicznym czasie – i usiłowałam utrzymać jakiś taki świąteczny nastrój, a książka wytrąciła mnie z niego, przygnębiła, zdołowała. Postanowiłam wrócić do niej w bardziej stosownym okresie, czyli w Wielkim Poście. Realia życia przyśpieszyły tę decyzję. Brutalna napaść Rosji na Ukrainę wstrząsnęła całym światem. Pierwsze dwa dni wojennych wiadomości rozchwiały moją psychikę jeszcze bardziej niż dwa ostatnie pandemiczne lata. Nastrój odpowiedni, aby zanurzyć się w lekturze tomu Jerzego Fryckowskiego.

Fabularnie jest to historia choroby człowieka, która dzieje się w szpitalu na oddziale covidowym. Zawarta jest w czternastu utworach, ułożonych w porządku stacji Drogi Krzyżowej Jezusa. Jednak nie pada ani razu słowo „Jezus”. Dotyczy to także tytułów poszczególnych stacji, które poza tym wyjątkiem są prawie identycznie sformułowane jak te w tradycji Kościoła katolickiego. Oto one: *1. Na śmierć skazany, 2. Bierze krzyż na swoje ramiona, 3. Pierwszy upadek pod krzyżem, 4. Spotyka swoją matkę, 5. Szymon pomaga dźwigać, 6. Weronika ociera twarz, 7. Drugi upadek pod krzyżem, 8. Spotyka płaczące kobiety, 9. Trzeci upadek pod ciężarem krzyża, 10. Z szat obnażony, 11. Do krzyża przybity, 12. Umiera na krzyżu, 13. Z krzyża zdjęty, 14. Do grobu złożony****. Moim zdaniem jest to zabieg celowy, aby pokazać nasz człowieczy los pełen cierpienia, porównywalny z cierpieniem uczłowieczonego Boga. Bohaterem książki Jurka nie jest bowiem konkretna osoba, lecz uogólniony, zbiorczy człowiek, my wszyscy: pacjent, matka, ojciec, dzieci, babcia, pielęgniarka, salowa, sprzątaczką, lekarz. Jestem przekonana, że każdym czytelnikiem wstrząśnie ta lektura, ponieważ chyba nie ma nikogo, kogo by pandemia nie dotknęła w ten czy inny sposób: zarażenie wirusem, brak możliwości kontaktu z chorym w szpitalu, śmierć kogoś bliskiego lub znajomego bez możliwości pożegnania się, samotny pogrzeb, izolacja, kwarantanna, uciążliwy lockdown, terror sanitarny, maseczki utrudniające oddychanie, strach i niepewność jutra. Niejeden z nas widział sceny zabierania chorych przez „karetkę z kosmitami”, obserwował poświęcenie pracowników służby zdrowia, niemających czasu „wysikać się i zjeść bułkę”. Opisując upokarzające cierpienia, kiedy „niżej upaść już nie można”, Autor nie cofa się przed użyciem dosadnych słów („zaszczany”, „zarzygany”, „zasrany po pachy”), które tutaj są jak najbardziej na miejscu, pokazują realny obraz rzeczywistości.

Odnoszę wrażenie, że oprócz tego, iż temat pandemii jest aktualny i obecny w twórczości wielu literatów, Jerzemu Fryckowskiemu posłużył także jako uogólnienie całej istoty egzystencji rodzaju ludzkiego, które we wschodnich bajkach ujęto najkrócej jak się da: „Ludzie rodzą się,

cierpią i umierają”. Każdy niesie swój krzyż, biedny i bogacz, dobry człowiek i łotr, wszyscy są równi wobec losu (patrz: „11. Do krzyża przybity”). A nadanie tej poetyckiej opowieści formy drogi krzyżowej na wzór Drogi Krzyżowej Chrystusa dodatkowo wzmacnia to przesłanie. Wielu poetów tworzyło swoje „Drogi Krzyżowe”, np.: Roman Brandstaetter (oprac. na podstawie „Pieśń o moim Chrystusie”, „Hymny Maryjne”, „Księga modlitw dawnych i nowych”), Beata Obertyńska („Okrucy kadzidla”), Marian Stanisław Hermaszewski, Jerzy Binkowski („Krzyżowa Droga” 1991), Janusz St. Pasierb (wiersz „Droga Krzyżowa”). Przeważnie zgodnie z tradycją poeci piszą 14 utworów-stacji. Niektórzy jednak dodają XV stację „Zmartwychwstanie”, aby zakończyć utwór podkreśleniem celu i sensu owej drogi życiowej nadzieją, którą daje Jezus, otwierając ludziom szansę na nowe życie poprzez swoje zmartwychwstanie. Przykładowo Jan Twardowski swój utwór dla dzieci zatytułował „Droga Krzyżowa. Czternaście przystanków smutnych przed jednym wesołym” (Poznań 1993); również „Eucharystia a tajemnice męki Pańskiej. Droga Krzyżowa” Joanny Pisarskiej (Białystok 2005) kończy się Stacją XV – „Pan Jezus zmartwychwstaje” (Georgi Andreev – ilustracje), a u Romana Brandstaettera w utworze „Psalm o trzcini” funkcję stacji XV pełni „Epilog”, który daje nadzieję na „Muzykę nowego życia”.

Czytając „Dokonało się” Jerzego Fryckowskiego, najbardziej dotkliwie odczułam właśnie brak tejże stacji XV, brak jakiegoś światełka, które dałoby nadzieję na poprawę sytuacji, na ocalenie, na zobaczenie sensu tak przedstawionego dramatu egzystencji. Jak już wspomniałam, pierwszym uczuciem po lekturze było przygnębienie, pojawiła się nawet nutka żalu do Autora, że w i tak trudnych czasach epatuje beznadzieją bez najmniejszego prześwitu. Ale po chwili stało się coś dziwnego – czy to za przyczyną instynktu życia, czy przez przekorną naturę obudził się we mnie sprzeciw przeciwko popadnięciu w zwątpienie, pojawiło się silne pragnienie niepoddawania się beznadziei i smutkowi, przemożna potrzeba wiary w to, że ta nasza człowiecza droga krzyżowa ma głęboki sens i cel, którym jest zmartwychwstanie i życie wieczne w krainie Boga. Nie wiem, jakie były intencje Autora, ale myślę, że jako dojrzały poeta, doskonale panujący nad swoim warształtem pisarskim, celowo i z pełną świadomością tak poprowadził narrację, aby uzyskać efekt przeciwny do zwątpienia i rezygnacji oraz pobudzić do szukania głębszego sensu i celu drogi życiowej, cierpienia, a ostatecznie do nieprzewyciężonego pragnienia Boga, które „jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga”****.

Polecam tę lekturę każdemu homo sapiens. Jest to książka o głębokich wartościach duchowych, odwołująca się do tradycji chrześcijańskiej, a także wartościowa literacko, posiadająca wielką siłę emocjonalną, spójność formy z treścią, bogate obrazowanie.

Marzec 2022

* Ponieważ nie znalazłam hasła Boj na liście herbów szlacheckich, książęcych, hrabiowskich ani baronowskich, więc odmieniam to nazwisko.

** Pieter Bruegel, wym. [piter brechel] – niderlandzki malarz XVI w.

*** Por.: *Stacja I: Jezus na śmierć skazany. Stacja II: Jezus bierze krzyż na swoje ramiona. Stacja III: Pierwszy upadek pod krzyżem. Stacja IV: Pan Jezus spotyka swoją Matkę. Stacja V: Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi. Stacja VI: Weronika ociera twarz Jezusowi. Stacja VII: Drugi upadek pod krzyżem. Stacja VIII: Jezus spotyka płaczące niewiasty. Stacja IX: Trzeci upadek pod ciężarem krzyża. Stacja X: Jezus z szat obnażony. Stacja XI: Jezus do krzyża przybity. Stacja XII: Jezus umiera na krzyżu. Stacja XIII: Jezus z krzyża zdjęty. Stacja XIV: Jezus do grobu złożony.* <https://www.apostol.pl/wiara/maly-katechizm/stacje-drogi-krzyz%C5%BCowej>

**** Katechizm Kościoła Katolickiego.

Regina Kantarska-Koper

Jerzy Fryckowski. *Dokonało się*. Tanowo 2021.

„DOKĄD MNIE PROWADZISZ CHWILO?”

Daniela Długosz-Penca pochodzi z ziemi świętokrzyskiej. Tam też – w Zagnańsku – wydała swój jedenasty już tomik poezji pod nieco swoistym tytułem „Dokąd”. Od ponad 50 lat mieszka w Prudniku na Śląsku Opolskim. Wspomniany zbiorek uświetnia jej podwójny jubileusz 90-lecia urodzin i 50-lecia pracy twórczej. Tomik dzieli się na trzy rozdziały: „To co bliskie”, „Nostalgia pamięci”, „Labirynty codzienności”. Wskazują one na specyfikę poszukiwań twórczych poetki, tematykę i tonację wierszy.

Zawarty w trzecim z rozdziałów tytułowy wiersz „Dokąd” okazuje się w jakimś stopniu kluczem do sezamu tego poezjowania: *Nogi same prowadzą. / Pociąg na dworcu czeka. / Czy zdążę się spóźnić? / Jeszcze tyle spraw zaczętych, / tyle marzeń nie spełnionych, / a dzień kończy się / i droga? // Sercem czuję brak odwagi, / aby wysiąść gdzieś na stacji / i przeczekać. / Czasu coraz mniej zostało, / żeby chociaż cień zostawić.* (s. 60). W centrum uwagi poetki wciąż pozostaje czas i przemijanie. Przeszłość, pamięć, teraźniejszość i pytanie: co dalej? W rozważania na temat czasu wprowadza nas już pierwszy tekst „Tryptyk. Bałtyckie pejzaże”: *Czas należy do Boga / jest nieskończonością. / W jego przejrzystości / całe bogactwo kosmosu. / Życie nie jest obowiązkiem, / ale prezentem, / najcenniejszym, gdy czasu mniej.* (s. 12). I dalej: *Tylko morze pochłania myśli, / zaciera ślady na piasku. / Tyle po nas, co przed nami. / Czas wszystko wygładzi, / jak porywisty wiatr / buszujący na wydmach.* (s. 14).

W wierszach tych odnajdujemy też zauroczenie pięknem natury, jak choćby w wierszu „Chwile”, gdzie natrafiamy na wyznanie: *Dla mnie to czas / najświętszy. / Błogosławię cię chwilo.* (s. 17). Wiersze mówią o pasjach z przeszłości, wspomnieniach podróży (wiersz „Przyjaciołom”, s. 40). Ale też o starości i samotności: *Przykro mi, / bo widzę siebie. / Potrzebna i niepotrzebna, / moja i już nie moja – / odeszła bez rozpacy / po prostu – stara.* (z wiersza „Wersalka”, s. 30). Znamienny jest wiersz o tematyce wigilijnej „Puste talerze”: *Puste talerze, ile to już lat? / Dwa dla rodziców / i dla braci dwa. / Jeden synowi w obcej ziemi. / Pustych talerzy przybywa / przy stołach rodziny rodzin. (...) Dokąd uciekać przed sobą, / gdzie przyłgnąć do ciszy? / Wokół białe talerze – / czyste, jak Jezus w stajence, / łączą wspomnienia domu / z tymi, co odeszli.* (s. 57). Przenieśmy się z kolei w wiersz „Współczesność”: *Sprawy i ludzie / wypełniają przestrzeń, / drogi w pustkę prowadzą. / Tyle obietnic, porządkowania, / a człowiek ubożeje. / W pustyni serca głos / przenika betonowe twarze. / Czego oczekiwać można, / gdy czas okłamuje ciszę. / Dłonie chwytają niepewne. / Dokąd mnie prowadzisz chwilo?* (s. 61). I jeszcze „Izolacja” napisana już na fali pandemii w kwietniu 2020 roku, gdzie odnajdujemy słowa: *Izolacja dławi się lękiem, / brakiem miłości, szokiem. / Jest ucieczką ze świata, w którym coraz mniej / wiary, że jeszcze jest Bóg.* (s. 62). Ale jest „Krzyż”: *Na miedzy w panoramie pól, / na wieżach kościołów – / wzniesiono krzyż. / W pastelach świtu / we mgłę i ulewach, / w upale i zamieci – / czuwa krzyż. // Chrystus zszarzały, prastary / skłoniwszy głowę – czeka. / Podnieś oczy, popatrz, / nie lękaj się. / W agonii Boga – / znajdziesz zwycięstwo – / zmartwychwstania.* (s. 58).

Te wiersze, choć niekiedy trochę poważne i smutne, potrafią zauroczyć. O kunszcie poetyckim autorki, mistrzowskim obrazowaniu świadczy choćby „Wieczór”: *Cisza – / Zawładnęła czernią nocy. / Krajać by ją można. / W gęstości jesieni / księżyc penetruje kosmos, / odmienia czas. / Chłód serce mrozi, / nagły głos w ciemności / ożywia cienie, / wywołane głodem miłości.* (s. 26). Cisza i miłość – klamra pojęciowa spinająca obraz w całość. Przy lekturze warto pewnie pójść również tropem tych pojęć. I nie tylko tych.

DOKĄD PŁYNIE „MOJA RZEKA”?

Przez kilka dni wczytywałam się w wiersze Ireny Słomińskiej zebrane w tomiku „Szkice wierszem”. Charakterystyczna to poezja. Te wiersze mają swój specyficzny styl i klimat. Podobnie zresztą jak wiersze z innych tomików. Autorka wypracowała swój sposób lirycznego opisywania świata i jej twórczość na pewno jest rozpoznawalna. Czasami mam wrażenie, jakby to było składanie puzzli ze słów, skojarzeń, myśli, przeżyć. Myślę, że taki efekt został uzyskany poprzez częste wprowadzanie kropek. Nawet w tych miejscach, gdzie się tej kropki czytelnik nie spodziewa. I zaskakuje ona i dezorientuje w odbiorze. Te kropki tną teksty i każą się zatrzymać w miejscach, w których może zatrzymać byśmy się nie chcieli, ale Autorka nam te przystanki wyznacza. Ten sposób pisania przypomina stylistykę „Pamiętnika z powstania warszawskiego” M. Białoszewskiego. Tylko że tu jest poezja, a więc i to, co się z tym rodzajem przekazu wiąże – większa skrótowość, czasem wręcz tylko jakieś przebłyski danej treści, a może błyski, które rzucają światło w głąb. Sama Autorka tak to ujęła w tytułowym wierszu:

*Szkice wierszem. Tym bardziej prawdziwe,
że oszczędne. Tama zatrzymała nadmiar.
(...) Spiętrzyła przestrzeń.*

A zatem wiele słów w tych wierszach to tylko sygnalizacje – jak światła na przejściu. *I czerwone światło na skrzyżowaniu / różnych przestrzeni.*

Zatem jakiś zakaz, może wynikający ze świadomości, że pójść dalej nie można, bo gdzieś tam, na tych innych przestrzeniach, grozi nam zagubienie, jeszcze większe wyobcowanie, jeszcze większe niezrozumienie, jeszcze większa samotność. Jedynym ratunkiem okazuje się bliskość tak pełna, że zespala jąca dwoje ludzi w ocalającym zrozumieniu.

*Masz w sobie mnie.
A ja mam ciebie.
I tak może przetrwamy.*

Oczywiście wypowiada się też Autorka poprzez dłuższe zdania, czasem wielokrotnie złożone. W utworze „Lekcja dykcji” pisze:

*Tylko kiedy wymawiasz swe imię,
dbając o kształt każdej głoski prawdy,
pozwoli ci to porozumieć się prawie bezpośrednio
z innym.*

Tak długich zdań nie ma jednak wiele w tych wierszach, a jeśli się zdarzają, brzmią jak małe traktaciki o... No właśnie – o czym? Najkrócej rzecz ujmując, można by powiedzieć: o różnych ważnych sprawach. Tak, wiersze Ireny Słomińskiej są o ważnych sprawach, choćby zagrożeniach globalnych, jak ocieplanie się klimatu, trzęsienia ziemi, powódzie (wiersz „Krucjata dziecięca”) czy niepokojących zjawiskach zakłócających relacje międzyludzkie, jak choćby dominacja komputerów, które / zastąpiły ludzi. W wierszu „Chleb” odnajduję nostalgię Poetki za małymi piekarniami, w których kupowało się dobry, pachnący chleb bez ulepszaczy i był on swoistego rodzaju świętością, jak niegdyś, o czym pisał Norwid: *Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba / Podnoszą z ziemi przez uszanowanie / Dla darów nieba, / Tęskno mi, Panie.* I do takiego też kraju chyba tęskno pani Irenie Słomińskiej. I chyba nie tylko jej. A dziś według Poetki postawę człowieka kształtuje nadmiar, przesył, rozbuchana konsumpcja.

Odnajduję w tej poezji wołanie o dobro, o przeciwstawianie się złu zakotwiczonemu w tak częstej przemocy, o wyzbycie się egoizmu. Pyta Autorka o sposób istnienia w świadomości ludzi

pewnych pojęć, jak wolność, liberalizm, demokracja, pandemia. Stawia wiele różnych pytań, które czasem są pytaniami retorycznymi, a czasem zyskują odpowiedzi. Zastanawia się też nad sobą, kim jest – dla siebie, dla innych; jaka jest, jakim nurtem popłynęło jej życie. Ta kontemplacja własnej egzystencji zamyka się w głębi pytania (a może i jednocześnie odpowiedzi na nie):

*Czy moja rzeka płynie poprzez cień i światło
Do ujścia – mnie, nieznanego morza?*

Barbara Gajewska

Irena Słomińska. *Szkice wierszem*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2022.

Daniela Długosz – Penca

W POSZUKIWANIU INSPIRACJI POETYCKIEJ

Wydaje się, że człowiek, zwłaszcza ciekawy świata, szuka czegoś, co może zachwycić, nawet stara się to utrwalić, a to przez malarstwo, a to grafikę, fotografię i oczywiście wiersze.

Gdzie tej weny szuka Irena Słomińska? Od wielu lat przebywa w domu, wśród oswojonych rzeczy i postaci – stąd jakby mniejszy ogląd świata, a jednak... Najnowszy tomik Ireny pt. „Szkice wierszem” sugeruje owo źródło kontaktowania się z czytelnikami i światem. Wydaje mi się, że ta szybka elokwencja, jakby wyrzucanie całych pokładów bogactwa wiedzy o życiu wewnętrznym zdominowała temat. Przebija się energicznie, zdyscyplinowana miłością, radą, mądrością – żeby zdążyć przed czasem. Owa treść drzemie poniekąd w odbiorcy, tylko czasem brak odwagi i słów, aby to nazwać i oświetlić. Szkice literackie zwykle coś sygnalizują, ale szkice wierszem organizują gęstość słów na rzecz różnorodności uczuć. A tych natura Irenie wciąż dorzuca, bowiem lata 2020-2022 obfitują w tomiki bardzo osobiste, jak: „Nić nie tylko Ariadny” (2020), „Lampka wiary” (2020), „Mikrokosmos” (2021), „Pocałunki” (2022) oraz „Szkice wierszem” (2022). Jest to bardzo płodny okres w życiu poetki, wyrażający się wręcz intymnym szperaniem w skarbcu miłości, piękna, przyjaźni i pochwały życia. Czytam te wiersze z zadziwieniem, iż tylu prostym uczuciom i rzeczom autorka nadaje wręcz aureolę ważności. Chociaż pozornie wydają się tak małe, jak w wierszach: „Podarunek” z gwiazdą betlejemską (s. 6), czy „Nawet w burzy”, gdy pisze: *Spójrz w chmury. / Nie daj się im pokonać. Masz w sobie mnie. / A ja mam ciebie. / I tak może przetrwamy.* (s. 7), bądź „Tożsamość”: *Ja, niepowtarzalna iluzja czy może / stworzenie. / Stąd moja wiara. Nawet gdy amputowano Boga, / wciąż żyje jego fantom. I boli.* (str. 9).

Świat Ireny ożywa poprzez kontakt z otoczeniem najbliższym, jak narzędzia, którymi się posługuje oraz osoby, które zaistniały. Poezja ma w ogóle pewne cechy intymności, które tworzy tzw. ars poetica i tę właśnie atmosferę wyczuwa się choćby w wierszach „Ścieżka” (s. 35), „Obietnica” (s. 36), „Mgnienie” (s. 38) i inne.

Tytuł tomiku i jego uzasadnienie wyjaśnia poniekąd utwór „Szkice wierszem”: *To tylko technika szkicu – wiersz. / To tylko technika wiersza – szkic. / Zaledwie kilka kresek, wrażeń. (...) Tym bardziej prawdziwe, / że oszczędne. (...) Pozostała kartka papieru – ślad, / że byłam.* (s. 37).

Jest też wśród wierszy miejsce na listy, taka mała epistolografia, która jakoś w ogóle zanika. Listy Ireny dedykowane są jednak konkretnym osobom i mają specyficzny charakter poprzez swoją szczerość, sposób wyrażania uczuć, wspomnień, tęsknot, a nawet przestrzeni („Listy do Elżbiety Daniszewskiej”, s. 43-45).

Wiersze Ireny Słomińskiej mogą też posłużyć do nawiązania dyskusji na wybrany temat, w którym gustuje rozmówca i każdy może mieć swoje zdanie, a więc nudzić się nie można. Wiersze, a jest ich prawie czterdzieści, nie są ani agresywne, ani udziwnione, to po prostu szkice, czasem dość odważne, czasem wruszające. Można je czytać o każdej porze, traktując jak rozmowę z autorką, która ma jeszcze wiele do powiedzenia.

Ciekawa jest też okładka, zwłaszcza to tajemnicze „Skrzydło kraski” Albrechta Dürera – jakoś dobrze koreluje z treścią oraz ideą autorki. Gratuluję więc autorce kolejnego tomiku, bo mimo iż objętościowo oszczędny, to treść jego drzemie w każdym z nas, bez względu na płeć i wiek.

Daniela Długosz-Penca

Irena Słomińska. *Szkice wierszem*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2022.

Daniela Długosz-Penca

WŚRÓD BŁAZEŃSKICH PRZEKOMARZAŃ

Wraz ze „Szkicami wierszem” Ireny Słomińskiej otrzymałam – również wydany przez Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku – nowy tomik złotych myśli, uwag o swoim i naszym życiu Kazimierza Słomińskiego, zatytułowany „Błazny myślą dzwoneczkami”. Z okładki uśmiecha się nieco ironicznie portrecik błazna, a właściwie człowieka dojrzałego, który obserwuje ludzi.

Przyznać trzeba, że od „Aforyzmów” (1988) do tego tomiku (2022) ukazało się tych charakterystycznych utworów kilka tysięcy. Od tego bowiem czasu Kazimierz Słomiński wydał już dziesięć książek, które stanowią sarkastyczne opisanie naszej rzeczywistości. Najnowszy – owoc czasów pandemii – zawiera alfabetyczny układ aforyzmów, a czasem pytań bądź konstatacji, na przykład: *Aforysta zaklina chwilę, aby mogła trwać; Bez brzydkich słów też się można rozumieć; Bies nie jest głupi. Woli wyręczać się człowiekiem*. Ten łagodny, ale celny bodziec twórczy, w którym K. Słomiński tak dobrze się porusza, stwarza okazje do przemyśleń, na przykład: *Jeszcze nie potrafią być ludźmi, a już marzy im się nadczłowiek*. Takich określeń skłaniających do szukania siebie i swojego otoczenia jest bardzo dużo, a wybór zależy od gustu czytelnika. Warto więc się zastanowić, do kogo w tej chwili taka przestroga czy mądrość się odnosi. Nie jest łatwo tak wybierać i spisywać myśli, bywa, że chwytanym w locie, ale Kazik to potrafi, mając wzrok i umysł królewskiego błazna.

Wprawdzie błaznów ci u nas dość, ale strzelających słowem tak precyzyjnie – raczej niewielu. Książeczka, tym razem nie opasła, ale równie ważna, aby czytelnik zastanowił się nad jej treścią, bo za chwilę ukaże się nowa, a sprzyja temu wiosna oraz trudne i ciekawe wydarzenia. Uśmiecha się więc błazen z „Portretu Gonelliego błazna dworu w Ferrarze” (ok. 1442).

Każda epoka ma swoich prześmiewców, poetów, malarzy, którzy rejestrują świat, w którym żyją, a my mamy Kazimierza Słomińskiego i możemy wierzyć jego relacjom, możemy zaufać, bo i my to widzimy. Te krótkie aforyzmy warto poczytać i to nie jeden raz, bo czynią pamięć sprawniejszą i odbudowują poczucie humoru poprzez ostrość spojrzenia, a to człowiekowi zawsze potrzebne jest.

Daniela Długosz-Penca

Kazimierz Słomiński. *Błazny myślą dzwoneczkami. Aforyzmy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2022.

LISTY DO MAŁEGO KSIĘCIA

Piękna, pięknie ilustrowana książka: „Listy do Małego Księcia” Barbary Gajewskiej z ilustracjami Agnieszki Illinicz-Kielkiewicz. Adresowana do małego (?), raczej młodego czytelnika. Tom klarownych, porażających wysublimowaną prostotą listów mówiących o pryncypiach, porządkujących także mój „dorosły” świat pojęć. Nawiązuje do, jakże popularnej, książki Antoine’a Saint-Exupéry’ego.

Długo przymierzałam się do napisania tych kilku słów. Bo jest to książka o wszystkim, co także mnie dotyczy. Niejako najprostsze, a głębokie, kompendium wiedzy (poetyckiej, po ludzku mądrej) o człowieku i świecie. Nie przekracza granic ludzkiego poznania, ledwie dotykając Tajemnicy, próbuje zrozumieć. To trzydzieści listów – drogowskazów ciepłych i spokojnych nawet wtedy, gdy mówią o najtrudniejszych sprawach: cierpieniu, samotności, prawdzie, o ludzkich przywarach – egoizmie, grze tym, co człowiecze.

Autorka pisze: Nie tłumacz się, że jeszcze jest jutro i jeszcze wszystko może się zdarzyć. Twoje jutro może unieść wiatr jak mydlaną bańkę i zapodzieje Ci się gdzieś w kosmosie. Jak w nim odnajdziesz Małego Księcia, jeśli nie będziesz nawet wiedział, jaki ma kolor włosów, jak się śmieje, jaki nosi płaszczek... A przecież musisz Go odnaleźć, jeżeli chcesz odnaleźć Siebie. (Ze wstępu).

Życie, Mądrość, Dobro, Piękno, Czas, Słowo... - to tematy kolejnych listów, które szlifują te podstawowe pojęcia jak kamienie szlachetne, wydobywając ich blask i głębię. Odwracają stronę światła, by wkroczyć świadomie w sferę cienia i wskazać ścieżkę, co ocala, co może ocalić. Nic nie jest tu definitywne. Autorka nie stawia kropki nad „i”, otwierając przestrzeń do dalszych przemyśleń. Wydaje mi się, że powiedziała wiele, głęboko i subtelnie o wszystkim, co i ja próbowałam wyrazić w swojej poezji.

Wiesz, mój Przyjacielu, dobrze byłoby czasem pobyc z Tobą na Twojej planecie choćby po to, żeby nauczyć się być szczęśliwym, bo tego także trzeba się uczyć. Myślę, że byłbyś wspaniałym nauczycielem! Potrzebujesz tak niewiele i nikomu niczego nie zazdrościsz.

Na Twojej planecie nie ma rywalizacji, która tak bardzo mąci ludziom spokój na Ziemi. Ludzie tutaj ciągle do czegoś dążą. Chcą osiągnąć więcej, bo inni mają więcej. Chcą wdrzeć się wyżej, bo inni wdarli się wyżej. A gdy już tam dotrą, patrzą z góry na tych, którzy nie dotarli. Bywa, że wyrównują się szyki, ale wtedy też nie jest dobrze, bo ci, którzy byli wyżej, już nie są wyżej. A przecież o to im chodziło, by wyprzedzić innych. Wyścig, walka, porównywanie, segregowanie – opętające tango dumy. I ciągle niezadowolenie. Narzekanie. Żebyś Ty wiedział, mój Mały, jak ludzie tutaj lubią narzekać! I nie mówię o sytuacjach, kiedy tak ściemni się w środku dnia, że naprawdę trudno znaleźć drogę. Ale ludzie narzekają nawet na to, z czego mogliby się cieszyć. Nielatwo ich zadowolić.

Ludzie są tutaj na Ziemi najważniejsi. Jeden tylko człowiek może otworzyć drugiemu Niebo i jeden tylko człowiek może wciągnąć drugiego w różnoimienne przepaści Piekła. („List 30” – fragment).

Ilustrują te listy krajobrazy pięknej polskiej wsi, rozkwitu wiosny, melodii duszy. Spokój i piękno zawarte w krzepiących słowach. Poezja, liryzm prozatorskiego przekazu.

Tę książkę koniecznie trzeba przeczytać. Jak „Mały Książę” trafi do każdego, nie tylko młodego czytelnika. Wysublimowanie prosta filozofia życia. Tao bytu.

Irena Słomińska

Barbara Gajewska, Agnieszka Illinicz-Kielkiewicz. *Listy do Małego Księcia*. Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Próchnika, Piotrków Trybunalski 2019.

„NIOSE ŚWIATU PIĘKNO”

Najnowsza książka poetycka Ewy Danuty Stupkiewicz nosi tytuł „Mój pejzaż”. Otwierają ją wiersze wprowadzające w jesienno-zimowy krajobraz ziemskiego raju poetki – miejscowości Bobrowa z jej przyrodą, zmieniającą się wraz z chwilą, rzeką, karczmą, ślubnym zaprzęgiem (czyżby wspomnienie?). I nie wiadomo, czy za rzeczywistym krajobrazem ukrył się ten wewnętrzny. Wiadomo tylko, że tu się zaczyna.

Ten realny pejzaż żyje, dzieje się, staje...

Za oknem

plomień świecy

kawa

*cienie w słońcu zachowane
z wiatrem bezruch poruszyły
i wtoczyły w tchnienie
ranka*

plomień dzikiej róży

*pulsujący oddech ziemi
mgłą w ogrodzie poległ w kwiatach
kiedy śpiące
wciąż zwinięte
trwały cieniem chłodnej nocy*

*promień dotknął każdą główkę
i rozwinął płatek
każdy
i uśpioną pszczołę w środku
zagubioną
pośród woni i nektarów*

(s. 46)

Tak częste są czasowniki, nadające ruch, stawanie się, przemianę przyrody:

*nad ranem wiatr
rozgonił tiule utkane rosą
oczyścił echo z ptaków
otworzył żabom głosy*

(s. 47)

Krajobraz mieni się, urzeka barwą, dźwiękiem, życiem, nieustanną zmianą... Takie spojrzenie poetki, chwytające wrażenie, impresjonistyczne, nadwrażliwe, już sugeruje nadwrażliwość autorki, jej wewnętrzne, zmienne, rozdarte krajobrazy, które tak naprawdę zakotwicza wewnętrzny raj – Bobrowa. U podstaw życia legła historyczna tradycja („Raciąż” – i jej ślady w innych wierszach), jej trwanie, stanowiące dla podmiotu perspektywę – wieczność. Na razie mamy tylko zmienność i jej konsekwencję – przemijanie.

W rozdziale tomiku „Słowa – kamienie” autorka pisze: *moje życie jest tworzeniem / a mimo wszystko wciąż też walką / o przetrwanie*. Oswojenie go to jej droga *do ludzi* (wiersz „Szyfr”, s. 53).

To miłość, także ta damsko-męska, cielesna do „Niego”. Która jest jak *rozpięta koszula / z guzikami tożsamości* (s. 54).

* * *

*mój wewnętrzny krajobraz
po trzęsieniu ziemi*

odbudowuję strukturę miłości...

najpierw wskrzeszam umarłe emocje –

zaistniały

aby spalić je potem

w wewnętrznym ogniu serca i umysłu

prawda mnie pochłonęła

(s. 59)

Rozdziały „Zagubione człowieczeństwo” i „Słowa – kamienie” dają świadectwo wewnętrznej walki podmiotu o sens siebie i świata, o ocalenie swojej wewnętrznej siły w zagrażającej rzeczywistości. Ukojenie przynosi natura i jej pejzaż, i jej autentyczne życie, które nadaje sens każdej przemianie, a więc także przemijaniu. Ale ostateczne ocalenie przynosi rozpisanie siebie w wierszach. Swego rozedrgania we wciąż zmieniającym się świecie przyrody i ludzi.

Co stanowi siłę tego tomiku? Pejzaż, pulsujący życiem, w niebanalny, niepowtarzalny sposób opisany. Rozedrgany, jak często obecna tu woda i deszcz. Nieruchomy zimą, posrebrzany śniegiem, urzekający barwą pejzaż świata i próbującego się uleczyć z rozterek „ja” lirycznego.

I r e n a S ł o m i ń s k a

Ewa Danuta Stupkiewicz. *Mój pejzaż*. Wydawnictwo PRYMAT Mariusz Śliwowski, Białystok 2022.

I r e n a S ł o m i ń s k a

SPOJRZENIA

Trzy spojrzenia, trzy światy. A właściwie jeden wspólny nam świat w różnych perspektywach. I dla każdej z autorek własne stopnie kunsztu wiersza. Bo przy tej poezji można i trzeba mówić o kunszcie.

Pisanie jest poszukiwaniem. Banał? A może prowokowaniem bytu? *Przewiercam się przez nienapisane / aż do kręgosłupa słów, / aż wiersz zajrzy mi w oczy* – pisze Anna Czartoszewska. „Męka twórcza” jest po to, by dotrzeć do najpierwotniejszej, najbardziej dotkliwej strony „ja” lirycznego w jego dzisiejszej rzeczywistości. A może po to, by ta rzeczywistość dotarła do nas. Ludzka i nieludzka.

Drogę twórczą Anny Czartoszewskiej cechuje bogactwo poetyckich realizacji. Od melodii wiersza rymowanego, tradycyjnego, jaki także uprawia, przechodzi w prezentowanych tu utworach do prawie prozy, gdzie dominuje dotkliwość przeżycia. Zaś opowieść nadal pozostaje poezją, głębszą, nie łagodzącą wymowy rzeczywistości. Wiersze tworzą przekonujący ludzki krajobraz, przeżycie egzystencjalne złożoności świata. Poetka sięga po narodowe tradycje. Jej wiersze zakorzenione są w polskiej historii („Stary człowiek i landrynki”, „Kobiety Sybiru”), przywołują jej

ludzki, czytelny dla nas horyzont. Autorka z empatią wnika w przeżycia przedstawionych postaci, dyskretnie wartościując ich postawy. Przeżycie historii i współczesności ma też ludzko-nieludzki wymiar – wojny, śmierci, zagrożeń dzisiejszego świata.

W wierszu „optyczne obcowanie” autorka wyraziście ukazuje nam żywe, możliwe i niemożliwe dziś obcowanie z poezją Cypriana Kamila Norwida.

Jolanta Maria Dzienis. Z nią wkraczamy w magiczny, barwny, rozedrgany świat. Obok rymowanych są tu także wiersze wolne. Ich melodia koi i porusza. Grają barwy, pory roku, pory wspomnień. Jawi się postać babci – malarki, przestrzeń domu wyznaczają ciasteczka, chleb, babciny kubek... Zaś przyroda – to rozmigotany przestwór duszy. Smak i zapach wrażeń, oswojone miejsca („Majowe Filippi”), konkret, zabarwienie uczuciowe obrazu. Krajobrazy wspomnień. Zapamiętani ludzie, jak choćby wnuk piekarza Jakuba.

Działa magia wyobraźni poetki. W wierszach wolnych świat, już wcześniej konkretny, oddziałuje w prawie dotykany sposób. Rozpiętość uczuć zwiększa się aż po sugerowany ból, gdy „ja” liryczne „krwawi” („Sąsiedzi”). Dla mnie te wiersze mają znaczenie ocalające. Integrujące wewnętrznie, wartościujące życie.

Katarzyna Grabowska. Przyciąga uwagę jej skupione, wyważone, myślące spojrzenie na siebie jako poetkę, zanurzoną w kulturze. Dla mnie jej wiersz to tworząca się myśl o sobie i świecie, w jakim przyszło nam żyć. To także wiara w moralną moc sztuki („Rapsod o fortepianie” czy „Spacer po Campo di Fiori”).

W jednym z wierszy pisze: *za paznokciami mam / cały świat*. Wiele z tych utworów wyraża jej samoświadomość poetycką, samoświadomość człowieczą, która każe jej wypowiadać się w imieniu nas wszystkich, niesłusznie oskarżanych, kobiet poddanych mentalnej przemocy („Osądzona”), w imieniu świata ogarniętego wojną. Stąd i nawiązanie do Norwidowskiego „Fortepianu Szopena”. I taka niedzisiejsza wiara w posłannictwo sztuki.

Cyelowane wiersze. Trzy spojrzenia i trzy światy. A właściwie jeden wspólny nam świat.

Irena Słomińska

Wstęp w: Anna Czartoszewska. Jolanta Maria Dzienis. Katarzyna Grabowska. *Spojrzenia*. Białystok 2022. [Kajety Starobojańskie nr 15].

Krystyna Gudel

KWIATY, KTÓRE ZNAMY Z IMIENIA

Tom poetycki pt. „Kwiaty, które znamy z imienia” jest pokłosiem XXVI Niedzielnych Pogwarek Poetyckich przy Herbatce. Wyboru wierszy dokonała Józefa Drozdowska. Opracowaniem zajęła się również Józefa Drozdowska wraz z Leonardą Szubzdą. Zestaw poetyckich obrazów wzbogacony został o kolorową wkładkę z kompozycjami kwiatowymi autorstwa Lucyny Jakubiak-Poręby. Między tekstami także przewijają się motywy kwiatowe kilkunastu autorów z obrazów wykonanych różną techniką.

W wierszach zamieszczonych w tomie zakwitły: nasturcje, muszkatele, astry, cyklameny, niezapominajki, hortensje, przyłuszczki, konwalie, chabry, bratki, nenufary i inne barwne, pachnące, przywołujące wspomnienia, pozytywne emocje, nastrojowe chwile, ulotne marzenia.

Bo jakże smakuje *...życie o barwach lata / Rozedrganego w cieniu / Skrzydeł motyli na płomieniu mleczy / Pachnących miodnie lip* – z wiersza Małgorzaty Doroty Pieńkowskiej (s. 3).

A gdy *Nasturcje, jak uśmiech lata, / czerwone i złote, to Czyżby rozpękło się serce latu? / Nie bój się, że to już jesień, / nie chcesz chyba ranić kwiatów* (Józefa Drozdowska, s. 22).

Hortensje z wiersza Reginy Świtoń (s. 33) *wydziergane z anielskiej przędzy / różowe jak policzki czerwcowego świtu / a czasem niby odcienie błękitu / czarują poezją*.

Lato gości nawet w zimie, pisze Leonarda Szubzda (s. 5), *gdy okna w kwiatach / kolorowe muszkatele i pelargonie / zimą i wiosną prymule (...) kiedy odjeżdżałam / zawsze stałaś w oknie // i taką Cię pamiętam / chociaż w oknie już nie ma kwiatów.*

W wierszu Ireny Batury (s.17) *Zapach bzów / zdominował pamięć* – a więc także wspomnienia, powroty do miejsc o szczególnym znaczeniu, do minionego czasu. Również chabry z wiersza Ireny Słomińskiej (s. 51) przywołują pamięć, która *nałożyła mi się na dzieciństwo w zbożach / tak rozrosłych i żyznych.*

Ale najsmutniej jest, gdy *Za progiem pustego mieszkania* w pamiątkowym wazonie *umiera róża* (Janina Osewska, s. 86).

Tak więc wiersze kwiatowe zebrane w tomie cieszą, przywołują kadry z pór roku, są paletą barw i zapachów, ale też malują obrazy zabarwione smutkiem i tęsknotą.

Krystyna Gudel

Kwiaty, które znamy z imienia. Wiersze. XXVI Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce. Augustów 2022.

Anna Czartoszevska

KOMENTARZ DO TOMIKU JOLANTY MARII DZIENIS „ODŁAMKI CZASOPRZESTRZENI”

W ostatnim czasie trafiły do moich rąk i serca „Odłamki czasoprzestrzeni” Jolanty Marii Dzienis.

Jolanta Maria Dzienis to ceniona białostocka poetka, znana nie tylko ze swojej twórczości, ale także z zaangażowania w promowanie poezji podlaskich poetów na stronach „Podlaski Senior” i „Poeci w sieci”. Dziś pomyślałam, że na moment zamienimy się rolami i to ja troszeczkę popromuję poezję naszej Redaktorki.

„Odłamki czasoprzestrzeni” – za tym wielowymiarowym tytułem kryją się okruchy pamięci, migocące obrazki z „tu i teraz”, echa z dna duszy, przebliski przyszłości. Autorka układa swoje zapiski alfabetycznie, każdy wiersz ma swoje miejsce w „tomicznej” czasoprzestrzeni. W tomiku nie znajdziemy dominującego tematu, zaskakuje różnorodność inspiracji, realizacji, spojrzeń. Przeważają wiersze stroficzne, uporządkowane, osadzone w rytmie, mające charakter refleksyjny, ale bywają też utwory dedykowane, okazjonalne, mające nawet formę piosenki. Oprócz utworów rymowanych możemy znaleźć również wiersze białe, odłamki lustra, w którym odbija się czas, który już nie wróci i czas, który biegnie ku nowym wiosnom, nowym jesieniom, nowym letnim rozterkom. Wraz z autorką wędrujemy na zaczarowaną polanę, nad staw, na ślizgawkę, nawet tam „gdzie zaczyna się nigdzie”. Idziemy ulicami czując „woń bzu”, stajemy w „leśnej ciszy sosen”, „brodzimy w deszczu”, nasłuchujemy „szumu morza”, zatrzymujemy się „na jedno serca uderzenie”, by „zasuszyć w pamięci gałązkę ułamaną”.

Zapraszając do lektury „Odłamków czasoprzestrzeni” pragnę też zwrócić uwagę na piękny kilkustronicowy wstęp od wydawców, Barbary i Adama Podgórskich. W obszernym przedśłowiu pt. „Sklejanie lustra” piszą m. in., że wiersze zebrane „zachwycają zwiewną urodą, zmysłowym słownictwem, zadziwiającym bogactwem narracji i zmian nastroju”.

Jolu, dziękuję za książkę, życzę weny i wielu pięknych nowych odłamków myśli.

W tekście użyłam motywów z tomiku „Odłamki czasoprzestrzeni”.

Anna Czartoszevska

Jolanta Maria Dzienis. *Odłamki czasoprzestrzeni*. Ruda Śląska 2018.

Anna Czartoszewska

KOMENTARZ DO TOMIKU REGINY KANTARSKIEJ-KOPER „WIERSZE CODZIENNE”

Nie codziennie spotykamy autorów, którzy w niecodzienny sposób umieją mówić o codzienności i tę swoją codzienność ubrać w prawdziwą poezję. Regina Kantarska-Koper jest harfistką poezji, gra na strunach duszy liryczne melodie. Jej tomik „Wiersze codzienne” to trafna relacja od wewnątrz i z zewnątrz...

Mijają dni, tygodnie, miesiące, czas kiełkuje, kwitnie, purpurowieje i obumiera. Przelatują adwenty, posty, karnawały, każda kartka z kalendarza przynosi nowy wiersz, otwiera „okna szczelnie zamknięte żaluzjami”. Autorka zaprasza nas do „swoich miejsc”, miejsc, które nigdy nie przestają być obce. Wyprawia nas w podróż w głąb siebie, do krajobrazów „ociekających smutkiem i lękiem”, do światła, gdzie kładkę nad przepaścią rozwiesza dobry Bóg i Jego święci.

Najbardziej osobistą część tomiku stanowi rozdział „Stara kobieta i Pani Ś”. Poezja ta jest jak spojrzenia w lustro: w lustro codzienności, w lustro wspomnień, w lustro zamazującej się przyszłości. Poetka rozmawia z lustrem, a czasami się tylko mu przygląda, coraz rzadziej się do niego uśmiecha.

Książka nie tylko pod względem literackim, ale i wizualnym prezentuje się bardzo dobrze. Bogactwo zapisu dopełniają wspaniałe prace niezwykle utalentowanej artystki – Julii Magdaleny Koper, zdobywczyni wielu nagród, m.in. Złotej Palety w VIII Międzynarodowym Biennale Twórczości Plastycznej Młodych „PASJE I TALENTY” 2020.

Reniu, gratuluję pięknego tomiku i życzę dalszych sukcesów.

Anna Czartoszewska

Regina Kantarska-Koper. *Wiersze codzienne*. Białystok 2021.

Anna Czartoszewska

NIE STRZĘPEM, ALE CAŁYM SERCEM

Nie strzępem, ale całym sercem jestem z pisaniem Reginy Kantarskiej-Koper. Warto sięgnąć po jej najnowszy zbiór prozatorski „Takie tam strzępy życia” wydany przez wydawnictwo EKO-DOM.

Jeśli ktoś lubi krótkie opowiadania, prozę malowaną czujnym piórem, obrazki z wnętrza, podróże przez czas, tęsknoty za rajem oraz trafne obserwacje piekła codzienności, w lot przeczyta książkę Kantarskiej-Koper i będzie do niej powracał przez cały Boży rok.

Zbiór podzielono na trzy części: *Część I – W RAJU DZIECIŃSTWA*, *Część II – CZAS PRZEPĘDZONY* i najobszerniejsza *Część III – TYPY I TYPKI* oraz na 24 rozdziały, m.in.: *GARŚĆ BURSZTYNKÓW*, czyli *MIGDAŁKI JASIA*, *ONO*, *KRAINA BEZ POWROTU*, *PAPIERKI I KOLEJKI*, *OBRAZKI Z AUTOBUSEM W TLE*, *W DOBRE RĘCE*, *PRZYWRACANIE RAJU*, *WOLNOŚĆ*, *DIABEL*, *MIŁOŚNICY ZWIERZĄT*, *GARBUS*.

Całość dopełniają wstawki poetyckie oraz piękne grafiki niezwykle utalentowanej wnuczki autorki – Julii Magdaleny Koper.

Czytając, odniosłam wrażenie, że historie te nie przychodziły do autorki od roku czy dwóch, ale chodziły za nią całe życie. Teraz tylko przyszedł czas, by z kalejdoskopu obserwacji wysypać barwne szkiełka i ułożyć je na kartkach w przemyślaną całość, dać więcej światła. Podzielić się bliższymi i dalszymi, większymi i mniejszymi kawałkami świata; przestrzeń ta mimo swojej magiczności wydaje się dość realna, nie są to baśnie, ale okruchy prawdziwego chleba, rozczyny

podziwu nad stworzonym i rozczarowania światem. Światem, który jest, jaki jest. Regina Kantarska-Koper układa szkiełka w różne figury, wzrusza od pierwszego rozdziału, zagnieżdżając się w cudzie życia, by w kolejnych zmusić do refleksji, zaskoczyć, rozśmieszyć, dotknąć autentycznością. Jako wprawny obserwator odnajduje w ludziach dobro i zło, mądrość i głupotę, urodę i brzydotę, szczerłość i kołtuństwo – i potrafi o tym pisać. W jej tekstach słychać głos dziecka, dorosłego, starca, chichot, płacz, zadowolenie czy wściekłość. Historie strzępią się przez cztery pory roku, nasiąkają niebem jasnym i ciemnym, piszą się wiarą i niewiarą, a jak się czytają? Czytają się z przyjemnością.

Na potwierdzenie moich słów przytoczę jedno króciutkie opowiadanko w całości:

DIABEL

W średniowieczu spocony diabeł podsycił piekielny ogień, dusze skwierczały jak skwarki na patelni. Czarny i rogaty, straszyl wyglądem. Ludzie bronili się przed nim święconą wodą, modlitwą. Apage satanas!

Nowoczesny diabeł przeniósł się z piekła na ziemię, przebrał w modne ciuchy, jest wszędzie: opanował media, instytucje, dorzucił garść zła do każdego dobra, wymieszał na jednolitą masę i śmieje się, śmieje się, śmieje...

Anna Czartoszewska

Regina Kantarska-Koper. *Takie tam strzępy życia*. Grajewo 2021.

Tadeusz Dudek

BŁAZNY MYŚLĄ DZWONECZKAMI – KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI

Na początku było słowo, a odtąd staramy się je wytłumaczyć. Człowiek szuka jakiegoś klucza, by nadać temu sens, znaczenie, ale najczęściej widzi tylko dziury w całym, pamięć na starość szwankuje, a w lustrze przygląda się mu podejrzliwie jakiś obcy. Autor tych aforyzmów podnosi wiele dających do myślenia kwestii, na przykład: *co jest ważniejsze, człowiek w zwierzęciu, czy zwierzę w człowieku, a czy Bóg wierzy w to, co stworzył?* Wiele tu można po swojemu przetrwać albo i strawestować, bo nawet, gdy jeden odnajduje się w swoich myślach, to drugi się w nich gubi. Po niejednym bałwanie, co kiedyś miał władzę i żądał czci, został już tylko kijek i marchewka. Nie tylko kolejarz może mieć jakiś pociąg, a magik jakby z poczucia winy woła: *hokus pokus i pokuta*. W czasach deficytu racji i obfitości polemik dzieli się włos na czterech, którym w dyskusji zrobiło się łyso. I wyobraźmy sobie *happy bez endu*, a w maju bez na szczęście. Aforysta penetruje rzeczywistość trafnie i naprawdę głęboko, gdy twierdzi, że *nawet najgłębsza myśl zdana jest na łaskę słowa, a najlepszy strzał w dziesiątkę to dekalog*. Aforyzmy są ułożone alfabetycznie, ale wciąż mam wrażenie jakby moja wyobraźnia przy tej lekturze rozkręcała się ze strony na stronę, z minuty na minutę, pod koniec śrubki wydają się już mocno poluzowane, a ja tak lubię, gdy mi spod czaszki od różnych skojarzeń paruje, więc wchodzę poniżej w dialog z kilkoma dzwoneczkami.

Bezczelni to ci, co mają czelność.

Ale nie każdy tupeciarz ma tupecik, jedni są stale na tapecie, a inni na świeczniku. Każdy jednak stara się ukryć swoje braki, niektórzy łyseją, aby ukryć niskie czoło, naczelny też trzyma się z przodu, a bez kwitnie zwłaszcza w maju. W każdym razie podoba mi się, bo krótko i na temat.

Media wpadają w trans, bo podobno fakty przez nie mówią.

Dziś fakty wymagają większego dystansu i nie mówią już same za siebie, nawet najprostszy wymaga interpretacji (choćby i zeszloroczny śnieg w pamięci). Okazuje się też, że nagi (jak akt) trzeba ukryć nie tylko przez oczami dziecka, także tego dorosłego, co ma brudne myśli albo wszystko kojarzy się mu już tylko z jednym. Byle czym można go podniecić, choćby i nagą prawdą, aż mu się oczy śmieją, a ręce trzęsą, gdy wokół goło i wesoło. Bywają fakty gwałtowne jak burza, ulotne jak mgła, wiatr w polu, chmury na niebie, trudno w nich znaleźć coś konkretnego, czego by można się było uchwycić czy dotknąć. Niełatwo też ustalić te w głębi duszy, które nawet, gdy krzyczą, głosu nie mają i kładą się na wszystko cieniem. Niewątpliwie faktem jest dla mnie myśl, ale nikt inny nie złapał jej dotąd na gorącym uczynku. Najmniej podobają mi się te sztuczne, wrzucane do sieci tylko po to, aby o nich stale mówić.

Są zdania tak kalekie, że człowiek nie jest już w nich podmiotem.

Bywają i takie, które wcale nie mają podmiotu albo to tylko fantom, czujemy jego obecność, wprawdzie dotknąć się nie da, ale dobrze, gdy się można go chociaż domyślać. W niektórych zdaniach bierzemy wszystko w nawias, także człowieka, a potem dziwimy się z powodu utraty poczucia rzeczywistości albo i sensu. Mam wrażenie, że dziś nikt już się nie krępuje, wszystko można wrzucić w eter, internet, ex cathedra, puścić w komin byle baka, fejka, hejt i nie poczuć nawet zażenowania. Zdania bez sensu, podmiotu, ładu i składu, ale i bezpieczne, często bowiem i autor nieznan. Ludzie wokół dursz, a namiętnie na siebie czatują.

Spod maski też trzeba umieć wyjść z twarzą.

Najtrudniej (jak się wydaje) zdjąć te zgodne z naturą, jakby wrodzone, noszone od dziecka. Wszak niełatwo zrzucić z siebie własną tożsamość i wyrwać duszę, która cię z takim trudem zebrała do kupy. Zerwiesz taką, a pod nią okażesz się nagi albo, co gorsza, jak bezkształtna, krwawa masa. Niektóre maski pozwalają poznać siebie w lustrze (nawet, gdy oczu nie widać). Bo czym jestem, jeśli zdejmę z siebie choćby kindersztubę, zapomnę języka w gębie, słów, w których oswajałem dotąd swoje myśli, uczyłem cierpliwie swojego imienia? Dziś podobno wszystko można z siebie zrzucić, choćby płęć, jeśli pęta – moim zdaniem to dyby smalone, ale niektórzy w to wierzą. Człowiek, który czuje, że tylko odgrywa jakieś role, zachowuje się jak na scenie świata, w teatrze życia, powinien się nad sobą poważnie zastanowić. Pół biedy, gdy to dramat, komedia, ale aby dobrze zagrać prawdziwą tragedię w życiu, trzeba chyba nie w pełni być sobą.

Tylko w raju można było nazywać wszystko po imieniu.

Niekoniecznie... mężczyzna próbował, słowo daję, brał na ząb, język i do ręki, nawet zaczął czytać w gwiazdach, Bóg wie, co sobie wyobrażał (miał iskry w oczach i strzechę na głowie), ale kobieta szybko sprowadziła go na ziemię. Od samego początku problemem stała się różnica zdań. Koło, które wynalazł, nie było fortunne, okazało się nawet błędne. Gorzej, gdy mu kazała zrobić takie z kwadratu, był to pierwszy paradoks, po którym stracił i rezon i tupecik. Taka szczerza duszyczka z chłopsko-logicznym umysłem miała przechlapane, bo jak tu zejść z drzewa, powiedzieć prawdę, a nie obrazić (i jeszcze zjeść ciastko). Uważał też, że drzewo życia znacznie więcej jest warte niż jabłoni w środku raju, a ta mu jabłko poznania dobra i zła do gęby włożyła i jeść kazała (i to z fałszem w środku), podobno od węża – do teraz czuje po nim gorycz i niesmak. Nie było im łatwo też dojść z sobą do ładu i składu, uzgodnić na przykład, co znaczy miłość.

W labiryncie linii papilarnych błąka się tożsamość.

Niewiele trzeba na dowód życia (niekiedy musi nam wystarczyć sam głos), a na dowód tożsamości kilka cech, byle nazwać rzeczy po imieniu. Śledczy szuka jej w liniach papilarnych (kiedy chowa się tam przed sprawiedliwością), wróżka czyta na temat przyszłości w liniach twojej dłoni. Gdy staram się ukryć przed innym, wkładam maskę, aby nie zdradził mnie choćby najmniejszy grymas twarzy, czyste rękawiczki (a najlepiej białe), panuję nad głosem, emocjami, nie zachowuję się naturalnie. Gdy konwersuję, nawet rozum próbuję zastąpić jakąś sztuczną inteligencją. Znacznie trudniej, gdy staram się ją odnaleźć, bo nie wiem, gdzie się błąka, nie patrzę

w lustro ani na swoje dłonie, raczej w głąb siebie, ale dziś nie mam już pewności, że ja to tylko jedna zagubiona dusza.

Wynalazek błędnego koła zrewolucjonizował postęp.

Człowiek uczy się na błędach, popada w jakieś sprzeczności, paradoksy, łamie głowę na kwadraturach koła, czasem wyłamuje nawet otwarte drzwi albo ślizga się tylko po powierzchni rzeczy. Goni w piętę na jałowym biegu, a uważa się za postępowego nawet wtedy, gdy się cofa, choćby i mając pod górkę. Wyznawcy postępu obiecują wszystkim jakieś szczęście, jeśli wezmą udział w tej grze pozorów, ale nawet koło fortuny z czasem okazuje się iluzją.

Wzrusza mnie ta odrobina sensu zasklepiona w bryłce aforyzmu.

Uczucia czy sens? Wydaje się, że poezja powinna być źródłem jednego i drugiego. Jednak we mnie aforyzmy wzbudzają przede wszystkim intelektualne burze, wichry skojarzeń, wyczuwam silne napięcia między znaczeniami słów i pojęć (a nad ranem mgłę). Bywa, że myśli mi skaczą jak opętane. Czasem w uszach dzwoni, ale nie wiadomo, w którym kościele, boję się, że to diabeł w ornat się ubrał i czadzi, jakbym się szaleju najadł lub nawdychał czego albo opił jakimś opium. Błazen-poeta myśli dzwoneczkami, pochyla się nad odrobiną sensu, zwłaszcza, gdy sens już zastyga w żywicznym pocie czoła.

Zarzucili satyrykowi, że kantuje na powadze.

Podobno wszystko można obrócić w żart, ale nie każdy, mając poczucie humoru, ma też serce z kamienia. Pogoda ducha chroni co najwyżej przed kamieniami żółciowymi. Trudno o żart, gdy powaga sytuacji na to nie wskazuje. Satyrycy z powołania potrafią wiele, ale i takich można przyłapać na tym, że robią tylko dobrą minę do złej gry (a najgorsze, jak widać za oknem, są te wojenne) – ja w tej sytuacji potrafię się śmiać jedynie przez łzy. Niekiedy rynek się zapełnia (mamy wysyp kabaretów), żarty tracą na wartości, wszędzie wał z grubej rury, a satyrycy oszukują często na powadze (tylko udają, ich żarty mają drugą stronę – ołowianą niby reszkę). Podobno dobry żart jest tynfa wart (to szczerą prawdą i złotem), ale ta waluta dawno wyszła z obiegu, dziś ludzie wydobywają bitcoiny, jedni oszukują na powadze (sam z uwagi na swój wiek nie umiem podejść do tego tematu poważnie), inni na potęgę. Potem mówią, że to samo życie, gdy patrzę na to wszystko, pusty śmiech mnie bierze.

Zegar biologiczny tyka. Najdotkliwiej u starzyka.

Podążając za autorem, rzekłbym, że mój zegar biologiczny na starość utyka (podobno to rzecz względna, zależy od punktu widzenia), i to pomimo że codziennie oliwię swoje stawy, serce mam jak dzwon, niestety tu i ówdzie już rdzewieje, a umysł zarasta, pokrywa się patyną czasu. Żyję w dziurawej pamięci, czasem myśl mi powiewa, lata swobodnie albo i luzem, zastanawiam się co jest po drugiej stronie. Ostatnio czytam na temat cyklicznych wieloświatów Penrose'a w ujęciu konforemnym. Między jednym a drugim istnieje jakiś związek, podobno coś bez masy może się prześliznąć (w duchu liczę na antymaterię).

T a d e u s z D u d e k

Kazimierz Słomiński. *Błazny myślą dzwoneczkami. Aforyzmy.* Białystok 2022.

STANISŁAW NYCZAJ (1943-2022)

1 kwietnia 2022 r. w Kielcach zmarł Stanisław Nyczaj – poeta, satyryk, krytyk literacki, edytor, animator życia literackiego. Urodził się 9 stycznia 1943 w Nowicy pod Kałuszem w województwie stanisławowskim, obecnie Ukraina. W wyniku repatriacji po wojnie wraz z matką zamieszkał w Opolu. Absolwent filologii polskiej na WSP w Opolu. Od 1972 r. w Kielcach. Prezesował Kielecko-Radomskiemu Nauczycielskiemu Klubowi Literackiemu (1973-1996). Przyjęty do ZLP w 1979, stał się współzałożycielem Kieleckiego Oddziału ZLP (1984). Był jego prezesem (od 1996) i zarazem członkiem Prezydium Zarządu Głównego Związku (od 2000). W 1990-1993 współtworzył wraz z radomską pisarką Teresą Opoką Oficynę Wydawniczą „STON”. Od 1994 współdziałał z żoną Ireną (redaktorką graficzną) i synem Pawłem w Oficynie Wydawniczej „STON 2”, mającej w swym dorobku (m.in. w seriach: „Biblioteka Nauczycielskiego Ruchu Literackiego”, „Biblioteka Satyry”, „Twórczość Młodych”) blisko 500 tytułów. Od połowy 1997 był redaktorem naczelnym „Świętokrzyskiego Kwartalnika Literackiego” – czasopisma regionalno-ogólnopolskiego. Był też organizatorem problemowych sesji literackich, interdyscyplinarnych plenerów literacko-plastycznych skupiających twórców z różnych regionów kraju, spotkań w ramach Świętokrzyskiej Wiosny Literackiej.

Wiersze opublikowane w „Najprościej”: • *Najcichsza odwaga; Mój promieniu; W zawikłanym krajobrazie świata; Miasto; Zmęczeniu; Umowa o życie; Sięgam po słowo; Gruzy; Wejdz; Stenogram – biały wiersz; Popiół; Żal; Prośba o minutę; List miłosny sprzed naszej ery; Pogoń.* [Wiersze]. 2007, nr 2 (76), s. 3-6. • *Przedążyć pęd Ziemi; Drogi na skroś; Pożegnalna rozmowa z Wu Lan; Pomnik z kruszców najszczerszego piękna; Nadzy bogowie; Moje rzeczy nocą; Klucz; Spełnienie; O podniebnych obrotach walut ziemskich.* [Wiersze]. 2010, nr 1 (87), s. 4-6.

Oprac. Kazimierz Słomiński

NOTKI

12.01.2022. Środa Literacka w Książnicy Podlaskiej: Regina Kantarska-Koper. *Wiersze codzienne* (2021). Prowadziła Justyna Sawczuk. Film ze spotkania dostępny w internecie – 57:13 min. (Książnica Podlaska Facebook).

16.01.2022. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadził Kazimierz Słomiński. # Janina Jakoniuk – spotkanie autorskie: proza i malarstwo, omówienie książki *Horror w „Anielskim Orszaku”* (2021); ekspozycja prac plastycznych. # Turniej jednego wiersza; temat *Mój bal życia*; jury: Grażyna Cylwik, Beata Kulaga, Kazimierz Słomiński – rozpatrzyło osiem wierszy; dyplom: Katarzyna Grabowska.

Strona internetowa: Podlaski Senior. [Opublik. 20.01.2022]. Bożenna Krzesak-Mucha. „*Horror w „Anielskim Orszaku” – nowa publikacja Janiny Jakoniuk*”. Tekst:

Ostatnie spotkanie (16.01.2022) miłośników literatury, skupionych w Nauczycielskim Klubie Literackim w Białymstoku, miało szczególny charakter. Janina Jakoniuk promowała swoją nową książkę „Horror w „Anielskim Orszaku”.

Spotkanie prowadził Kazimierz Słomiński, znany w środowisku białostockim autor fraszek i aforyzmów. Przedstawiając Jankę Jakoniuk, podkreślił jej różnorodne zainteresowania. Bo Janka swoją aktywnością potwierdza, że ludzie po przejściu na emeryturę zaczynają jakby drugie życie. Odkrywają nowe pasje i drzemiące do tej pory talenty. Janka pisze wiersze, utwory prozatorskie, maluje.

Swe utwory publikuje w kwartalniku NKL „Najprościej”, na portalu Podlaski Senior i Poeci w sieci oraz w gazecie „Wiecznie Młodzi”, redagowanej przez Uniwersytet Trzeciego Wieku”

w Białymstoku. Wydała tomik poezji „Ławeczka na uboczu”. Jej wiersze znajdziemy też w różnych antologiach.

Odnosi również sukcesy malarskie. Prezentuje swoje prace na zbiorowych wystawach sekcji „Pędzel”, którą prowadzi na UTW. Jej obrazy zdobywają nagrody i wyróżnienia w kolejnych edycjach Przeglądu Amatorskiej Twórczości Plastycznej Województwa Podlaskiego.

Nowa publikacja Janki pt. „Horror w „Anielskim Orszaku” to zbiór 12 opowiadań o różnej tematyce i klimacie. Przeważają historie obyczajowe, ale w zbiorze znajdziemy także kryminał, science fiction. Autorka próbuje poprzez humor chociaż trochę oswoić aktualną pandemiczną sytuację („Oj, narozrabiał ten koronawirus, narozrabiał”), a akcję tytułowego opowiadania umieszcza... w zakładzie pogrzebowym.

Dwa utwory zaistniały już wcześniej w przestrzeni publicznej, uzyskując nagrody w konkursie literackim „Srebro nie złoto” – opowiadanie „Niespodzianka” (2019 r.) i „Casting” (2020).

Jak zaznacza we wstępie Irena Słomińska, „zwykle, często banalne historie tworzą „mały realizm” tych opowiadań, gdzie szczegół, konkretny detal wpisują się w rytm codzienności, pospolitość języka i odczuć (najczęściej kobiety)”. I dodaje: „Dyskretnie piękne. (...) Mimo że wydają się pospolite, zaciekawiają swą psychologiczną dynamiką”.

Dodatkowym walorem publikacji są fotografie 12 obrazów, prezentujących obszary malarskich pasji autorki – pejzaże, martwa natura, portrety.

Książka „Horror w „Anielskim Orszaku” ma piękną, kolorową okładkę, która skrywa pewną zagadkę – do odgadnięcia przez uważnego czytelnika. Zdjęcie ze spotkania.

20.02.2022. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadził Kazimierz Słomiński. # Prezentacja antologii wydanych w 2021 roku: Józefa Drozdowska (*Wiersze od Augustowa*), Joanna Pisarska i Regina Kantarska-Koper, Grażyna Cylwik i Beata Kulaga, Anna Czartoszewska i Urszula Krajewska-Szeligowska, Kazimierz Słomiński (*Wielka Encyklopedia Aforyzmów* Joachima Glenska). # Turniej: 5 aforyzmów; jury: Grażyna Cylwik, Beata Kulaga, Kazimierz Słomiński – rozpatrzyło trzy zestawy; dyplom: Regina Kantarska-Koper; ponadto zestawy: Apoloniusz Ciołkiewicz, Marek Dobrowolski.

23.02.2022. Środa Literacka w Książnicy Podlaskiej: Michał Fałtynowicz (omówienie tomiku poezji). Prowadziła Janina Osewska. Film ze spotkania dostępny w internecie – 1:15:35 godz. (Książnica Podlaska Facebook).

Strona internetowa: Miejska Biblioteka Publiczna w Augustowie Facebook. [Opublik. 28.02.2022]. Józefa Drozdowska. *Barwy Ukrainy*. [Wiersz].

Wojewódzki Konkurs Literacki „Wiersze z Szuflady”. Organizator: Szkoła Podstawowa nr 43 w Białymstoku. Jury rozpatrzyło 136 prac z pięćdziesięciu szkół województwa podlaskiego. W jury uczestniczyły m. in. Krystyna Gudel i Regina Kantarska-Koper. 3.03.2022 odbyła się (on-line) uroczysta gala podsumowująca.

Strona internetowa: Galeria Piecowa. Facebook. [Warszawa, ul. Emilii Plater 47]. [Opublik. 8.03.2022]. Internetowy Konkurs Jednego Wiersza z ekfraz inspirowanych obrazami Katarzyny Puczyłowskiej. • Ekfraz inspirowana obrazem „Ślad przodka”: Anna Czartoszewska. *Zagnieżdżamy się w słowie być*. • Ekfraz inspirowana obrazem „Bezdech wiosny”: Grażyna Cylwik. *Maj – bezdech wiosny*.

Strona internetowa: Jamiński Zespół Indeksacyjny. [Opublik. 8.03.2022]. Józefa Drozdowska. *Barwy Ukrainy*. [Wiersz]. To samo 10.03.2022 na Facebooku Jamińskiego Zespołu Indeksacyjnego.

10.03.2022. Państwowa Szkoła Muzyczna 1 stopnia im. Emila Młynarskiego w Augustowie. Występy muzyczne nauczycieli oraz uczniów PSM w Augustowie i Suwałkach. Czytano wiersze,

m. in: Janina Osewska (czytał Konrad Milanowski), Józefa Drozdowska. • Relacja na stronie internetowej: Augustow.org [Opublik. 11.03.2022]. *Koncert w PSM w Augustowie jako wyraz solidarności z Ukrainą*.

20.03.2022. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Kazimierz Słomiński – prezentacja zbioru *Błazny myślą dzwoneczkami. Aforyzmy* (2022); prezentacja wierszy Ireny Słomińskiej z tomiku *Szkice wierszem* (2022).

23.03.2022. Środa Literacka w Książnicy Podlaskiej: Janina Osewska – tomik poezji *Listy i stacje* (2021). Prowadził Dominik Sołowiej. Film ze spotkania dostępny w internecie – 1:15:32 godz. (Książnica Podlaska Facebook).

26.03.2022. Osiedlowy Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej, Augustów. Jeźycjada. Czytanie po raz drugi w Augustowie, a szósty w Polsce. Organizatorzy: Szkoła Społeczna STO i Oddział dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej APK w Augustowie. Uczestniczyła m. in. Józefa Drozdowska.

Strona internetowa: Klub Literacki Brzeg. [Opublik. 15.04.2022]. Romana Więczaszek. *WESOŁYCH ŚWIĄT! Z aforyzmami KAZIMIERZA SŁOMIŃSKIEGO z Białegostoku!* Tekst:

*Przed Świątami Wielkanocnymi wraz z pobudką ziemi do życia czujemy więcej radości. Dziś na wyższy poziom mojej radości miał wpływ KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI – autor aforyzmów, fraszek, recenzji i redaktor książek poetyckich. Otrzymałam niedawno list, w którym znajdowały się najmiłsze sercu literata – nowe książki. Autorką jednej jest małżonka IRENA SŁOMIŃSKA: *Szkice wierszem, Białystok 2022*, drugiej: KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI: *Błazny myślą dzwoneczkami, Białystok 2022*; wydane przez Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku. Książki bogate w treści, dlatego rozdzieliłam w artykule wierne sobie małżeństwo, wspierające się serdecznie i w życiu, i w pasji literackiej. O książce Ireny napiszę niebawem.*

Autor Kazimierz skromnie wyjawia: „Wrusza mnie ta odrobina sensu zasklepiąca w brylce aforyzmu” i „Nawet w aforyzmie warto być dobrej myśli”. Te krótkie perełki przekazują myśli serdecznie, gdyż mają niezwykłą moc. Porządkują bałagan w głowie na wiosnę, są drogie, bo dają porady i przypominają o ludzkich sprawach. A my zagonieni... porządki, kościół, zakupy (trudno, wszystko podrożało), przygotowanie przyjęcia dla rodziny. Zatrzymajmy się w locie, czas pomyśleć, co w życiu jest najważniejsze. Czas na uśmiech i refleksje...

**Do dziś nie wiem, kim się trzeba urodzić, żeby być poetą. *Idąc przez życie, staraj się go nie podeptać. *Na starość lustro dziwnie się na mnie gapi. *Nie zachwycaj się czyjąś głupotą, spójrz na własną. *Sznuj słowo, w nim tli się energia pokoleń. *Tak na tym świecie twórczo żyjemy, że wciąż się tworzą nowe problemy. *W stosunkach międzyludzkich ciągle jest za mało przyjemności. *W małżeństwie też trzeba mieć szczęście do swojego szczęścia.*

24.04.2022. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadził Kazimierz Słomiński. # Anna Czartoszewska – spotkanie autorskie (przegląd dotychczasowej twórczości). # Turniej jednego wiersza; temat *Przyjaźń*; jury: Grażyna Cylwik, Kazimierz Słomiński – rozpatrzyło pięć wierszy; dyplom: Jolanta Maria Dzienis.

28.04.2022. Spotkanie regionalne z cyklu „Pogawędki na Komunalnej”: ks. prof. Jerzy Sikora (poeta, historyk i krytyk literatury, homileta, profesor nadzwyczajny w Katedrze Polskiej Literatury Współczesnej i Krytyki Literackiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie) – „Prymas Tysiąclecia – kapłan i pisarz”. Prowadziła Józefa Drozdowska. Miejski Dom Kultury Mała Galeria APK, Augustów, Rynek Zygmunta Augusta 9.

Strona internetowa: isokolka.eu [Opublik. 29.04.2022]. *Dzieci spotkały się z poetką [FOTO]*. Z tekstu: 27 kwietnia Przedszkole nr 4 w Sokółce odwiedziła znana poetka, pisarka i autorka książek. Z dziećmi spotkała się Leonarda Szubzda. Artystka przeczytała bajkę pt. „Stonoga” i fragmenty swoich wierszy. Nie zabrakło dociekliwych pytań, gorących emocji oraz osobistych

refleksji. Podczas spotkania poetka zdradziła sekret, w jaki tworzy wiersze i skąd czerpie inspiracje na swoje utwory. Na koniec mali słuchacze zaśpiewali sto lat i wręczyli prace zilustrowanej stonogi, która była główną bohaterką przeczytanej książki.

Spotkania warsztatowe NKL w Białymstoku, poświęcone głównie poezji: 5.2.2022, 5.03.2022, 2.04.2022 (prowadził Kazimierz Słomiński).

Strona internetowa: **Poeci w sieci**. Na stronie między innymi:

- PRZESYŁKI POETYCKIE. ● 1.01.2022. *Nowy – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. ● 1.01.2022. *Noworoczne postanowienie poety – wiersz Anny Czartoszewskiej*. ● 3.01.2022. *** (tworzyć...) – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 3.01.2022. *Czym jest poezja – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper*. ● 4.01.2022. *** (słyszałam o kraju...) – wiersz Krystyny Gudel. ● 5.01.2022. *Za sprawą gila – wiersz Józefy Drozdowskiej*. ● *Osiągnąć sukces byłoby miło – fraszki Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. ● 6.01.2022. *Wigilijne życzenia – wiersz Krystyny Gudel*. ● 7.01.2022. *Temperatury – wiersz Ireny Słomińskiej*. ● 7.01.2022. *Kilimandżaro – wiersz Jolanty Marii Dzienis*. ● 8.01.2022. *Gdybym spotkał – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. ● 8.01.2022. *Byłam drzeniem, jestem ciszą? – wiersz Anny Czartoszewskiej*. ● 9.01.2022. *Przywróć nam spokój – wiersz Leonardy Szubzdy*. ● 9.01.2022. *** (życie – jak podróż pociągiem...) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 10.01.2022. *łowi kaczkę na suficie wody – wiersz Grażyny Cylwik*. ● 10.01.2022. *Sen – wiersz Józefy Drozdowskiej*. ● 11.01.2022. *W tym imieniu ogień pragnień – fraszki Kazimierza Słomińskiego* [15 fraszek]. ● 12.01.2022. *Najczęściej widział jej plecy – wiersz Krystyny Gudel*. ● 13.01.2022. *Najbliżsi – wiersz Ireny Słomińskiej*. ● 13.01.2022. *Testament – wiersz Reginy Świtoń*. ● 14.01.2022. *Srebro nie złoto – wiersz Jolanty Marii Dzienis*. ● 14.01.2022. *Onamudaje zawodowe – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. ● 15.01.2022. *Niebo pod miastem – wiersz Anny Czartoszewskiej*. ● 15.01.2022. *Do twarzy mi – wiersz Leonardy Szubzdy*. ● 16.01.2022. *** (w lustrach czasu...) – wiersz Grażyny Cylwik. ● 16.01.2022. *** (na dzień szuflady...) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 17.01.2022. *** (z uszu moich kotów...) – wiersz Józefy Drozdowskiej. ● 17.01.2022. *Dolek na liczku to tylko zadatek – fraszki Kazimierza Słomińskiego* [15 fraszek]. ● 19.01.2022. *Droga do Raju – wiersz Ireny Słomińskiej*. ● 19.01.2022. *W sanatorium – wiersz Krystyny Gudel*. ● 20.01.2022. *** (a gdyby tak...) – wiersz Reginy Świtoń. ● 20.01.2022. *Świat wiruje – wiersz Jolanty Marii Dzienis*. ● 26.01.2022. *To nieprawda, że – wiersz Anny Czartoszewskiej*. ● 26.01.2022. *Dąb – wiersz Leonardy Szubzdy*. ● 27.01.2022. *Królowa śniegu – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. ● 27.01.2022. *** (ziemia jak matka...) – wiersz Grażyny Cylwik. ● 28.01.2022. *** (jesteś...) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 28.01.2022. *** (Dzisiejsze niebo ma tyle w sobie jaskrawości...) – wiersz Józefy Drozdowskiej. ● 29.01.2022. *Przy Ryksie Mieszko gnuśniał – fraszki Kazimierza Słomińskiego* [15 fraszek]. ● 30.01.2022. *Nić, nie tylko Ariadny – wiersz Ireny Słomińskiej*. ● 30.01.2022. *Rozmowa z wiatrem – wiersz Krystyny Gudel*. ● 31.01.2022. *Szacily – wiersz Reginy Świtoń*. ● 1.02.2022. *Babcia – wiersz Jolanty Marii Dzienis*. ● 2.02.2022. *Zbiera się pod deszcz – wiersz Anny Czartoszewskiej*. ● 2.02.2022. *W Kutylach – wiersz Leonardy Szubzdy*. ● 3.02.2022. *Zimowy czas – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. ● 3.02.2022. *** (po głębinie błękitu...) – wiersz Grażyny Cylwik. ● 4.02.2022. *Sen o butach – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper*. ● 4.02.2022. *Portret pierwszy – wiersz Józefy Drozdowskiej*. ● 5.02.2022. *Łagodne usposobienie mają niektóre – fraszki Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. ● 6.02.2022. *Na werandzie – wiersz Krystyny Gudel*. ● 7.02.2022. *Ptaki – wiersz Ireny Słomińskiej*. ● 7.02.2022. *Pamięć chleba – wiersz Reginy Świtoń*. ● 8.02.2022. *Wiatrołomy – wiersz Jolanty Marii Dzienis*. ● 8.02.2022. *Niech przyjdzie tylko weny wiatr – wiersz Anny Czartoszewskiej*. ● 9.02.2022. *** (dam ci barwy ziemi...) – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 9.02.2022. *Zimowa estakada – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. ● 10.02.2022. *Głód – wiersz Grażyny Cylwik*. ● 10.02.2022. *Litania – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper*. ● 11.02.2022. *Skoki na nartach – wiersz Józefy Drozdowskiej*. ● 12.02.2022. *Szkopuł jest to niesłychany – fraszki Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. ● 12.02.2022. *Nie może zawieść – wiersz Krystyny Gudel*. ● 14.02.2022. *Eros – wiersz Ireny Słomińskiej*. ● 14.02.2022. *Erotomeje – fraszki Jolanty Marii Dzienis*. ● 15.02.2022. *Zimowe rozważania – wiersz Reginy Świtoń*. ● 16.02.2022. *Złapałam dziś tęczę zwykłym telefonem – wiersz Anny Czartoszewskiej*.

• 16.02.2022. *Święty Wawrzyniec* – wiersz *Leonardy Szubzdy*. • 17.02.2022. *Zimowe pytania* – wiersz *Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. • 17.02.2022. *** (*wracam do chaty...*) – wiersz *Grażyny Cylwik*. • 18.02.2022. *** (*moja via crucis...*) – wiersz *Reginy Kantarskiej-Koper*. • 19.02.2022. *Wspomnienie raperswilkich platanów z marca 2003 roku* – wiersz *Józefy Drozdowskiej*. • 19.02.2022. *Małż z małżonką stworki biedne* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 20.02.2022. *** (*wiatr...*) – wiersz *Krystyny Gudel*. • 21.02.2022. *Pajęczyna w słońcu* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 23.02.2022. *Otwieram okno* – wiersz *Jolanty Marii Dzienis*. • 25.02.2022. *Dworek wielkiej pamięci* – wiersz *Reginy Świtoń*. • 26.02.2022. *Rozdźwięk* – wiersz *Anny Czartoszewskiej*. • 26.02.2022. *Barwy Ukrainy* – wiersz *Józefy Drozdowskiej*. • 27.02.2022. *Polacy z Zaolzia* – wiersz *Leonardy Szubzdy*. • 27.02.2022. *Lutowa ballada* – akrostych *Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. • 28.02.2022. *Opowieści* – wiersz *Grażyny Cylwik*. • 28.02.2022. *** (*rozdarta...*) – wiersz *Reginy Kantarskiej-Koper*. • 3.03.2022. *Człowiek* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 4.03.2022. *Marcowe niebo* – wiersz *Jolanty Marii Dzienis*. • 5.03.2022. *Po dwóch stronach okna* – sonet *Krystyny Gudel*. • 6.03.2022. *Już mi nie odpowiesz* – wiersz *Anny Czartoszewskiej*. • 6.03.2022. *Z wizytą u Michała Kajki* – wiersz *Józefy Drozdowskiej*. • 7.03.2022. *Z tarasu domu Chucka* – wiersz *Leonardy Szubzdy*. • 7.03.2022. *W bezkresach niepewności* – wiersz *Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. • 8.03.2022. *znikają twarze* – wiersz *Grażyny Cylwik*. • 8.03.2022. *Nimfa źródłana wielkiej urody* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 9.03.2022. *** (*to było cmentarzysko...*) – wiersz *Reginy Kantarskiej-Koper*. • 11.03.2022. *Mąż* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 12.03.2022. *Między niebem a ziemią* – wiersz *Jolanty Marii Dzienis*. • 13.03.2022. *Do Marii R.* – sonet *Krystyny Gudel*. • 13.03.2022. *muzyka* – wiersz *Anny Czartoszewskiej*. • 14.03.2022. *O pokoju* – wiersz *Józefy Drozdowskiej*. • 14.03.2022. *Galeria sztuki socrealizmu w Kozłowce* – wiersz *Leonardy Szubzdy*. • 15.03.2022. *Wina pocałunków* – sonet *Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. • 16.03.2022. *Zakładka* – wiersz *Grażyny Cylwik*. • 16.03.2022. *Grzechu naszego powszedniego* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 17.03.2022. *** (*moja podróż...*) – wiersz *Reginy Kantarskiej-Koper*. • 19.03.2022. *Umarłe cywilizacje* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 21.03.2022. *Wiosenny uśmiech* – wiersz *Jolanty Marii Dzienis*. • 22.03.2022. *** (*zapukałam...*) – wiersz *Krystyny Gudel*. • 22.03.2022. *Idzie wiosna wierszem* – wiersz *Anny Czartoszewskiej*. • 23.03.2022. *Lirnik* – wiersz *Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. • 24.03.2022. *** (*słów ważnych jak miłość...*) – wiersz *Grażyny Cylwik*. • 24.03.2022. *Zdziwienia zamyślenia* – wiersz *Leonardy Szubzdy*. • 25.03.2022. *Czy istnieją równoległe światy?* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 25.03.2022. *Odpowiedź Markowi Bartnickiemu* – wiersz *Reginy Kantarskiej-Koper*. • 26.03.2022. *Wygrana* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 27.03.2022. *Między niebem a ziemią* – wiersz *Romana Kowalewicza*. • 30.03.2022. *** (*Spadł deszcz...*) – wiersz *Józefy Drozdowskiej*. • 30.03.2022. *Exposé* – wiersz *Jolanty Marii Dzienis*. • 31.03.2022. *Spadająca gwiazda* – wiersz *Anny Czartoszewskiej*. • 1.04.2022. *Marcowy poranek* – wiersz *Reginy Świtoń*. • 2.04.2022. *Do świata* – wiersz *Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. • 3.04.2022. *Miejsce na ziemi w życiu się liczy* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 5.04.2022. *** (*słońce mojej matki...*) – wiersz *Reginy Kantarskiej-Koper*. • 6.04.2022. *** (*tutaj jestem...*) – wiersz *Grażyny Cylwik*. • 7.04.2022. *W podlaskim krajobrazie* – wiersz *Krystyny Gudel*. • 7.04.2022. *Dzisiejszość* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 8.04.2022. *Abisal* – wiersz *Leonardy Szubzdy*. • 9.04.2022. *Spotkanie* – wiersz *Józefy Drozdowskiej*. • 10.04.2022. *Palma wielkanocna* – akrostych *Jolanty Marii Dzienis*. • 10.04.2022. *** (*było...*) – wiersz *Janiny Osewskiej*. • 11.04.2022. *Wieczór nad Jaskranką* – wiersz *Reginy Świtoń*. • 12.04.2022. *Chcę zatańczyć* – wiersz *Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. • 13.04.2022. *Piękno do poświęceń mnie zachęca* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 14.04.2022. *Niebo słodczy* – wiersz *Anny Czartoszewskiej*. • 15.04.2022. *** (*przycupnięta na brzegu łóżka...*) – wiersz *Reginy Kantarskiej-Koper*. • 15.04.2022. *Babcia* – wiersz *Grażyny Cylwik*. • 16.04.2022. *Mimo wszystko* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 19.04.2022. *Żarnowo* – wiersz *Leonardy Szubzdy*. • 19.04.2022. *O braku wietrznych młynów w krajobrazie* – wiersz *Józefy Drozdowskiej*. • 20.04.2022. *Potęga odrodzonej wiosny* – wiersz *Reginy Świtoń*. • 21.04.2022. *Domino* – wiersz *Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. • 22.04.2022. *Mirabelki* – wiersz *Jolanty Marii Dzienis*. • 22.04.2022. *Sliwka na łbie nie zachwyca* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 24.04.2022. *Wielkanocne życzenia wyznawcom Prawosławia*. [Wiersz *Jolanty Marii Dzienis*: *Wielkanocne życzenia*].

- 25.04.2022. *Matce na 90. urodziny* – wiersz *Reginy Kantarskiej-Koper*. ● 26.04.2022. *Sąsiadka* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. ● 27.04.2022. *dzwonią pytaniami* – wiersz *Grażyny Cylwik*. ● 27.04.2022. *List polecony* – wiersz *Anny Czartoszewskiej*. ● 28.04.2022. *Rozmowa* – wiersz *Józefy Drozdowskiej*. ● 28.04.2022. *Nad Błękitną Tonią* – wiersz *Reginy Świtoń*. ● 30.04.2022. *Zapamiętane* – wiersz *Leonardy Szubzdy*.
- OPINIE I KOMENTARZE. ● 1.02.2022. *Tak się wynaturza demokracja sensów* – recenzja tomiku „*Pocalunki*” *Ireny Słomińskiej*. Tekst: Edward Lipiński.
- ŁĄCZNIK I SLAM POETYCKI. ● 6.01.2022. *Spotkanie autorskie z Reginą Kantarską-Koper*. ● 3.04.2022. *Promocja tomiku „Listy i stacje” Janiny Osewskiej*. [W Augustowie 11.04.2022, zaproszenie].

Strona internetowa: **Podlaski Senior** [podlaskisenior.pl]. Publikacje za okres: styczeń – kwiecień 2022 w układzie chronologicznym (nie są datowane). Na stronie między innymi:

- TWÓRCZOŚĆ. ● [6.01.2022]. *W stronę Betlejem* – wiersze *Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Józefa Drozdowska. *Na Trzech Króli*. Jolanta Maria Dzieńis. *Dary*. Krystyna Gudel. *Wigilijne życzenia*. Regina Kantarska-Koper. *K + M + B +*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Dary; O Trzech Królach 2021*. Joanna Pisarska. *Trzej Królowie*. ● [15.01.2022]. *Wspomnień czar* – *Znaki na śniegu*. Tekst i wiersz Jolanty Marii Dzieńis. ● [17.01.2022]. *Zabawa z literą „z”*. M. in. wiersz Jolanty Marii Dzieńis *Za zakrętem*. ● [30.01.2022]. *Łódka, orzechy i eksperyment*. *Zabawa z wybranymi słowami*, m. in. wiersz Jolanty Marii Dzieńis *Słoneczny poranek*. ● [2.02.2022]. *Ofiarowanie* – wiersze *Podlaskich Poetów*. Wiersze: Anna Czartoszewska. *Monitoring Matki Bożej Gromnicznej; Gromnica*. Józefa Drozdowska. *Zwózka siana*. Jolanta Maria Dzieńis. *Lutowa wędrówka*. Krystyna Gudel. *** *Na Gromnicy...* Janina Jakoniuk. *Matka Boska Gromniczna*. Regina Kantarska-Koper. *2 lutego – Matki Bożej Gromnicznej*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Matka Boska Gromniczna*. Joanna Pisarska. *Ofiarowanie; Rozbieramy choinkę*. Leonarda Szubzda. *** *w oknach stawiałaś gromnice...* ● [5.02.2022]. *Uroki zimy* – wiersze *Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Magazyny ciepła*. Józefa Drozdowska. *Niepokój; Zimowy wiersz*. Jolanta Maria Dzieńis. *Oszronione smutki; Okno*. Katarzyna Grabowska. *** *Zimą / to kwitnie tylko szron i śnieg...; Z prochu powstałaś*. Janina Jakoniuk. *Srebrna zima; Pytanie retoryczne*. Regina Kantarska-Koper. [Cztery miniaturki]; *5 lutego – św. Agaty*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Zwierzyna zimą; Zapomniana zima*. Joanna Pisarska. *Mężczyzna rozmawiający na ulicy przez telefon*. Regina Świtoń. *W urokach zimy*. ● [11.02.2022]. *O chorobie słów kilka* – wiersze *Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *jak?* Jolanta Maria Dzieńis. *Ból głowy; Ku pokrzepieniu chorej przyjaciółki*. Regina Kantarska-Koper. *** *w białych klatkach sal...; Krajobraz*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Choroba – zdrowie; Uciekamy (pantum)*. Joanna Pisarska. *Po drugiej stronie lustra*. Regina Świtoń. *Szpitalne echa*. ● [14.02.2022]. *Miłość niejedno ma inię* – wiersze *Podlaskich Poetów*. [Powtórzony zestaw walentynkowy sprzed roku]. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Perspektywa*. Józefa Drozdowska. *Wiersz o miłości*. Jolanta Maria Dzieńis. *Walentynki; Walentynka*. Katarzyna Grabowska. *** *szczęście zanurza / zgrabny nosek...; Niezatapiałni*. Janina Jakoniuk. *Co się stało z naszą miłością?; Kochaj albo rzuć...* Regina Kantarska-Koper. *** *Najpierw / urzekł mnie...; pełna wiosennej nadziei...* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Walentynkowa wena; Walentynkowe sonnenizio (za Sępem Szarzyńskim)*. Joanna Pisarska. *** *spotkaliśmy się naprawdę...; dotknij raz jeszcze moich włosów...* Irena Słomińska. *Miłość; Do ciebie*. Kazimierz Słomiński. *Boskich imion czar*. [13 fraszek]. Regina Świtoń. *** *Kiedy / imię moje wyrzeźbisz tęsknotą...; Obietnice*. ● [15.02.2022]. *Igrzyska w wannie, czyli składanek słownych ciągnij dalszy*. M. in. wiersz: Jolanta Maria Dzieńis. *Słowne igrzyska*. ● [17.02.2022]. *Koci świat w wierszach Podlaskich Poetów*. [Powtórzony zestaw sprzed roku, 17.02.2021]. M. in. wiersze: Józefa Drozdowska. *** *Z uszu moich kotów...; Złote oczy mojego kota...; „Kot mył się w słońcu”*. Jolanta Maria Dzieńis. *Kotek; Mój przyjaciel czarny kot*. Katarzyna Grabowska. *Okaleczone; Z deszczu pod pazuchę*. Krystyna Gudel. *Spacer kota Mateusza; Kobieta z kotem*. Janina Jakoniuk. *Anegdoty o kotach; Święto Kota*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *A co chce rzec kot? (brachykolon – sonet – akrostych); O kocich wierszach; Koty z Prokocimia*. Irena Słomińska. *Koty*. Leonarda Szubzda. *Koty na rysunkach wnucząt*. ● [21.02.2022]. *O, mowo polska... – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Jolanta

Maria Dzienis. *Znaczenie słów; Pejzaż*. Regina Kantarska-Koper. *Krajobraz*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *I mówić po polsku...; Oto wyrazów sto, w nich tylko z kreską o!* Joanna Pisarska. *Słowo*. • [27.02.2022]. *Gronostaje, giełda i ganasz*. Zabawa literacka na literę „G”. M. in. wiersz: Jolanta Maria Dzienis. *Ganimedes*. • [8.03.2022]. *Dzień Kobiet z akrostychem*. Zabawa literacka. M. in.: Jolanta Maria Dzienis. *Kobieta w domu; Kobieta*. [Wiersze]. • [14.03.2022]. *W trzepocie motyli skrzydeł – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Nadzieja uskrzydla*. Józefa Drozdowska. *Światło; *** Zamknęłam okno...* Jolanta Maria Dzienis. *Wiosenne motyle*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *W witrażach motyli skrzydeł; Wiosenny taniec (pantum)*. • [21.03.2022]. *Leśne opowieści – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Nie ma dwóch takich samych drzew; Ja jestem drzewo*. Józefa Drozdowska. *W Augustowskiej Puszczy*. Jolanta Maria Dzienis. *Zimowy las*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Podlasia czar; Do znękaných gór i lasów*. Joanna Pisarska. *Przedpołudnie fauna*. Regina Świtoń. *Puszcząński poranek*. • [21.03.2022]. *W deszczu wiosennych słów – wiersze Podlaskich Poetów*. [Powtórzony zestaw sprzed roku, 21.03.2021]. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Taki wiersz*. Józefa Drozdowska. *Zimowy wiersz; Moje zapiski II*. Jolanta Maria Dzienis. *Poetka; Nie piszę już wierszy...* Katarzyna Grabowska. *** *Po drugiej stronie spojrzenia...*; *** *Są tacy / dla których poezja...* Krystyna Gudel. *** *nauczyłam się tropić myśli...* Janina Jakoniuk. *Moje wiersze; Wiersz = obraz słowem malowany*. Regina Kantarska-Koper. *Światowy Dzień Poezji; Czym jest poezja*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Moja poezja (abecedariusz); Magia jej ogrodu (sonet – akrostych)*. Joanna Pisarska. *Brzemienni; Modlitwa poety*. Irena Słomińska. *Poezja; Wiersze*. • [23.03.2022]. *Kaprysy aury w wierszach Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Weny deszcz*. Jolanta Maria Dzienis. *Burzowo; Wiosenny*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Pogoda dla bogaczy (pantum); list do p.* Joanna Pisarska. *Zaczęło padać*. • [23.03.2022]. *Cyferblat i duch, czyli składanek słownych ciąg dalszy*. Zabawa literacka. M. in. wiersz: Jolanta Maria Dzienis. *Wiosenne strachy*. • [29.03.2022]. *Wiosna, wariat i waśnie*. Zabawa literacka, tautogramy na literę „W”. M. in. wiersz: Jolanta Maria Dzienis. *Wiosna*. • [1.04.2022]. *W rytmie ptasich treli – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Józefa Drozdowska. *Kuliki; Rozmowa*. Jolanta Maria Dzienis. *Łabędź; Jaśko i ptaki*. Krystyna Gudel. *Ciekawa rozmowa*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Ptasi budzik; majowy wschód*. Joanna Pisarska. *Rozmowa z ptakiem*. Irena Słomińska. *** *zapisać lot...*; *Gołębie*. Regina Świtoń. *Nad Błękitną Tonią*. • [10.04.2022]. *Niedziela Palmowa w wierszach Podlaskich Poetek*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Narysuję ci siebie od nowa*. Józefa Drozdowska. *Niedziela Palmowa*. Jolanta Maria Dzienis. *Palma wielkanocna*. Regina Kantarska-Koper. *Niedziela Palmowa*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Palmy kurpiowskie w Łysych; Palma wielkanocna – jaka jest?; Palmowa Niedziela, radość i ból Triduum Paschalnego*. • [11.04.2022]. *Litera „T”*. Zabawa literacka. M. in. wiersz: Jolanta Maria Dzienis. *Tematy tautogramowe*. • [12.04.2022]. *W zakreślonym świecie czekolady – wiersze Podlaskich Poetek*. M. in. wiersze: Jolanta Maria Dzienis. *Na czekoladki*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Królowa czekolada*. Joanna Pisarska. *Nad Bałtykiem; Bistro na Wschodniej*. • [15.04.2022]. *W Wielki Piątek – wiersze Podlaskich Poetek*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *** *Żeby wierzyć Bogu...* Józefa Drozdowska. *** *Do krzyża Twego nad drogą rozpostartego...* Regina Kantarska-Koper. *Wielki Piątek I; Wielki Piątek II*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Triduum Paschalne*. Joanna Pisarska. *Krzyż*. • [16.04.2022]. *Cud Zmartwychwstania – wiersze Podlaskich Poetów*. [Powtórzony zestaw sprzed roku: *Bukieciak wielkanocny*, 3.04.2021]. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Łaska zbawienia*. Jolanta Maria Dzienis. *Wielkanoc; Cud zmartwychwstania*. Regina Kantarska-Koper. *Wielka Niedziela; Woda*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Zarażone święta Wielkanocne – co za czas!; Wielkanocnej radości!* Joanna Pisarska. *O brzasku; Anastasis*. Irena Słomińska. *** *co roku / odradzam się na nowo...*; *** *noc zmartwychwstania...* • [23.04.2022]. *Wielkanocne życzenia wyznawcom Prawosławia słowem malowane*. Wiersz Jolanty Marii Dzienis *Wielkanocna malowanka*. • [29.04.2022]. *Wiosenny taniec czar – wiersze Podlaskich Poetek*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Ztangowany świat*. Józefa Drozdowska. *O tańczącym jeżu*. Jolanta Maria Dzienis. *Tańcząca z pawiem; Taniec stokrotek*. Krystyna Gudel. *Jeszcze z Tobą zatańczę*. Regina Kantarska-Koper. *** *moja kochanka – muzyka...*; *** *teraz jest czas tańczenia...* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Bal; Wiosenny taniec (pantum)*. Barbara Lachowicz. *** *Tulę się do ciebie...*; *Bolero*. Joanna Pisarska. *** *stopy*

niezmordowane i wiersze...; Nad Bałtykiem II; Bezsenność na cztery ręce.

☑ WARTO TAM PÓJŚĆ. • [5.01.2022]. *Spotkanie autorskie z Regimą Kantarską-Koper.* [Środa Literacka – 12.01.2022].

☑ KULTURA. • [20.01.2020]. *Horror w „Anielskim Orszaku” – nowa publikacja Janiny Jakoniuk.*

Strona internetowa: **Miejska Biblioteka Publiczna w Augustowie – Facebook.** *Po prostu buty...*
Wiersze z tomiku *Po prostu buty...* – prezentowane w Filii nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Augustowie na XVI Niedzielnych Pogwarkach Poetyckich przy Herbatce, zorganizowanych 17.06.2018 r. Zdjęcia autorów. • 28.11.2021. [Wprowadzenie Józefy Drozdowskiej]. • 1.12.2021. Irena Batura. *Opowieści z butami w tle.* • 8.12.2021. Józefa Drozdowska. *Bez butów; Opowieść o piesku do butów; Wieczorna impresja.* • 10.12.2021. Krystyna Gudel. *** *źdźbła zrozpaczone...* [Haiku]. • 15.12.2021. Regina Kantarska-Koper. *Sen o butach.* • 24.12.2021. Janina Osewska. *** *dziesiątkami jesiennych wieczorów...; spacer wczesną wiosną.* • 27.12.2021. Maria Roszkowska. *Buty.* • 5.01.2022. Irena Słomińska. *** *jest wysypisko śmieci za drogą...* • 7.01.2022. Kazimierz Słomiński. *Fraszki o butach.* [15 fraszek]. • 11.01.2022. Leonarda Szubzda. *** *tak dawno...* • 14.01.2022. Regina Świtoń. *Do butów.* • 24.01.2022. Zofia Wróblewska. *O butach.*

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny.** [Opublik.:] • 30.01.2022. *Wyniki XXI Konkursu na Zimowy Limeryk Antydepresyjny „Polacy nie gęsi”, czyli limeryk po staropolsku.* Jury, które rozpatrzyło 155 utworów od 38 uczestników z przyjemnością odnotowało interesujące aspekty m. in. rymowane tytuły u Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. • 18.02.2022. *Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 4/134/2021* [pdf]. • 18.02.2022. Kazimierz Słomiński „*Fraszki 2020*” [64 fraszki z 4/134/2021 nru „Najprościej”].

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik turystyczno-kulturalny. [Knyszyn]. • Nr 11 (203). Listopad 2021. Str. 39: Regina Świtoń. *W jesiennym zadumie.* [Sonet]. • Nr 12 (204). # Str. 19: Marta Bartnik, Elżbieta Pochodowicz. *Spotkanie autorskie z Krystyną Gudel w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa.* [Zdjęcie]. # Str. 39: Regina Świtoń. *W tę świętą noc.* [Wiersz]. • Nr 1 (205). Styczeń 2022. Str. 37: Regina Świtoń. *Nocą.* [Wiersz]. • Nr 2 (206). Luty 2022. Str. 37: Regina Świtoń. *Wiatr.* [Sonet]. • Nr 3 (207). Str. 37: Regina Świtoń. *Rynek.* [Wiersz]. • Pismo dostępne w internecie (pdf).

„Wiadomości Gródeckie”. Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach. [Gródek]. Nr 3 (298). Marzec 2022. Str. 17-18: Stanisław Dąbrowski. [Tekst o sobie; proza]; *razowiec* [Wiersz]; [Zdjęcie autora; pod nagłówkiem: *Koło literackie*]. Pismo dostępne w internecie (pdf).

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. • Nr 3 (315). Marzec 2022. # Str. 4: Irena i Wojciech Baturowie. *Staramy się być na bieżąco.* [Krótka wypowiedź w rubryce: *25 lat „Akantu”*]. # Str. 31: Mieczysław Wojtasik. *W lirycznym pogotowiu.* Rec.: Regina Kantarska-Koper. *Wiersze codzienne.* Białystok 2021. • Nr 4 (316). Kwiecień 2022. # Str. 4: Halina Alfreda Auron. *Krok do pięćdziesięciolecia.* [W rubryce: *25 lat „Akantu”*]. # Str. 34: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Limeryki-tautogramy.* [Arcyalkoholik Andrzej; Broda Bodzia; Wredna Wanda; Zezowaty Zbych – w rubryce: *Satyra*].

Z dziejów chrześcijaństwa w Augustowie. Jamiński Zespół Indeksacyjny, Twardy Róg 2021. ISBN 978-83-956062-8-1. Wydanie drugie. Zdjęcia Józefy Drozdowskiej. Str. 39: *Kaplica przydrożna z 1859 roku w Żarnowie Drugim.* Str. 44: *Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Żarnowie Drugim zbudowany w latach 1993-1998.*

Opowiedz o miłości. Opowiadania. Stowarzyszenie My50+, Poznań 2021. Stron 550; 20 x 13,1 cm; ISBN 978-83-951404-4-0. # Str. 5: [Wstęp od redakcji]. Z tekstu: *...książka jest zbiorem opowiadań, przesłanych wiosną 2021 roku z różnych zakątków kraju na konkurs literacki zorganizowany przez Stowarzyszenie My50+, wydawcę bezpłatnego magazynu „My60+”.* Konkurs

został nieprzypadkowo ogłoszony w *Walentynki*, bo jego tematem była miłość. (...) Zbiór zawiera wszystkie utwory, które zostały zgłoszone do konkursu, gdyż takie od początku było założenie organizatorów. *A jest ich osiemdziesiąt siedem!* # Str. 47-51: Regina Kantarska-Koper. *Piękny dzień*. [Wyróżnienie III]. # Str. 124-131: Jolanta Maria Dzieńis. *Kartki z pamiętnika; Studium w zieleni*. # Str. 164-189: Janina Jakoniuk. *Fascynacja; Hipnotyzer; Prawdziwa miłość*.

Ojciec. XVIII Międzynarodowa Antologia Stowarzyszenia Autorów Polskich Oddział Warszawski II. Wydawca: Kazimierz Linda, Warszawa 2022. Stron 298; 20,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-964037-4-2. Redaktor wydania: Wanda „Dusia” Stańczak. # Str. 4-5: Wanda „Dusia” Stańczak. *Ojciec, tata, papa...* [Wstęp]. # Str. 40-42: Grażyna Cylwik. *Gdyby...; Obywatel świata; Przyjaciół słowa; Tato; Wywiadówka; Ojciec*. [Wiersze]. # Str. 46-48: Anna Czartoszewska. *Ojcowskie horyzonty*. [Proza]; *Słodkie dzieciństwo; Nie zapomnę mu tego; Tatuaż tacierzyństwa*. [Wiersze]. # Str. 142-145: Beata Kulaga. *Karnawał; Rozmowa*. [Wiersze]; *Błękitna sukienka i zapach suszonych bananów*. [Proza].

Solidarni z Ukrainą. Antologia charytatywna. Wydawnictwo EDU-ART., b.m.w., 2022. Stron 459; 21 x 14,9 cm; ISBN 978-83-964037-4-2. # Str. 5-6: Małgorzata Zwierzyk-Krzak. *Wstęp*. # Str. 187-192: Urszula Krajewska-Szeligowska. [Notka o autorce]. *A róg gra, Ukraino...; Znów jest blisko...; Lirnik; Smok; Gdzie jesteście, lirnicy?* [Wiersze].

Kwiaty, które znamy z imienia. Wiersze. XXVI Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce. Miejska Biblioteka Publiczna Augustowskich Placówek Kultury, Augustów 2022. Stron 92 + 4 strony wkładki; 21 x 14,5 cm. Wydawnictwo okolicznościowe z okazji XXVI Niedzielnych Pogwarek Poetyckich przy Herbatce pt. „Kwiaty” zaplanowanych przez Józefę Drozdowską i Annę Oleksy w Filii nr 2 MBP APK Augustów na grudzień 2020, a zrealizowanych ze względu na pandemię jedynie w postaci tomiku. Nakład 70 egz. Koncepcja wydawnicza i wybór wierszy: Józefa Drozdowska. Opracowanie: Józefa Drozdowska, Leonarda Szubzda. Kompozycje kwiatowe na okładce, karcie tytułowej i we wkładce: Lucyna Jakubiak-Poręba. Wewnątrz kolorowe ilustracje – prace plastyczne następujących osób: Maria Roszkowska, Krzysztof Anuszkiewicz, Barbara Gałczyńska, Jadwiga Koniecko, Bożena Klimaszewska, Małgorzata Busińska, Celina Mieñkowska, Zdzisław Rutkowski, Zenon Wojciech Stankiewicz, Krystyna Żelewska-Mirska, Barbara Milanowska, Agnieszka Urszula-Cioch, Regina Kantarska-Koper, Jadwiga Koniecko, Katarzyna Grabowska, Małgorzata Zachorowska-Falicka, Renata Rybsztat, Jadwiga Wijata, Barbara Ostaszewska, Józefa Drozdowska. ## Str. 5: Leonarda Szubzda. *** *co pani robi...* # Str. 7: Krystyna Gudel. *Babcine muszkatele*. # Str. 8: Anna Czartoszewska. *Szlumbergera Reni – akrostych*. # Str. 14: Janina Osewska. *Rozmowa w ogrodzie*. # Str. 17-19: Irena Batura. *Janina w bzach lilakach*. # Str. 21: Grażyna Cylwik. *Jaśmin*. # Str. 22: Józefa Drozdowska. *Nasturcje*. # Str. 23: Jolanta Maria Dzieńis. *Astry*. # Str. 27: Regina Kantarska-Koper. *Róża*. # Str. 29: Maria Roszkowska. *Niezapominajki*. # Str. 32: Leonarda Szubzda. *** *kochałaś kwiaty...* # Str. 33: Regina Świtoń. *Hortensje*. # Str. 37: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Majowa oranżeria*. # Str. 39: Anastazja Michalina Banasiak. *Kwiaty*. # Str. 44: Józefa Drozdowska. *Rozchodnik*. # Str. 48: Joanna Pisarska. *Noli me tangere*. # Str. 51: Irena Słomińska. *** *chabry w zbożach...* # Str. 61: Apoloniusz Ciołkiewicz. *Fraszki o kwiatach*. [8 fraszek]. # Str. 62: Kazimierz Słomiński. *Fraszki*. [9 fraszek]. # Str. 64: Regina Kantarska-Koper. *Słowa jak kwiaty*. # Str. 65: Katarzyna Grabowska. *Siewcy*. # Str. 86: Janina Osewska. *Za progiem pustego mieszkania*.

Ewa Danuta Stupkiewicz. *Mój pejzaż*. Wydawnictwo Prymat Mariusz Śliwowski, Białystok 2022. Stron 108; 20,8 x 10 cm; ISBN 978-83-7657-422-6. Fotografie i opracowanie graficzne: Ewa Danuta Stupkiewicz. Korekta: Irena i Kazimierz Słomińscy. Tomik poezji – 84 wiersze w pięciu rozdziałach: *Chcę żeby istniały...* – 2016 r.; *Niosę światu piękno* – 2017 r.; *Słowa – kamienie* – 2018 r.; *Zagubione człowieczeństwo* – 2019 r.; *Splotły się emocje...* – 2020 r. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorce: *Ewa Danuta Stupkiewicz ur. 23 lipca 1962 r. w Białymstoku. Jest absolwentką pracowni grafiki Instytutu Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i dyplomowanym nauczycielem przedszkola. Uprawia poezję i prozę.*

Publikuje w wydawnictwach zbiorowych. Wydała książkę dla dzieci „Kraina tęczę malowana” (2013 r.) i tomik poezji „Pokonać lęk” (2013 r.)... (...) Opublikowała kolejne tomiki poezji: „Szczęście w warkoczu z łez” (2014 r.), „W kawiarnianym zaułku myśli” (2015 r.) oraz „Kawiarnianym czasem” (2016 r.). Ponadto jest autorką wystaw indywidualnych i zbiorowych: rysunku, pastelii, obrazów olejnych, fotografii, grafiki warsztatowej oraz ilustracyjnej... (...) Od 2006 r. jest członkiem Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku, a od 2011 r. należy także do Konfraterni Poetów w Krakowie. (...) Za zasługi w dziedzinie oświaty i wychowania została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Regina Świtoń. *Skrzydlate metafory*. Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2022. [Biblioteka Gońca Knyszyńskiego nr 53]. Stron 66; 21 x 14,9 cm; ISBN 978-83-956686-6-1. Redakcja: Regina Świtoń. Zdjęcie na pierwszej stronie okładki: Joanna Pisarska. Tomik poezji – 50 wierszy w trzech rozdziałach: *W pejzażu rodzinnej ziemi; W ogrodzie wspomnień; O tych co odeszli*. # Str. 5-7: Krystyna Urbanowicz. „Wyśpiwać” piękno ziemi knyszyńskiej. O nowym tomiku wierszy R. Świtoń. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorce.

Irena Słomińska. *Szkice wierszem*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2022. Stron 48; 20,9 x 14,8 cm; ISBN 978-83-63064-27-3. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Na okładce: Albrecht Dürer. *Skrzydło kraski* (1512). Tomik poezji – 39 wierszy. Na ostatniej stronie okładki: zdjęcie i nota o autorce: Irena Słomińska. Urodziła się w 1948 r. w Siemiatyczach. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Poetka, autorka recenzji, współredaktorka tomików. Debiutowała w 1975 r. („Głos Szczeciński”). Opublikowała arkuusz poetycki *Stopa za stopą* (Szczecin 1976) oraz w Białymstoku tomiki: *Granice* (1990), *Powracają ogrody* (1994), *A przecież jest jeszcze miłość* (1999), *W błękitcie odnajdziemy się o zmierzchu* (2001), *Przebaczyć sobie dzień* (2003), *A w kruchej skorupce dusza* (2004), *Smak istnienia* (współautorka, 2009), *Pogranicza* (2011), *Przydrożnym różom nie brak wyobraźni* (2012), *Doznania* (2016), *Tożsamość* (2018), *Jestem* (2019), *Nieskończony wiersz* (2019), *Nić, nie tylko Ariadny* (2020), *Lampka wiary (wybór)* (2020), *Mikrokosmos* (2021), *Pocalunki* (2021). Związana z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Mieszka w Białymstoku.

Kazimierz Słomiński. *Błazny myślą dzwoneczkami. Aforyzmy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2022. Stron 56; 20,5 x 13,3 cm; ISBN 978-83-63064-29-7. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Na okładce: Jean Fouquet. *Portret Gonelli błazna dworu w Ferrarze* (ok. 1442). Tomik aforyzmów. Na ostatniej stronie okładki: zdjęcie i nota o autorze: Kazimierz Słomiński. Urodził się w 1948 r. w Hornikach (obecnie Nowa Karczma – w woj. pomorskim). Ukończył filologię rosyjską na Uniwersytecie Gdańskim. Od 1982 r. mieszka w Białymstoku. Był pracownikiem dydaktycznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autor aforyzmów i fraszek, autor recenzji i redaktor tomików. Debiutował w 1971 r. (*Informator Klubu Studentów Wybrzeża „Żak”*, maj 1971). Opublikował w Białymstoku zbiorki aforyzmów: *Aforyzmy* (1988), *Ze snów o człowieku* (1991), *Clown story* (1992), *Zgrzeszyłem myślą* (1997), *Będziemy szybciej europieć* (2000), *Najważniejsze jest przeżycie* (2012), *Tchnąć w słowo duszę* (2021), a także tomiki *Z fraszką na co dzień* (2017) oraz *Fraszki uśmiechu warte* (2020). Związany z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku, redaguje kwartalnik literacki „Najprościej”; redaktor antologii poetyckich NKL *Aby nie umknęło słowo* (1994) oraz *Otwieranie słowa* (2017). Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Anna Czartoszewska. Jolanta Maria Dzienis. Katarzyna Grabowska. *Spojrzenia*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2022. [Kajety Starobojańskie – nr 15]. Stron 58; 20,5 x 12,5; ISBN 978-83-63064-30-3. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Reprodukacja na okładce: Jan Veermeer. *Dziewczyna z perłą* (ok. 1664). Zbiorek poezji; po 15 wierszy każdej z autorek. # Str. 3-4: Irena Słomińska. *Spojrzenia*. [Wstęp]. Na ostatniej stronie okładki zdjęcia autorek i noty: **Anna Czartoszewska** – członkini Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku i Stowarzyszenia Autorów Polskich O/Warszawski II, zaprzyjaźniona z Poetariatem. Laureatka ogólnopolskich konkursów literackich. Autorka książki „Co jest najważniejsze?”, wydanej dzięki wygranej w konkursie „Bajka z przesłaniem”. Jej teksty znalazły

się w kilkudziesięciu antologiach, pismach i portalach literackich. Jurorka konkursów literackich. Mieszka w Plewkach koło Szepietowa. **Jolanta Maria Dzieńis** (pseudonim lit. Ismogena) – poetka, członkini Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku, redaktorka portali podlaskisenior.pl i poeciwsieci.pl; laureatka konkursów literackich. Píše wiersze i opowiadania, publikowane m. in. w witrynach internetowych Puls Polonii (Australia), Polonia News Magazine (Kanada), w radiu Vale de Sol FM (Brazylia). W Brazylii jej wiersze przetłumaczono na portugalski i na język Indian Kaingang. Utwory publikowała w kilku antologiach i almanachach, w „Kajetach Starobojarskich” („Wiosna jeszcze będzie”) oraz w trzech autorskich tomikach wierszy: „Mgnienie”, „Z zaczarowanej polany” i „Odlamki czasoprzestrzeni”. Prowadzi stronę autorską: www.jolantamariadzienis.pl **Katarzyna Grabowska** – urodzona w 1970 roku. Absolwentka Technikum Krawieckiego w Białymstoku. Z zamiłowania poetka, malarka i fotografka. Od 2016 roku członkini Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. W 2020 wydała debiutancki tomik „Samoswoja”. Publikowała w kwartalniku „Najprościej”, w antologiach poezji, m. in.: „Otwieranie słowa” (2017), „Metafora Współczesności. Antologia bajki” (2017), „Strofy znad Olszanki” (2017), „Podlasie w blasku słowa” (2018), „Pomiędzy dłonią a niebem” (2020). Współautorka tomiku „Wiosna jeszcze będzie” z serii „Kajety Starobojarskie” (2018). Mieszka w Surażu.

31 edycja Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego.

■ Do Nagrody Literackiej za 2021 rok w kategorii „najlepsza książka roku” zgłoszone zostały następujące publikacje (19 pozycji): ● „Krwawe tropy”, Andrzej Fiedoruk, Stowarzyszenie Dorzecze, Białystok 2021; ● „Legenda o Czwartym Królu”, Norbert Grzegorz Kościeszka, Męskie Wydawnictwo N-Kort, Białystok 2021; ● „Ćwiczenia muzyczne”, Piotr Janicki, Wydawnictwo j, Jacek Bierut, Wrocław 2021; ● „Wiersze codzienne”, Regina Kantarska-Koper, Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego, Białystok 2021; ● „Takie tam strzępy życia”, Regina Kantarska-Koper, Eko Dom Sp. z o.o., Grajewo 2021; ● „Rozmawiałam z drzewem”, Edyta Ślęczka-Poskrobko, Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego, Białystok 2021; ● „Łąki zielone”, Barbara Noworolska, Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego, Białystok 2021; ● „Listy i stacje”, Janina Osewska, Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego, Białystok 2021; ● „Traktat barbarzyńcy”, Michał Fałtynowicz, Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego, Białystok 2021; ● „Skrawki”, Dariusz Adamowski, Wydawnictwo Novae Res, Gdynia 2021; ● „Biel Kości”, Malika Tomkiel, Wydawnictwo Papierowy Motyl, Warszawa 2021; ● „Przewóz”, Andrzej Stasiuk, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021; ● „Odmieniec”, Natalia Fiedorczyk-Cieślak, Wielka Litera, Warszawa 2021; ● „Cicho, cichutko”, Ignacy Karpowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021; ● „gift. z Podlasia”, Justyna Kulikowska, WBPiCAK, Poznań 2021; ● „Zadziorna baronówna”, Urszula Gajdowska, Wydawnictwo Szara Godzina, Katowice 2021; ● „Odyseja po polsku. II wojna światowa i czas powojenny we wspomnieniach chłopca z Podlasia”, Mieczysław Uszyński, Alfa-Medica Press, Bielsko-Biała 2021; ● „Błyski”, Kamila Bryksy, Wydawnictwo KobiECE, Białystok 2021; ● „Sowniki”, Kamila Bryksy, Wydawnictwo KobiECE, Białystok 2021. ■ W kategorii „najlepszy ogólnopolski poetycki debiut roku” zgłoszono 28 pozycji. ■ 18.02.2022. Kapituła w składzie: Dawid Bujno, Jarosław Klejnocki, Marek Kochanowski, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska (tzw. zespół stały) – ustaliła listę nominacji do nagrody. W kategorii „najlepsza książka roku”: 1. „Cicho, cichutko” – Ignacy Karpowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021; 2. „gift. z Podlasia” – Justyna Kulikowska, WBPiCAK, Poznań 2021; 3. „Przewóz” – Andrzej Stasiuk, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021. W kategorii „najlepszy ogólnopolski debiut roku”: 1. „Różowy flaming” – Przemysław Górecki, WBPiCAK, Poznań 2021; 2. „Wszystko już było dotykane” – Kinga Skwira, WBPiCAK, Poznań 2021; 3. „polski wrap” – Marta Stachniałek, WBPiCAK, Poznań 2021. ■ Kapituła w pełnym składzie: Dawid Bujno, Jarosław Klejnocki, Marek Kochanowski, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Halina Kazanecka, Zofia Król, Piotr Paziński, Danuta Anna Pieciul (sekretarz) – z listy nominowanych wytypowała kandydatów do nagród. ■ 2.04.2022. Nagrodę otrzymali: **Andrzej Stasiuk** za „Przewóz” i **Justyna Kulikowska** za „gift. z Podlasia” (książka roku) oraz **Marta Stachniałek** za „polski wrap” (ogólnopolski poetycki debiut roku).

KSIĄŻKI

Jerzy Binkowski. *Ave*. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2022. Stron 128; 21,3 x 16,2 cm; ISBN 978-83-66137-44-8. Redakcja: Marta Kozłowska. Tłumaczenia wierszy (na jęz. angielski): Beata Lahey i Patrick Lahey [8 wierszy]. Tomik poezji – 93 wiersze, głównie o tematyce religijnej, z różnych okresów twórczości autora.

Daniela Długosz-Penca. *Dokąd*. Świętokrzyskie Towarzystwo Regionalne, Zagnańsk 2022. [Biblioteka Świętokrzyska 403]. Stron 66; 20,5 x 12,5 cm; ISBN 978-83-64439-45-2. Redakcja: Maciej Andrzej Zarębski. Słowo wstępne: Alina Barbara Nowak. Dedykacja: *Mojemu bratu prof. n. med. Januszowi Długoszowi z Białegostoku, Redakcji „Tygodnika Prudnickiego”, moim Przyjaciółom piszącym i czytającym, Świętokrzyskiemu Towarzystwu Regionalnemu, Redakcji „Najprościej” w Białymstoku oraz I-ej Wspólnocie Neokatechumenalnej w Prudniku – dziękuję za udział w moim życiu i twórczości. Daniela Długosz-Penca*. Tomik poezji – 50 wierszy w trzech częściach: *To co bliskie; Nostalgia pamięci; Labirynty codzienności*. # Str. 5-6: Maciej Andrzej Zarębski. *Słowo od redakcji*. # Str. 7-10: Alina Barbara Nowak. *Słowo wstępne. O poezji Daniela Długosz-Pency*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorce: *Daniela Długosz-Penca. Urodzona we Włoszczowie w 1932 roku. Doktor nauk humanistycznych, nauczycielka Studium Nauczycielskiego w Prudniku. (...) Jako poetka debiutowała w 1977 roku. Zredagowała tomiki poezji wydawane przez Klub Ludzi Piszących w Prudniku... (...) Przez 35 lat była opiekunką KLP – animatorką życia kulturalnego w środowisku. Wydała 10 tomików autorskich... (...) Jej wiersze drukowane były w almanachach (...), a także w wielu antologiach poezji... (...) Obecnie współpracuje z „Tygodnikiem Prudnickim”, „Gońcem Świętokrzyskim”, „Radostową”, „Własnym Głosem”, „Najprościej”, „Zygzak” oraz z Prudnickim Ośrodkiem Kultury. Należy do Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Opolu oraz Opolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Píše i uczestniczy w życiu kulturalnym środowiska prudnickiego, jest emerytką i mieszka w ulubionym Prudniku. W 2012 roku została wyróżniona odznaką „Zasłużony dla Miasta i Gminy Prudnik”. W 2016 otrzymała „Różę pogranicza” za działalność kulturalną, a w roku 2021 srebrną honorową odznakę „Za zasługi dla ZLP”. (...) Tomik „Dokąd”, wydany przez Świętokrzyskie Towarzystwo Regionalne, jest jakby podsumowaniem wieloletniej pracy twórczej, pamiątką przeżyć i przemysłów, podziękowaniem za dar słowa i sympatię ludzi, których kocha za ich zapal twórczy.*

Borys Russko. *Za Horyzont Horyzontów*. Wydawnictwo Komograf, b.m.w. 2022. Stron 82; 20 x 14,1 cm; ISBN 978-83-66118-62-1. Tomik poezji (80 miniatur poetyckich). Str. 68-78: Waldemar Smaszcz. *Wolny jak drzewo i motyle*. [Posłowie]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorze: *Borys Russko urodził się 13 września 1929 r. w Białowieży. W 1952 r. ukończył Politechnikę Warszawską. Członek Związku Literatów Polskich. Jest laureatem Nagrody Literackiej im. Witolda Hulewicza. Uhonorowany brązową odznaką „Gloria Artis”. Jest autorem zbiorów wierszy i aforyzmów... (...). Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.*

Wiesław Sienkiewicz. *Chłopak z Krypna. Część III*. Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2021. [Biblioteka Gońca Knyszyńskiego Nr 51]. Stron 302; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-956686-4-7. *Wydanie publikacji dofinansowane ze środków Gminy Krypno i Knyszyńskiego Towarzystwa Regionalnego im. Zygmunta Augusta*. Kolejny tom wspomnień, obejmujący lata 1953-1957. Rozdziały: *I. Po maturze; II. Chobotki; III. Klewianka; IV. Augustynka; V. Studium Nauczycielskie*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze: *Wiesław Sienkiewicz urodzony w 1935 r. we wsi Krypno (pow. Białystok), absolwent LO w Knyszynie (1953), LP w Białymstoku (1954), SN w Białymstoku (filologia polska, 1957) i WSP w Krakowie (filologia polska, 1965), w latach 1953-1962 pracował na terenie woj. białostockiego, od 1962 do 1985 w Rybniku, emerytowany nauczyciel polonista i tłumacz przysięgły języka rosyjskiego, członek Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Katowicach od 1976 r. (...). [Opublikował tomiki fraszek, aforyzmów, opowiadań, tłumaczeń, a także prozę wspomnieniową. Jest członkiem Związku Literatów Polskich].*

K. S.

Kazimierz Słomiński

RÓŻNE –EJE
(NIE TYLKO LEPIEJE)

* * *

Lepiej czytać jest „Najprościej”
niż być wciąż bez przyjemności.

* * *

Raźniej w parze iść przez życie
niż samotnie ćwiczyć wycie.

* * *

Prędzej sraczkę się doczekasz
niż docenią w tobie czelka.

* * *

Pewniej czuć się na tym świecie
można, gdy nas nic nie gniece.

* * *

Ciszej milczeć już się nie da,
gdy za biedą czyha bieda.

* * *

Drzewiej różnie też bywało
jak się władzy coś kićkało.

* * *

Ciaśniej bywa we lbach naszych
niż w niejednym mózdzku ptasim.

* * *

Bardziej się do dzieła przyłóż,
jeśli chcesz, by było miło.

* * *

Gorzej w kraju już bywało,
choć podlecom ciągle mało.

* * *

Wdzięczniejszy los ci się uśmiecha,
jeśli nie przesadzasz w grzechach.

* * *

Wyżej zaszedł już niejeden,
by na głowę ściągnąć biedę.

* * *

Dłużej kluje w dumę zadra
niż przyczyna tego warta.

* * *

Ciepłej robi się na duszy
jak się człowiek zdrowo wzruszy.

* * *

Taniej wciąż się możesz sprzedać,
gdy Belzebub więcej nie da.

* * *

Wolniej się wolnością cieszymy
zanim pryśnie w czas zaprzeszły.

* * *

Skrętniej ciulać grosz do grosza,
a już bank ci utrże nosa.

* * *

Drożej było, jest i będzie –
warto jest mieć to na względzie.

* * *

Niżej chyl się po pieniążek,
to i garbu dostać zdążysz.

* * *

Śmielej se poczynaj w duchu,
bo to może ujść na sucho.

* * *

Prościej spisać rzekę prozy
niż we fraszkę mądrość włożyć.

* * *

Więcej by się nachapało,
tylko rączek trochę mało.

* * *

Milej z miłą dzielić łożę,
niż na boki skoki mnożyć

* * *

Pełniej kochaj, zwłaszcza żonę,
byś się poczuć mógł spełniony.

* * *

Zręczniejszy się po ciemku maca,
gdy macane w rozkosz zbacza.

* * *

Szerzej się rozwodzić można,
byle sedno brać z ostrożna.

Kazimierz Słomiński